

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO STOWARZYSZENIA <<ZWIĄZEK LIMANOWIAN>>

Numer 340-341 Rok XXXI

Styczeń-Luty 2023

Cena 4 zł

Spacery historyczne szlakiem AK na Ziemi Limanowskiej



Fot. Stanisław Ociepka

**145 lat Banku Spółdzielczego
w Limanowej 1877 - 2022**

**Gorczański artysta
Jan Bulas**

**Poetycka stodoła Krzysztofa
na laskowskiej Jędrzejkówce**

**Cmentarz wojenny nr 366 w Limanowej
odrestaurowany**

**Limanowskie zalezisko
w londyńskim „National Archives”**

**Pamięci Teofila Szumańskiego
- wybitnego kartografa Polski**



Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne

Oferujemy usługi w zakresie:

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl konstrukcje@budonaft.com.pl

www.budonaft.com.pl

Dług pamięci

Stanisław Ociepka

*Wszystko tak szybko przemija
i nim się spostrzeżemy,
dobiłiśmy już do kresu życia.*

Rupert Mayer

Zawiłe są ludzkie koleje życia

Jak dziwnie splecione są losy ludzi, trudne nieraz do zrozumienia, kiedy niemalże w tym samym czasie odchodzą dwie postacie bliskie sobie, związane zarówno systemem wartości jak i sposobem myślenia, po prostu przyjaciele. Mieszkali w miejscu magicznym przy ul. Licealnej, dziś ul. Orkana, gdzie znajdują się wymowne dla historii naszego miasta domy: „Biały Hotelik” związany z rodziną Seidlerów i Dutków, gdzie mieszkał mgr inż. Robert Jaworz-Dutka i „Willa Zacisze”, Reymanów i Pilawskich, w której mieszkał mgr inż. arch. Leszek Wojciech Pilawski.

Robert Jaworz-Dutka zmarł 28 września (w środę). Jego przyjaciel, Leszek Wojciech Pilawski, niespełna tydzień później 3 października (w poniedziałek) odszedł do Domu Pana.

W tym felietonie nie będę opisywał Ich postaci, zostało to już wielokrotnie zrobione na stronach „Echa Limanowskiego”. Przypomnę chociażby felietony Ilony Machowicz Jurowicz opisujące hobbistyczne pasje inż. Pilawskiego, czy felieton przyjaciela inż., prof. Józefa Szymona Wrońskiego, z okazji Jego 80. rocznicy urodzin pt.: *Jubileusz limanowskiego twórcy*, który ukazał się w „Echu Limanowskim” w wydaniu majowo-czerwcowym 2022 roku. We wstępie tego artykułu możemy przeczytać: *Jest wiele miejsc w przestrzeni miejskiej Limanowej, gdzie można uczyć się dziejów ojczystych, bo mieszkają tu ludzie niezwykli, kochający Polskę i to wszystko, co Ją stanowi. Jednym z takich uroczych miejsc, gdzie można nadyszeć się polszczyzną-swojszczyzną, jest willa „Zacisze” przy ul. Orkana w Limanowej, gdzie mieszka człowiek wybitny, wielki, a zarazem skromny, bo wielkość skromności chodzi (...).*

Z kolei dzieje rodziny Seidlerów i Dutków wielokrotnie prezentowane były na stronach „Echa” przez Przemysława Bukowca. Powstawały przy znaczącym wsparciu inż. Roberta Jaworza-Dutki.

Chcę więc w tym krótkim opisie przedstawić te dwie postacie jako osoby godne szacunku, które były rzecznikami i strażnikami prawd historycznych, wniosły jakże znaczący wkład publicystyczny do „Echa Limanowskiego”.

Z inż. Leszkiem Wojciechem znaliśmy się kilkanaście lat, bywałem częstym Jego gościem w tajemniczej „Wili Zacisze”, gdzie setki godzin spędzaliśmy

na dyskusjach związanych z tematami bieżącymi, rozmawialiśmy o problemach powrotu „Pomnika Nieznanego Żołnierza” na jego historyczne miejsce, do którego projektował stylizowane ogrodzenie według wzoru pierwotnego.

Wielokrotnie opowiadał o historii „Wili Zacisze”, o którą szczególnie dbał materialnie. Stale powtarzał:

Jestem zobowiązany wobec rodziny Reymanów i Pilawskich troszczyć się o miejsce historyczne moich przodków, w którym miało miejsce wiele wydarzeń rodzinnych i historycznych. W artykule pt.: *„Willa Zacisze” w Limanowej*, wydanym w 2014 roku (nr 234-235, marzec-kwiecień) szczegółowo opisał willę, zamieszczając rzut poziomy z roku 1920 i ukazał jej urodę w czterech porach roku na fotografiach.

We wstępie tego felietonu napisał: *„Przy krótkiej ulicy Orkana w Limanowej wśród malowniczego starodrzewu stoi piękny dworek, który swą wyjątkową architekturą przyciąga uwagę wielu przechodniów. Dworek ten przez swych budowniczych i pierwszych właścicieli nazwany został „Willą Zacisze”. I dalej pisał: (...) Swojskość i unikalny urok „Willa Zacisze” zawdzięcza podobieństwu do architektury polskiego dworu z alkierzami (...).*

Opowiadał również o działalności konspiracyjnej rodziny Reymanów w czasie II wojny światowej. Jego stryj Tadeusz za tę działalność został rozstrzelany w Kasinie Małej.

Na tę okazję napisał artykuł pt.: *„Okupacyjne losy rodziny Reymanów”*

(„EL” nr 226-227, lipiec-sierpień, 2013 r.). W tym samym wydaniu zaprezentował artykuł pt.: *„Projekt ołtarza wykonany w jedną noc”*, był to opis projektu ołtarza polowego przed głównym portalem świątyni limanowskiej z okazji powitania (26 czerwca) cudownej Figury w Limanowej, po powtórnej koronacji przez Ojca św. Jana Pawła II na krakowskich Błoniach 22 czerwca 1983 r.

Leszek Wojciech Pilawski był osobą mocnej wiary. Najczęściej Jego projekty odnosiły się do miejsc kultu katolickiego, opisał to prof. Józef Szymon Wroński we wspomnianym jubileuszowym artykule. Ostatnim Jego publicystycznym udziałem w „Echu Limanowskim” był krótki felietonik napisany w maju br. zatytułowany: *„Ołtarz, który uratował plac koronacyjny”*. Prezentuje w tym artykule swoje rysunki ołtarza w formie liter alfa i omega, które zostały wkomponowane w kształt ołtarza. Ołtarz według pomysłu ks. proboszcza dr. Ludwika Kowalskiego został wybudowany pomiędzy murami kościoła a plebanią, w celu zapobieżenia budowy drogi od ówczesnej ul. Świerczewskiego do drogi biegnącej wzdłuż Potoku Starowiejskiego.

Moje relacje z inż. Robertem były o wiele skromniejsze niż z inż. Leszkiem. Najczęściej kontaktowaliśmy się telefonicznie bądź mailowo. Ostatnie dwa lata były bardzo intensywne ze względu na przygotowanie do „EL” cyklu artykułów dotyczących tzw. „Listy Krzystka”, czyli wykazu osób pochodzących z Ziemi Limanowskiej, które uczestniczyły w bitwie o Anglię. W tym wykazie poszukiwałem Edwarda Dutki, który okazał się wujem p. Roberta. Kiedy zwróciłem się z prośbą o materiały odnośnie wuja, otrzymałem ich obfitość wraz z bogatą kolekcją archiwalnych fotografii.

W tym samym czasie p. Robert przekazał redakcji unikatowe, trudne do zdobycia zdjęcia z ekshumacji Żydów w Przylaskach, w latach 60-tych XX wieku, których w 1942 roku rozstrzelali Niemcy. Wtedy też przekazał mi krótki



„Willa Zacisze”



„Biały Hotelik”

► artykuł o Eugeniuszu Mrozie, przyjacielu papieża Jana Pawła II, zatytułowany „Limanowa to moje rodzinne miasto”, (nr 320-321, maj-czerwiec, 2021 r.). Eugeniusz Mróz urodził się w Limanowej i w latach dziecięcych był towarzyszem zabaw Jego mamy Heleny Seidlerówniej.

Jak już wspomniałem wiele artykułów autorstwa Przemysława Bukowca, które ukazały się w „Echu Limanowskim”

na temat konspiracyjnej działalności rodzin: Seidlerów, Kozdroniów i Dutków związanych z „Białym Hotelikiem” powstały w konsultacji z p. Robertem Jaworzem-Dutką.

„Przemijamy.

Stare ustępuje miejsca nowemu, w ten sposób świat posuwa się naprzód.

Ale pamiętajmy o tych, którzy odchodzą – ta pamięć daje im nieśmiertelność.”

Stanisław Ociepka

Za tę bogatą wieloletnią współpracę pragnę serdecznie podziękować słowami Rafała Kosika:



Józef Szymon Wroński

Dwie wybitne osobowości z ulicy Orkana

*Nie bójcie się słabości człowieka ani jego wielkości!
Człowiek zawsze jest wielki, także w słabości....*

(Jan Paweł II Wielki)

Byli z nami: odeszli od nas – anno domini 2022. W październiku pożegnaliśmy dwie wybitne osobowości Limanowej z ulicy Władysława Orkana. Pod koniec września zmarł Robert Jaworz-Dutka (1950–2022), a w październiku odszedł Leszek Wojciech Pilawski (1942–2022).

Znałem obydwu, ale jak mówi polskie przysłowie: *Zjesz beczkę soli, nim poznasz do woli*. Nie poznałem ich do woli, bo nie zjadłem beczki soli, gdyż nie bywałem na żadnym większym przyjęciu u Leszka czy Roberta, ale poznałem ich. Obu w miarę możliwości dostatecznie, gdyż bywałem na małych (okazyjnych czy bezokazyjnych) przyjęciach i przy dobrej kawie czy herbacie rozmawialiśmy często na różne tematy. Poza tym spotykałem ich także przelotnie (w dni niedzielne lub wakacyjne, gdy przebywałem podczas urlopu w pięknej Limanowej) i jakieś stosowne słowo odnośnie do

bieżącej sytuacji w Polsce czy na świecie zawsze zamienialiśmy. Często mówiliśmy o naszym ukochanym mieście; nigdy nie było tak, byśmy przeszli obok siebie milcząc, bez słowa a tym bardziej obojętnie, niezauważenie.

Dla przykładu podam krótką wymianę myśli podczas przelotnego spotkania najpierw pomiędzy mną a Leszkiem W. Pilawskim. „Lesiu, dlaczego ul. Piłsudskiego nie została przy przebudowie znacznie bardziej poszerzona?” Odpowiedź była natychmiastowa i jednoznaczna: *Tak krawiec kraje, jak materii staje*. Z kolei, gdy spotkałem Roberta

i powiedziałem mu, że bardzo przypomina mi swym wyglądem swego dziadka Rudolfa Seidlera (1886–1961), którego osobiście poznałem (wraz z moim ojcem Józefem odwiedziłem go w roku 1960); Robert odparł: *Tak, masz rację. Ludzie na spacerach, gdy nas spotykali, mówili, patrząc na mnie: Cały Seidler!*

Bywałem u obu często w ważnych sprawach, ale także i bez większej okazji. Czasami bez wcześniejszej zapowiedzi i zawsze byłem mile przez nich witany, zgodnie ze starodawnym, polskim przysłowiem: *Gość w dom, Bóg w dom*. Były to postaci bliskie sobie, ale diametralnie różne tak pod względem temperamentu, sposobu bycia i życia, jak i z racji swych licznych i różnych zainteresowań. Lesiu ciągle zabiegany, zawsze się spieszył, ale gdy przychodziłem do niego, znajdował



► dla mnie czas, by porozmawiać, wypić ze mną dobrą kawę czy herbatę a może nawet coś mocniejszego, np. naleweczkę. Tematów mieliśmy mnóstwo. Zaczynaliśmy prawie zawsze od architektury tej wielkiej, światowej, ale poruszaliśmy też sprawy architektury i urbanistyki naszego miasta, następnie przechodziliśmy – nie wiedząc dlaczego – do wychowywania dzieci, braku w wielu sytuacjach należytej *kindersztuby* u młodzieży, nie mówiąc już o *savoir-vivre*. Gdy już trochę ponarzekaliśmy i nabraliśmy należytego rozpędu, bo byliśmy po dobrej, słownej rozgrzewce, Lesiu przechodził wówczas gładko i z pełnym animuszem na tory zgoła niebezpieczne – polityki. Stawał się wówczas i to nagle czerwony na twarzy, bezgranicznie zaangażowany, bezkompromisowy. Gdy zauważyłem, że jest już naprawdę niebezpiecznie, wówczas proponowałem dla nas obu bezpieczniejszy temat: kolejnictwo, to była jego bezgraniczna pasja. Tu Lesiu miał wiedzę giganta, nazywał poszczególne modele rocznikami (latami produkcji) taką a taką lokomotywę – po imieniu, gdzie, w jakim

miejscu została wyprodukowana. Wiele się od niego dowiedziałem, nauczyłem, ale muszę przyznać, że moja wiedza była za krótka, by móc, jak partner z partnerem rozmawiać i dyskutować. To była raczej – mówiąc językiem akademickim – rozmowa profesora ze studentem, ale nie na egzaminie, lecz na ćwiczeniach, gdzie początkujący student słucha i zadaje także pytania; o partnerskiej dyskusji na tym etapie nie mogło być mowy.

Gdy nieopatrznie zahaczyłem znów o politykę, prosząc go o opinię na temat takiego czy innego polityka, wówczas Lesiu wpadał w zakłopotanie, następnie w złość, zaczynał wymachiwać rękami i trzeba było wówczas wracać na bezpieczne tory, a mianowicie na temat architektury sakralnej i tutaj ton dyskusji łagodniał a waga argumentów i zainteresowań była z obu stron wyrównana. Ale i tu było gorąco. Bowiem, gdy swego czasu zapytałem, co go najbardziej denerwuje w architekturze, odparł bez skrępowań. *Gdy plan nie jest realizowany zgodnie z rysunkiem architekta.* Użalał się zatem nad tym, że pewne detale w dzwonnicy

w Przyszowej nie zostały wykonane podług jego planu. Mówił: *W trakcie budowy wprowadzono zmiany w stosunku do projektu. W projekcie ostrołukowe otwory zamknięte były od góry kamiennymi zwornikami, których w realizacji brak (a szkoda, gdyż zasadą architektury T. Talowskiego, a za nim mojej [L.W. Pilawskiego, do której nawiąza], było łączenie cegły z kamieniem).* Owe kamienne zworniki kontrastowały z litymi, ceglanyścianami, wprowadzając potrzebne akcenty urozmaicenia. Druga zmiana to zastosowanie w miejsce kamiennych barier (w drugiej i trzeciej kondygnacji) barier stalowych, które może są praktyczniejsze, ale mniej widoczne. Kamienne bariery poprzez pionowy rytm szerokich szarych słupów miały być kontrastem i ozdobą ostrołukowych otworów. Trzecia zmiana dotyczy proporcji szczytu dzwonnicy. W projekcie gzyms ceglany, znajdujący się ponad najwyższymi daszkami kapnikowymi na przyporach, jest uniesiony ponad te daszki. W dzwonnicy zrealizowanej gzyms ten został wykonany stycznie z daszkami, przez co ten fragment dzwonnicy, a w rezultacie i cała

dzwonnica straciła swoją projektową lekkość, stała się przez to nieco przysadzista. W tym zacytowanym fragmencie czuje się precyzję fachowca co się zowie. Mówił mi także, iż dobudowany bez jego konsultacji szklany przedsionek w kościele w Młynnem nie pasuje do całości – po prostu jest niedobry. I wiele jeszcze innych, podobnych rzeczy wymieniał, a ja próbowałem go zrozumieć i w miarę możliwości coś mu powiedzieć, żeby nie wyglądało, że myślami już dawno „odpłynąłem”.

Wiemy, że w 1908 r. został rozpisany konkurs na kościół w Limanowej. Plon tego konkursu był nader bogaty, ale do końca wcale nie wykorzystany. Zaproponowałem wówczas Lesiowi, a były to lata przełomu XX i XXI w. (gdy rozstrzygała się sprawa budowy kościoła w Mordarce, a przy dobrej koniunkturze była szansa na powstanie kaplicy lub kościółka na Bednarczykówce lub Lipowem), by przetransponował jakiś przez niego wybrany projekt z tego konkursu z przeznaczeniem dla Mordarki, Bednarczykówki czy Lipowego. Lesiu podjął temat i dla Mordarki przygotował kilka szkiców, opartych na projektach z konkursu rozstrzygniętego w roku 1909. Przedłożył je decydentom, ale ci mieli już gotowy plan arch. Juliana Klimka (1921–2019) i według tego planu powstał kościół w Mordarce.

Robert był wierny swym przyjaźniom. Utrzymywał stosunki koleżeńskie ze swoimi kolegami ze studiów w Kielcach, gdzie studiował w Wyższej Szkole Inżynierskiej i w Krakowie z Politechniki Krakowskiej. Jego koledzy przyjeżdżali całymi niemal rodzinami do Limanowej, by go odwiedzić i móc z nim spędzić razem czas. Można powiedzieć, iż realizował tu na ziemi Królestwo Boże, które istnieje we wspólnocie Kościoła.

Robert kochał muzykę, bywał stałym bywalcem wakacyjnych koncertów organowych, jeśli mu tylko zdrowie dopisywało. Razem z żoną Anną (absolwentką WSP w Kielcach) tworzyli ciepły, otwarty dom, do którego ludzie lubili przychodzić. Czuło się tu szczególnie atmosferę (gość był tu zawsze mile widziany), a serdeczny, ciepły uśmiech Gospodarza, zapraszający do rozmowy był znany. Dom Ani i Roberta żył muzyką, do której miłość przekazali też swoim dzieciom Krystianowi, Joasi, Marysi i Karolowi, z których Krystian i Joasia są muzykami z wykształcenia. Ja też mogłem zażyć tej atmosfery, gdy jeszcze jako

uczeń szkoły muzycznej przychodziłem ćwiczyć na fortepianie, który stał w salonie, a potem, gdy odwiedzałem Ojca Roberta Juliana Jaworza-Dutkę, wielkiego patriotę zasłużonego dla Ziemi Limanowskiej i działacza sportowego zasłużonego dla Ziemi Świętokrzyskiej.

Obu, zarówno Roberta, jak i Leszka, chociaż o różnym usposobieniu, temperamencie i zawodach, łączyło jedno: wyznawali wartości ponadczasowe: prawdomówność, sprawiedliwość, prawość i szczerłość. Obydwaj wychowali się w domach o głębokich tradycjach patriotycznych. Domy na obecnej ul. W. Orkana, w których mieszkali, były ostoją polskości i zaprojektowane były przez tego samego wytrawnego architekta, którego nazwiska – jak dotąd – nie udało się ustalić. Dom pp. Seidlerów, dziadków Roberta był w czasie II wojny światowej silną placówką ruchu oporu i punktem kontaktowym o kryptonimie „Biały Hotel”. W tym domu zbierali się członkowie OOB, czyli Organizacji Orła Białego, w której to organizacji dziadek Roberta odgrywał ważną rolę. To wszystko musiało wywierać wpływ na domowników. Podobnie dom, w którym wychowywał się i mieszkał przyszły architekt Leszek Wojciech Piławski. Dom ten w latach 30. XX w. zakupili wywodzący się z Łańcuta dziadkowie Leszka, Roman Reyman i Bronisława ze Skwarczyńskich. Rodzina spędziła w tym domu okupację, uczestnicząc w konspiracji. Mury tych domów nasiąkły patriotyzmem i to się czuło wchodząc w te progi. Ta atmosfera po dziś dzień jest jeszcze nadal odczuwalna.

Tematów, które poruszaliśmy podczas rozmów było bez liku, ale te najważniejsze, które nas zajmowały to: polskość (depozyt polskości), tradycja, pamięć o tradycji i sięganie do niej, zarówno narodowej, jak i tej lokalnej, rodzinnej, walka o polskość i tożsamość narodową. Te problemy i dziś tak aktualne, były im zawsze bliskie. Gdy swego czasu zacytowałem Lesiowi słowa Jan Pawła II, który powiedział mniej więcej tak: „Sprawa niepodległości, suwerenności i wolności nie jest nam raz na zawsze dana; jest nam raczej zadana i o nią trzeba walczyć”, Lesiu odpowiedział, zgadzam się z tym całkowicie i dodał: Józef Piłsudski na przykład nie tylko mówił, ale także walczył. Myśli i czyn doprowadziły tych ludzi do niepodległości. A wolność nie jest przecież ulgą, lecz trudem wolności.

To były treści i zagadnienia, które zajmowały obu wybitnych limanowian. Nie boję się użyć takich słów, bowiem to, co sobą reprezentowali, zobowiązuje mnie do tego, by tu o tym napisać. Dlaczego o Polsce, o ważnych dla Polski sprawach tak mówili? Bowiem wychowali się w patriotycznych rodzinach, polskość wyskali niemal z mlekiem matki. Zarówno Robert, jak i Lesiu powtarzali: *Ileż to mądrych rozmów, tłumaczeń, a nawet wpajania podstawowych wartości wysłuchaliśmy od swoich rodziców. Silna, suwerenna, niepodległa Polska, to nasze zadanie. Wychowanie mądrych, myślących, rozważnych i silnych Polaków. Potrzebna jest Polakom odwaga, zdecydowanie i rozważa. Budujmy razem i miejmy zaufanie do tych, którzy chcieli tego, czego my chcemy.* To zdanie utkwilo mi szczególnie w pamięci.

Każda miejscowość jest niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju, a na tę niepowtarzalność wpływ mają osoby tu mieszkające. Takimi postaciami dla Limanowej byli bez wątpienia (i dalej są, chociaż ich nie ma pośród nas) Robert Jaworz-Dutka i Leszek Wojciech Piławski. Ich życie i twórczość, ale też ich sposób bycia współtworzyły koloryt Limanowej. Nieraz, gdy się spacerowało deptakiem limanowskim wzdłuż Sowlinianki, spotykało się charakterystyczną postać pochyloną nad kierownicą roweru – to Leszek, który mimo że był skupiony, skoncentrowany na swoich myślach zawsze odpowiadał uśmiechem na uśmiech, pozdrowieniem na pozdrowienie. Podobnie było z Robertem, który nie jeździł wprawdzie rowerem, a raczej spacerkiem wracał po pracy do domu czy nieco szybszym krokiem zdążał na koncert, jakiś ważny wykład czy uroczystość. Po *nocnych Polaków rozmowach z nimi, o których tu wspominałem*, czekało się na ciąg dalszy. Taka była osobowość Leszka W. Piławskiego, który swój ślad materialny pozostawił w postaci pięknych kościołów oraz domów, które zmieniły krajobraz kulturowy wokół nas. I Krzyż Jego projektu, a pomysłu jego brata Andrzeja, zbudowany na przełomie wieków, który świeci nad Limanową, przypominając nam o wartościach najwyższych. Taki też był Robert, o wielkiej wiedzy i kulturze, zanurzony głęboko w polskiej tradycji, który swoją osobowością pozostawił niezatarty ślad w sercach tych, z którymi rozmawiał, żył i bywał.

Fotografie: Stanisław Ociepka

Wojenne artefakty

rodziny Marsów – ich los dopełniony

Historię moich kontaktów z Panią dr med. Krystyną Mars-Gawlikowską, seniorką rodziny Marsów, opisałem w dwumiesięczniku „*Echo Limanowskie*” dekadę temu. Została ona przypomniana przez Redaktora Stanisława Ociepkę w tegorocznym majowo-czerwcowym numerze dwumiesięcznika¹. W sierpniu 2012 roku otrzymałem od Pani Doktor popielnicę, wykonaną z łuski pocisku artyleryjskiego z czasów I wojny światowej, oraz fragment czaszy spadochronu z okresu II wojny światowej. Drugi fragment spadochronu trafił do mnie dwa lata później. Popielnicę przekazałem na ręce p. Burmistrza Władysława Biedy podczas Dni Limanowej w 2013 roku, z przeznaczeniem dla Muzeum Ziemi Limanowskiej². Fragmenty spadochronu oczekiwały na swój los do 2022 roku...

Gdy otrzymałem pierwszy fragment spadochronu, nie wiedziałem, gdzie i komu go przekazać. Początkowo myślałem m.in. o Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie³ i Oddziale Krakowskim Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego Rzeczypospolitej Polskiej⁴. Po przeanalizowaniu całej sprawy i stosownych konsultacjach podjąłem decyzję o przekazaniu fragmentu spadochronu powołanemu w marcu 2012 roku Stowarzyszeniu Rekonstrukcji Historycznych 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. W 2014 roku skontaktowałem się z jego członkiem, p. Januszem Jurowiczem. O tym zamiarze postanowiłem poinformować Panią Krystynę Mars-Gawlikowską. Dowiedziałem się, że Pani Krystyna odnalazła drugi, jeszcze większy fragment spadochronu, o którego istnieniu wcześniej nie pamiętała i nie wspominała. Do finalizacji pomysłu nie doszło z powodu braku siedziby Stowarzyszenia – pomieszczenia do stałej ekspozycji, związanej z działalnością partyzancką na terenie powiatu limanowskiego.

Minęło osiem lat. Podczas spotkania w maju 2022 roku z Panami Stanisławem Ociepką i Stanisławem Smoleniem, przy okazji rozmowy na temat przygotowywanej na 15 września polsko-brytyjskiej uroczystości, upamiętniającej historię alianckich zrzutów na terenie Beskidu Wyspowego i bohaterów zestrzelonego przez niemieckie lotnictwo brytyjskiego Halifaxa w m. Niecew k. Wojnarowej w nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 roku, wspominałem o posiadanych fragmentach

spadochronu. Pod koniec sierpnia otrzymałem od p. Ambasadora prośbę o udostępnienie eksponatu na przygotowywaną z tej okazji wystawę. Wraziłem zgodę, równocześnie informując, że docelowo zamierzam przekazać fragment spadochronu do już istniejących tematycznie podobnych zbiorów w okolicy Limanowej. Pan St. Smoleń napisał: *Kilka lat temu w Słopnicach w pomieszczeniach Ochotniczej Straży Pożarnej otwarto Izbę Pamięci. Gromadzone są tam pamiątki z okresu II wojny światowej. Jej twórcy współpracują z IPN w Krakowie. Zwiedziłem Izbę w towarzystwie Pana Adama Sołtysa, wójta Gminy Słopnice. Wspominałem o Pańskim spadochronie. Z przyjemnością przyjąłby go do posiadanych zbiorów.* Do spotkania w tej sprawie doszło 22 października 2022 r. Na spotkanie do Słopnic przyjechał Doktor Stanisław Smoleń z małżonką Hanną i Redaktor Stanisław Ociepka. Mnie towarzyszyła córka Anna. Przekazanie fragmentów spadochronu na ręce p. wójta Adama Sołtysa oraz przedstawicieli Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych 1. PSP AK nastąpiło w Izbie Pamięci 1. PSP AK, działającej od maja 2019 roku w remizie OSP w Słopnicach Górnych. Następnie p. Sławomir Szubryt, wiceprezes Stowarzyszenia i p. Krzysztof Szubryt, pełniący funkcję skarbnika, zaprezentowali zebrane w tej Izbie eksponaty: wyposażenie wojskowe, umundurowanie i dokumenty związane z działalnością partyzancką.

Kilka słów o fragmentach spadochronu. Z uwagi na powojenne, a dzisiaj już historyczne potrzeby, spadochron został

pożytecznie „zdeprawowany”, z przeznaczeniem na suknię ślubną Pani Krystyny Mars-Gawlikowskiej i kołnierzyki do fartuchów szkolnych jej dzieci. Tkanina ma kolor jasnokremowy (który może kiedyś był biały). Jeden z fragmentów czaszy spadochronu stanowią dwa niecałe kliny, z których wycięto mniejszy kawałek. Trzeci klin jest „postrzępiony”, ponieważ wycinano z niego owe kołnierzyki. Całość ma nieregularny kształt i wymiary ok. 1,2 x 2,0 m. Na tkaninie i obrzeżach nie ma jakichkolwiek nadruków, emblematów i naszywek (prawdopodobnie usuniętych w czasie wojny ze względów bezpieczeństwa), ani luźnych linek nośnych, które zostały obcięte, bo posłużyły jako sznury do suszenia prania.

Przekazując wojenne artefakty, mogłem jedynie dodać informacje otrzymane od Pani Krystyny Mars-Gawlikowskiej. Wciąż nie znamy ich pełnej historii, np. nie wiemy, gdzie mógł mieć miejsce zrzut i czy dotyczył ludzi, czy sprzętu. Część historii spadochronu funkcjonuje jedynie w rodzinnym przekazie Pani Krystyny. Dzisiaj wiadomo, że na terenie powiatu limanowskiego zrzuty były organizowane tylko na tzw. Bastionach, czyli w Słopnicach na „Sójce” i w Szczawie na „Wildze”. Może zaangażowanie i wiedza grupy rekonstruktorów historycznych ze SRH 1. PSP AK pozwoli na pełne odtworzenie losów spadochronu i powiązanie ich z historią rodziny Marsów z okresu wojny.

Pragnę podkreślić, że na fragmentach spadochronu brak jest m.in. informacji, w których zakodowany byłby rodzaj zastosowanej tkaniny. Ponieważ spadochrony były szyte nie tylko z jedwabiu naturalnego, ale również z jedwabiu sztucznego lub nylonu i kilku innych tkanin, więc nie można wykluczyć, że jest to tkanina syntetyczna. Konsultacja specjalisty, np. z Muzeum Lotnictwa Polskiego, pozwoliłaby określić, z jakiej tkaniny uszyto „nasz” spadochron, a może nawet, jaki to był typ spadochronu: zrzutowy, główny desantowy czy ratunkowy (m.in. czy miał 24 lub 28 klinów).



Prof. Andrzej Kulig prezentuje fragment spadochronu, obok Adam Sołtys – wójt gminy Słopnice i Sławomir Szubryt – wiceprezes Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych 1. PSP AK Fot. St. Ociepka



Dr Stanisław Smoleń z małżonką Hanną prezentują worek wojskowy, obok p. Adam Sołtys

W nawiązaniu do informacji nt. sukni ślubnej, uszytej ze spadochronu, cytuję jedno zdanie z interesującej rozprawy naukowej dr Anny Straszewskiej z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie pt. „Stroje ślubne ze spadochronu – historyczne uwarunkowania i legenda”: *W czasie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych na całym niemal świecie, a także w Polsce, wszędzie, gdzie obowiązywała moda zachodnia panny młode szły suknie ślubne ze spadochronów*⁵.

Jest to wątek, który zasługuje na krótkie podsumowanie, również w formie cytatu: *Z pewnością suknia ze spadochronu pokazuje kobiecą zaradność i pomysłowość w czasach powszechnego niedoboru, racjonalizacji i zmagania z niedostatkiem. Przede wszystkim jednak urasta do rangi symbolu, jako wyraz tęsknoty za normalnością, zwyczajnym życiem, prawdziwym ślubem i chęcią bycia modną w nieludzkich czasach. Dla niektórych może obrazować przeciwstawienie miłości i chęci*

życia – cierpieniu i śmierci. Dla innych stała się znakiem patriotyzmu i bohaterstwa. Mamy tutaj do czynienia ze swoistym powojennym recyklingiem – spadochrony wojskowe otrzymywały nowe cywilne zastosowanie. Jeden egzemplarz polskiej sukni ślubnej, uszytej z czaszy spadochronu, znajduje się w Minimuzeum Regionalnym w Szkole Podstawowej w Piątkowej, a drugi w Prywatnym Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych w Krośnie.

Podczas spotkania w Izbie Pamięci w Słopnicach Pani Hanna Smoleń z Męciny, żona Pana Stanisława, przekazała amerykański worek wojskowy z 1944 roku, należący do jej ojca, podporucznika Zbigniewa Dziurlikowskiego – cichociemnego o pseudonimie Cis 2, który przeszedł z generałem Władysławem Andersem cały szlak bojowy.

Na koniec pobytu w Słopnicach udaliśmy się na miejsce upamiętnienia zrzućców alianckich na zrzutowisku „Sójka” 401 na Dziełcu. Odświeżony we wrześniu 2014 roku Obelisk Lotników Alianckich jest dowodem na rzeczywistą pamięć o trudnych wojennych czasach, w których lotnicy i partyzanci – żołnierze z 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK dawali dowody odwagi i patriotyzmu. Stając obok niego, możemy podziwiać piękną panoramę Beskidu Wyspowego. Warto odwiedzić to miejsce.

Dziękuję Pani Krystynie Mars-Gawlikowskiej za przekazanie darów, które z Warszawy powróciły w rejon ich pochodzenia, oraz wszystkim, którzy pomogli dopełnić los wojennych artefaktów.

Andrzej KULIG

Warszawa, 11 listopada 2022 r.

¹ Ociepka Stanisław: *Krystyna Mars-Gawlikowska, ostatnia z potomków rodziny Marsów – w 10. rocznicę współpracy z „Echem Limanowskim”*. „EL” nr 332-333, r. XXX, s. 19-21, maj-czerwiec 2022 r.

² Ociepka Stanisław: *Echo Limanowskie* nr 228-229, r. XXI, s. 21, wrzesień-październik 2013 r.

³ [https://muzeumlotnictwa.pl/muzeum/pl/\(dostep 2022-11-11\)](https://muzeumlotnictwa.pl/muzeum/pl/(dostep%202022-11-11)).

⁴ <http://kosslwarp.ucoz.pl/> (dostęp 2022-11-11).

⁵ Zainteresowanych wątkiem historii mody spadochronowej odsyłam do całego artykułu: https://www.muzeumkrosno.pl/img/suknia/Straszewska_tekst_Styzow.pdf (dostęp 2022-11-11).

Spotkanie w Izbie Pamięci 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK w Słopnicach



Fragment spadochronu z jedwabiu japońskiego, z alianckiego zrzutu na terenie Beskidu Wyspowego, dla partyzantów Armii Krajowej w czasie II wojny światowej.

Dar dr Krystyny Mars - Gawlikowskiej, córki Legionisty, Krzysztofa Noga-Marsa, ostatniego w linii męskiej tego rodu.

Spadochron przekazany do Izby Pamięci 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej w Słopnicach, przez prof. nzw. dr hab. inż. Andrzeja Kuligę, (limanowianina z urodzenia) pracownika Politechniki Warszawskiej.



Ziemiańska rodzina Marsów, od połowy XIX wieku była właścicielem majątku w Starej Wsi, Sowlinach i Łososinie Górnej. Przez prawie 100 lat Marsowie, przyczyniali się do rozwoju Limanowej i Ziemi Limanowskiej. Jej członkowie byli uczestnikami Powstania Styczniowego, służyli w Legionach Józefa Piłsudskiego, brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku, a w czasie II wojny światowej walczyli w szeregach Armii Krajowej oraz w Batalionach Chłopskich jako partyzanci i kurierzy (więcej informacji w Internecie oraz na łamach czasopism: „Echa Limanowskiego” i „Sądcezanina”).



Przekazanie fragmentów spadochronu

Pamiątkowe ilustracje związane z przekazanymi artefaktami z II wojny światowej



Amerykański worek wojskowy należący do podporucznika Zbigniewa Dziurlikowskiego – cichociemnego o pseudonimie Cis 2.

Dar jego córki Hanny Smoleń z Męciny.

Przed wojną podporucznik Zbigniew Dziurlikowski ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny na Uniwersytecie w Poznaniu. We wrześniu 1939 roku uczestniczył w walkach z Niemcami najszedzą pod Włodawą i Janową Podlaskim. W 1941 roku, służąc w szeregach polskiej armii na terenie Wielkiej Brytanii zgłosił się dobrowolnie do wyjazdu do Związku Radzieckiego, by wesprzeć formowanie Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem generała Władysława Andersa. Przeszedł w ich szeregach cały szlak bojowy wiodący przez Iran, Irak, Palestynę do Włoch. W 1944 roku ukończył kurs cichociemnych w Ostuni w Włoszech, złożył przysięgę na rotę Armii Krajowej, przybrał pseudonim Cis 2. Nie został zrzucony w Polsce ze względu na ofensywę radzieckiej armii i szybkie zajmowanie naszego terytorium. Do kraju powrócił w 1948.

Rozkazem personalnym 2.Korpusu Polskiego nr 176/46 został odznaczony Krzyżem Walecznych. Brytyjskie władze wojskowe wyróżniły go czterema odznaczeniami: Medalem za Wojnę 1939-1945 (War Medal 1939-1945), Gwiazdą za Wojnę (1939-1945 Star), Gwiazdą Włoch (Italy Star) oraz Medalem Obrony (Defence Medal).



Pamiątkowa fotografia wykonana po przekazaniu wojennych artefaktów. Stoją od prawej: Sławomir Szubryt, Adam Sołtys, Hanna Smoleń, Andrzej Kulig, Stanisław Smoleń, Stanisław Ociepka
Fot. Anna Kulig



Przekazanie wojennego worka

Fotografie: Stanisław Ociepka

Spacery historyczne Szlakiem Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej

Przemysław Bukowiec

Od kilku lat w regionie coraz bardziej popularną formą promocji historii stało się organizowanie spacerów historycznych. Inicjatywy podejmowane przez historyków – regionalistów oraz organizacje promujące historię, kulturę regionu cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. W ostatnich latach Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Limanowskiego w okresie letnim organizowała spacery historyczne w poszczególnych miejscowościach powiatu limanowskiego. Do tematów przewodnich należały: osadnictwo, historia obiektów sakralnych, cmentarze, sylwetek zasłużonych postaci, zachodzących zmian na przełomie wieków, wydarzeń związanych z działalnością niepodległościową, martyrologią narodu polskiego oraz wiele innych zagadnień. W miesiącu październiku LOT limanowski zorganizował odrębny cykl spacerów historycznych po Szlaku Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej. Tematyka obejmowała okres niemieckiej okupacji 1939-1945.

Spacery szlakiem konspiracji

Prowadzący spacery historyczne Szlakiem AK na Ziemi Limanowskiej, Przemysław Bukowiec – historyk, regionalista, przewodnik beskidzki, zaplanował trzy wędrowki historyczne w Skrzydlniej, Limanowej oraz Starej Wsi. Spacery odbywały się w kolejne soboty: 1, 15 oraz 29 października, od godz. 15⁰⁰ w ustalonym przez organizatorów miejscu. Każdy spacer nawiązywał do

fragmentu okresu niemieckiej okupacji w danej miejscowości. W czasie historycznych wędrowek nie zabrakło spotkań ze świadkami historii, prezentacji fotografii, przedmiotów z epoki, udziału osób w strojach cywilnej rekonstrukcji z lat 30.-40. XX wieku. Tematami przewodnimi spacerów były: wrzesień 1939 r. – represje ze strony niemieckiego okupanta, początek okresu okupacji Limanowszczyzny, pierwsze ofiary hitlerowskiego terroru, gospodarcza oraz biologiczna eksploatacja beskidzkich wsi,

przykłady cywilnej i wojskowej działalności konspiracyjnej, historie poszczególnych osób – uczestników konspiracji, omówienie niemieckich zbrodni w postaci masowych egzekucji, eksterminacji limanowskich Żydów, upamiętnienie ofiar na cmentarzach parafialnych oraz miejscach pamięci. Cykl wojennych spacerów historycznych był dofinansowany ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego – edycja 2022 „Wolność po polsku”.

Skrzydlna – niezwykle spotkanie ze świadkami historii

W sobotę 1 października 2022 r. miał miejsce pierwszy spacer historyczny. Mimo deszczowej, jesiennej aury spotkanie miłośników historii regionu zgromadziło w centrum Skrzydlniej kilkadziesiąt osób. Prowadzący spacer – Przemysław Bukowiec zapoznał zainteresowanych z historią walk obronnych we wrześniu 1939 r., powadzonych przez Dywizjon Rozpoznawczy z 10. Brygady Kawalerii ppłk. Stanisława Maczka. Uczestnicy historycznej wędrowki dowiedzieli się o pierwszych polskich ofiarach, rozstrzelanych przez Niemców w egzekucji pod Sępiną na granicy Woli Skrzydlańskiej i Skrzydlniej. Prowadzący spacer przybliżył historię pierwszej organizacji konspiracyjnej, która została założona przez mieszkańców Skrzydlniej w domu Grodeckich 10 listopada 1939 r. Uczestnicy spaceru poznali historie związane z organizacją placówki konspiracyjnej w Skrzydlniej, prowadzeniu nasłuchów zagranicznych stacji radiowych, gromadzeniu broni, zbieraniu informacji na temat działalności niemieckiego okupanta. W trakcie spaceru zaprezentowano uzbrojenie wykorzystywane przez żołnierzy Armii Krajowej. Uczestnicy spaceru odwiedzili dom Ginterów, w którym



Grupa w strojach cywilnej rekonstrukcji z lat 30.-40. XX wieku



Spotkanie z Panią Marią Lechowicz z d. Günther, córką Aleksandra Günthera



Cmentarz ofiar II wojny światowej w Skrzydlnej

► w okresie międzywojennym oraz w czasie wojny była prowadzona restauracja. Właścicielem obiektu był Aleksander Günther „Śnieżnica”, w czasie niemieckiej okupacji członek organizacji konspiracyjnej Związku Walki Zbrojnej. Za swoją niepodległościową działalność został aresztowany przez niemieckie Gestapo z Nowego Sącza 13 września 1941 r. Po brutalnych przesłuchaniach, pobycie w więzieniu w Tarnowie, Aleksander trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz – gdzie zginął 30 marca 1941 r. Dzięki gościnie gospodarzy domu – Pani Bożeny i Łukasza

Lechowicz, uczestnicy spaceru mieli wyjątkową okazję zwiedzić część historycznego obiektu. Niezwykłym wydarzeniem było spotkanie z Panią Marią Lechowicz z d. Günther, córką Aleksandra Günthera. Spacerowicze mogli zasiąść wygodnie we wnętrzu Ginterówki, posłuchać relacji Pani Marii na temat działalności swojego ojca oraz jego aresztowania, obozowej gehenny. Opowieści Pani Marii nawiązywały do tragicznej historii skrzydlańskich Żydów oraz ich zagłady przeprowadzonej przez Niemców latem 1942 r. Uczestnicy spaceru zadawali pytania związane z historią zwiedzanego

domu oraz jej mieszkańców. Pani Maria podzieliła się relacjami na temat akcji dywersyjnej przeprowadzonej jesienią 1943 r. przez partyzantów-strażaków w Skrzydlnej na posterunek policji. Wyjątkowym elementem spaceru była historia partyzanta AK – Jana Lesława Gerlaczyńskiego, który zginął na górze Ciecień w listopadzie 1944 r. Relacje rodzinne oraz pamiątki przedstawił Pan Adam Gocek, syn Jadwigi Gocek z d. Gerlaczyńskiej. W tej części spaceru Oskar Broda na podstawie własnej wiedzy oraz zdjęć mieszkańców Skrzydlnej opowiedział o strojach, obyczajach mody panujących w miasteczkach oraz na wsi w okresie międzywojennym, w czasie wojny. Mini wykład Oskara Brody wsparli w strojach z epoki: Adam, Aleksandra oraz Joanna.

Po wizycie w Ginterówce miłośnicy historii udali się ponownie na rynek w Skrzydlnej, gdzie zostali zapoznani z najważniejszymi wydarzeniami okresu wojennego z lat 1943-1945 oraz rozmieszczeniem poszczególnych budynków. Ostatnią częścią spaceru była wędrowka na cmentarz ofiar II wojny światowej w Skrzydlnej. Na cmentarzu spoczywają zarówno żołnierze-partyzanci z organizacji „Skała” oraz z szeregów AK, jak i ludność cywilna. Ofiary niemieckiej pacyfikacji osiedla Podlesie pod Śnieżnicą z sierpnia 1944 r., warszawiacy, którzy zostali wysiedleni przez Niemców po Powstaniu Warszawskim – część z nich trafiła do Skrzydlnej, partyzant AK – Leszek Gerlaczyński „Łasica” oraz inne osoby. Ponadto w 1943 r. w obwałowaniu cmentarza pochowano zamordowanych Żydów: Benjamina i Pinkasa Gryblów. Uczestnicy spaceru upamiętnili ofiary wojny, zapalając znicze na mogiłach. Zainteresowani mogli zadawać pytania związane z działalnością konspiracyjną na terenie Skrzydlnej i Beskidu Wyspowego.

Limanowa – miasto w cieniu niemieckiej okupacji 1939-1945

Drugi z kolei spacer historyczny miał miejsce w sobotę 15 października 2022 r. w Limanowej. Mieszkańcy miasta Limanowa, okolicznych miejscowości, turyści oraz pasjonaci historii spotkali się o godz. 15⁰⁰ w rynku, przy budynku Powiatowego Centrum Informacji



Przed Głazem Pamięci na „Kamieńcu”

Turystycznej. Przewodnikami po wojennych kartach historii Limanowej byli Przemysław Bukowiec oraz Karol Wojtas. Uczestnikom historycznej wędrowki towarzyszyli rekonstruktorzy, młodzież oraz dorośli: Adam, Aleksandra, Joanna, Michał, Oskar oraz Tymon, którzy zaprezentowali cywilne stroje z przełomu lat 30. oraz 40. XX wieku, które nosili mieszkańcy Limanowej. Prowadzący spacer rozpoczęli od przedstawienia najważniejszych informacji związanych z organizacją wydarzenia oraz przebiegiem trasy spaceru.

Na początku Przemysław Bukowiec, opowiedział o działaniach wojennych we wrześniu 1939 r. na południu Polski oraz na Ziemi Limanowskiej. Następnie przybliżył wydarzenia związane z wkroczeniem wojsk niemieckich do Limanowej oraz pierwszych dniach okupacji miasta. Karol Wojtas przedstawił historię egzekucji przeprowadzonej przez Niemców na mieszkańcach Limanowej, która miała miejsce 12 września 1939 r. Wówczas zginęło 13 mieszkańców miasta, w tym 12 limanowskich Żydów, kupców, członków rady miasta oraz Jan Semik – wszystkich Niemcy rozstrzelali na terenie kamieniołomu „na Cieniawie” w Mordarce. Uczestnicy spaceru poznali dzieje upamiętnienia ofiar niemieckiej egzekucji. W dalszej części spaceru Przemysław Bukowiec opowiedział o organizacji niemieckiej, okupacyjnej administracji. Spacerowicze otrzymali kopie szkicu planu miasta Limanowa, sporządzonego przez

członków konspiracji lokalnej placówki ZWZ-AK. W ten sposób każdy mógł zobaczyć lokalizację budynków na terenie miasta w latach 1939-1945. Karol Wojtas opowiedział o historii zabudowań okalających rynek oraz ulicach, których nazwy były często zmieniane ze względu na wydarzenia historyczne. Spacerowicze otrzymali kilkadziesiąt kart ze zdjęciami poszczególnych budynków, dzięki czemu mogli poznać historię obiektów oraz ludzi z okresu wojny. Po części wstępnej wszyscy udali się wzdłuż ulicy Matki Boskiej Bolesnej, gdzie historycy opowiedzieli o organizacji niemieckiego aparatu represji na terenie miasta Limanowej i okolicy. Przemysław Bukowiec przypomniał historię pierwszych organizacji konspiracyjnych na terenie Limanowej: Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, Związku Czynu Zbrojnego, Batalionów Chłopskich, Organizacji Orła Białego i innych. W trakcie spaceru nie zabrakło wymiany informacji, komentarzy ze strony członków rodzin – uczestników działalności konspiracyjnej.

W czasie dalszej wędrowki zainteresowani przeszli na teren dawnego getta w Limanowej. Przy pomniku-obelisku Karol Wojtas przypomniał o tragicznej historii limanowskich Żydów oraz o formie upamiętnienia ofiar niemieckiej, hitlerowskiej zbrodni. Uczestnicy spaceru przechodząc w rejon ulicy Jana Pawła II, poznali historię kamienicy rodziny Studenckich, zakładu fotograficznego Franciszka Fijała oraz okupacyjne

dzieje apteki Klementyny Bączkowskiej. Zainteresowani uzyskali informacje na temat represji stosowanych przez niemieckiego okupanta na mieszkańcach Limanowej za zaangażowanie w działalność społeczną, konspiracyjną, patriotyczną. Przemysław Bukowiec opowiedział o niemieckich egzekucjach oraz ofiarach spoczywających na cmentarzu parafialnym w Limanowej. Na koniec spaceru wszyscy udali się wzdłuż ulicy Józefa Marka na parking przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Limanowej. Karol Wojtas opowiedział o historii zabudowań, m.in. browarze, zabudowaniach dworskich rodziny Marsów. Z placu przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Limanowej wszyscy mogli spojrzeć w kierunku wschodnim, gdzie nad obecną ul. Kościuszki góruje budynek Państwowej Szkoły Muzycznej. Przed wojną budynek należał do limanowskiego adwokata Jonasza Hammerschläga. W czasie wojny mieścił się tam okupacyjny urząd pracy tzw. Arbeitsamt. Przemysław Bukowiec opowiedział o losach niemieckich funkcjonariuszy policji i administracji w powojennej historii. Na podsumowanie spaceru prowadzący przeprowadzili konkurs z pytaniami dotyczącymi tematyki historycznej wędrowki. Udzielający poprawnych odpowiedzi zostali nagrodzeni gadżetami turystycznymi, związanymi z realizowanym projektem. Pomimo zapadającego zmroku, rozmowom nie było końca. Spacer zgromadził kilkadziesiąt osób. ►



Pamiętkowa fotografia przed kościołem w Starej Wsi podczas III Spaceru Historycznego

► „Nie wszystkim umrę” – miejsca kaźni ofiar niemieckiej okupacji w Starej Wsi

29 października 2022 r. w sobotę, słoneczne popołudnie odbył się ostatni spacer historyczny Szlakiem Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej. Spotkanie rozpoczęło się pod kościołem pw. Św. Józefa Rzemieślnika w Starej Wsi. Tematem przewodnim historycznej wędrówki były miejsca kaźni ofiar niemieckiej okupacji w Starej Wsi. Spacer prowadził Przemysław Bukowiec. Uczestnicy spotkania poznali historię demografii Starej Wsi w okresie międzywojennym. Damian Król oraz Agnieszka Pławecka z zespołu regionalnego Starowiejski HYR przybliżyli ciekawostki kulturowe, etnograficzne, regionalne związane z tradycją oraz historią Starej Wsi. Przemysław Bukowiec przedstawił historię pierwszych lat okresu okupacji na Limanowszczyźnie, politykę eksploatacji beskidzkiej wsi przez niemieckiego okupanta oraz formy stosowanych represji. Wśród wymienionych organizacji przedstawiono – Ruch Ludowy „Roch” (Bataliony Chłopskie), Związek Walki Zbrojnej – Armię Krajową oraz Związek Czynu Zbrojnego. Uczestnicy spaceru poznali historię ZCZ oraz tragiczne losy mjr. Antoniego Gryziny-Laska „Doktora Świdra” oraz jego rodziny. Prowadzący historyczną wędrówkę scharakteryzował działalność konspiracyjną pochodzącą ze Starej Wsi – Wincentego Gawrona „Dębskiego”, artysty, grafika, uczestnika konspiracji. Spacerowicze poznali

historię pobytu Wincentego Gawrona w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Auschwitz, współpracę konspiracyjną z rtm. Witoldem Pileckim, ucieczkę z obozu oraz dalsze wojenne losy.

Spod kościoła w Starej Wsi zainteresowani udali się na tzw. „Pożary”, w miejsce masowych egzekucji limanowskich Żydów w latach 1941-1942, przeprowadzonych przez niemiecki aparat represji. Na miejscu Przemysław Bukowiec z Karolem Wojtasem przybliżyli najważniejsze informacje na temat zagłady limanowskich Żydów oraz historię egzekucji na „Pożarach”. W miejscu kaźni uczestnicy spaceru poznali historię upamiętnienia limanowskich Żydów. W czasie spaceru nie zabrakło wymiany informacji oraz relacji z mieszkańcami Starej Wsi. Kolejnym przystankiem na trasie spaceru był pomnik ofiar

niemieckiej egzekucji z 23 lutego 1944 r. W odwecie za działalność partyzantką, rozstrzelano wówczas 19. polskich zakładników, których przywieziono z więzień w Krakowie oraz Nowym Sączu. Przemysław Bukowiec zapoznał wszystkich z historią egzekucji, okolicznościami, w których z aktu terroru cudownie ocalała jedna osoba. Uczestnicy spaceru poznali historię budowy pomnika ofiar, postawionego w 1964 r. przez Józefa Ćwika oraz Tadeusza Banacha. Naprzeciwko pomnika nad chodnikiem LOT limanowski ustawił tablicę turystyczno-informacyjną na temat miejsca pamięci. Tablica zawiera zdjęcia, relacje oraz mapę. Treści na tablicy opracował Przemysław Bukowiec.

Ostatnim etapem spaceru – była wizyta w kaplicy, w dolnej części kościoła w Starej Wsi.



Podczas III spaceru Szlakiem Armii Krajowej na Ziemi Limanowskiej uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych: Agata Zięba – wicestarosta powiatu limanowskiego oraz Jan Skrzekut – wójt gminy Limanowa



Ks. proboszcz Mariusz Nosal oraz Damian Król przybliżyli plany szczególnej inicjatywy związanej z twórczością religijno-patriotyczną Wincentego Gawrona. Oskar Broda opowiedział o zmianach w ubiorze w połowie lat 40. XX wieku. Na koniec prowadzący spacer przeprowadził konkurs w formie quizu z nagrodami – gadżetami turystycznymi z logiem organizatora.

Pamięć i edukacja

Zarówno organizatorzy jak i prowadzący spacer historyczne Szlakiem AK na Ziemi Limanowskiej podkreślali, że celem organizacji tego typu wydarzeń jest zainteresowanie wśród lokalnej społeczności oraz gości przyjezdnych, zarówno starszych jak i młodszych – wydarzeniami historycznymi na Limanowszczyźnie. Tragiczne losy mieszkańców regionu w wielu miejscowościach zapisały się głównie we wspomnieniach rodzin, ofiar prześladowań oraz terroru hitlerowskiego okupanta, uczestników konspiracji. Warto, aby przy okazji tego typu spotkań nie przerwała się nić przekazywania historii. Pamiętajmy, aby dzielić się tą wiedzą, przekazywać ją młodszym pokoleniom. W każdym ze spacerów historycznych uczestniczyła młodzież. Miejmy nadzieję, że pamięć o tragicznych wydarzeniach będzie cyklicznie utrwalana poprzez organizację różnego rodzaju wydarzeń upamiętniających ofiary niemieckiej okupacji.

Fot.: Joanna Bukowiec, Krystian Jaworz, Aleksandra Wideł, Stanisław Ociepka

Fotografie od góry:

Przy dołach śmierci w przysiółku Pożary w Starej Wsi
Przy tablicy opisującej pomnik ofiar niemieckiej egzekucji z 23 lutego 1944 roku w Starej Wsi

APEL!

SZANOWNI PAŃSTWO

Zwracamy się z gorącą prośbą o wsparcie finansowe dla „ECHA LIMANOWSKIEGO”, jedynej gazety o tematyce regionalnej w naszym mieście, którą wydajemy od 1993 roku.

W roku 2021 nastąpił bardzo duży wzrost kosztów wydawania gazety, cena druku zwiększyła się o 45%, a cenę sprzedaży „Echa Limanowskiego” staramy się utrzymać na niskim poziomie, bowiem zależy nam na tym, aby nasz dwumiesięcznik docierał do szerokiego grona **Czytelników**.

Tematyka pisma jest i dalej będzie ukierunkowana na pielęgnowanie tradycji historycznych regionu oraz rejestrację wydarzeń, jakie mają miejsce współcześnie w naszym mieście i na Ziemi Limanowskiej.

Liczymy na Państwa wsparcie finansowe w wydawaniu „Echa Limanowskiego”. Informujemy, że „Stowarzyszenie Związków Limanowian”, wydawca dwumiesięcznika jest Organizacją Pożytku Publicznego, na konto którego można przekazać 1,5 % podatku z przeznaczeniem na wydawnictwo naszego pisma.

Nasze konto w Banku Spółdzielczym: **numer 65 8804 0000 0000 0018 3804 0001**
z dopiskiem „**Echo Limanowskie**”.

**Liczymy na Waszą pomoc!
Serdecznie DZIĘKUJEMY**

145 lat Banku Spółdzielczego w Limanowej 1877 – 2022

Druga połowa ubiegłego [dziewiętnastego] wieku to okres czasu, w którym Galicya poczęła się budzić z dawniejszego odrętwienia.(...) Powstawało wiele towarzystw, spółek, banków, które to lepiej, to gorzej rozwijały się, wznosiły i upadały, a których działalność w każdym razie dodatnio na kraj wpływała.

Powiat limanowski, górski, położony na uboczu, nie posiadający żadnego większego miasta, bo główna miejscowość, siedziba władz i urzędów – Limanowa liczy około 2000 głów, nie miał prawie udziału w tym ruchu, jaki się po większych miastach objawiać począł.

W czasach galicyjskich

Tak pisał w swych pamiętnikach Antoni Józef Mars (1819 – 1905) działacz społeczny i gospodarczy, właściciel dworu, w którym obecnie mieści się Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej. Z myśli o tym, że i Limanowa mogłaby mieć swój udział w owym pozytywnym ruchu, *jaki po większych miastach się zaczynał*, zrodził się projekt przedsięwzięcia, które miało służyć poprawie stanu gospodarczego miasteczka i powiatu. Był rok 1877, gdy Antoni Józef Mars postanowił utworzyć w Limanowej pierwszą na tym terenie spółdzielnię kredytową, od której wywodzi swój rodowód obecny Bank Spółdzielczy w Limanowej.

O początkach tej instytucji wiemy wiele, bowiem jej założyciel po latach obszernie opisał je na kartach wspomnianego już pamiętnika, nie zapominając o przedstawieniu panujących wówczas warunków i okoliczności.

Jak za dawnych czasów, cały drobny handel był w rękach żydowskich, a przemysł prawie że nie istniał, natomiast lichwa rozwiła się na szeroką skalę. Wywłaszczenie z ziemi było na porządku dziennym.

Okoliczność ta zwróciła moją uwagę i skłoniła mnie do założenia instytucji, która by lichwę bodaj w części wyrugować mogła. Odczuwając potrzebę rzucenia inicjatywy w tym kierunku, podjąłem myśl założenia „Towarzystwa Zaliczkowego”. Około trzydziestu chętnych obywateli podpisało deklaracje na członków Towarzystwa z nieograniczoną poręką i składając swe udziały, stworzyli fundusz zakładowy 200 zł. Do kapitaliku powyższego ofiarowałam 1.000 zł. co razem dało początek nowemu Towarzystwu. Po zatwierdzeniu statutów

i zaprotokółowaniu firmy, rozpoczęły się pierwsze czynności.

Początki były niezmiernie trudne, nie posiadając odpowiednich kapitałów, nie mieli czym pokryć najniezbędniejsze drobne wydatki, umieściłem więc Towarzystwo bezpłatnie w swoim lokalu, zajmując się jego sprawą bezinteresownie przez pierwsze kilka lat.

Wkrótce okazało się, że Towarzystwo Zaliczkowe, pełniące wyłącznie rolę spółdzielczej kasy pożyczkowej, nie było w stanie rozwiązać wszystkich problemów ekonomicznych – szczególnie tych, które wiązały się ze sprawami własnościowymi. Wtedy to Antoni Józef Mars powołał do życia Towarzystwo Ochrony Własności Ziemskiej. Jego działalność

od chwili rozpoczęcia w roku 1881 napotykała na liczne trudności, najczęściej związane ze zdobyciem kredytu. W tej sytuacji powstałe wcześniej Towarzystwo Zaliczkowe udzielało finansowego wsparcia bratniej instytucji – Towarzystwu Ochrony Własności Ziemskiej.

Mówiąc najogólniej działalność Towarzystwa Ochrony Własności Ziemskiej polegała na braniu w dzierżawę lub wykupie zaniedbanych, zadłużonych i zagrożonych upadłością gospodarstw oraz na ich ekonomicznej odbudowie. Czasowo wywłaszczonym właścicielom udzielano zapewnień, że kupiona posiadłość, po oczyszczeniu z długów i uregulowaniu interesów, powróci w całości lub jakiejś części do właściciela, po odebraniu poczynionych wypłat i potrąceniu procentu na koszty administracyjne Towarzystwa. O skali problemu świadczy fakt, że według danych przytoczonych we wspomnieniach Antoniego Józefa Marsa w powiecie limanowskim zadłużonych w Zakładzie Kredytowym Włociańskim i bliskich ruiny majątkowej było w tym czasie 360 gospodarstw. Towarzystwo



Przed budynkiem Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej. Pamiątka poświęcenia sztandaru „Sokoła” – 16 września 1923 rok

Ochrony Własności Ziemskiej zapobiegało też parcelacji majątków dworskich. Działo ono do roku 1897. Wkrótce potem, gdy zmieniano statut Towarzystwa Zaliczkowego, postanowiono powrócić do idei ochrony własności ziemskiej i zmieniono nazwę limanowskiej spółdzielni kredytowej na Towarzystwo Zaliczkowe i Ochrony Własności Ziemskiej. Przy tym Towarzystwie, w roku 1883, z inicjatywy Antoniego Józefa Marsa, utworzono *Fundusz zapomogi dla pogorzałych, a nie ubezpieczonych od ognia*. Dowodem roli jaką Towarzystwo Zaliczkowe odgrywało w Limanowej i okolicy było wybudowanie w pierwszych latach XX wieku okazałej siedziby – pałacyku „Pod Pszczółką” przy obecnej ulicy Matki Boskiej Bolesnej.

W latach międzywojennych

Po roku 1918 Towarzystwo Zaliczkowe i Ochrony Własności Ziemskiej kontynuowało swą działalność w odrodzonej Polsce, przyczyniając się do odbudowy gospodarczej Drugiej Rzeczypospolitej. Spółdzielnie kredytowe stały się w tym okresie ważnym ogniwem polskiej bankowości, niezależnym od kapitału zagranicznego. Limanowskie Towarzystwo Zaliczkowe radziło sobie dobrze także w okresie kryzysu gospodarczego w rolnictwie, wywiązując się ze swych zobowiązań wobec Banku Polskiego i Państwowego Banku Rolnego i równocześnie ratując przed upadkiem wiele gospodarstw chłopskich.

Nawet w tych trudnych latach, zgodnie z tradycją bankowości spółdzielczej, wspierano finansowo działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Komitetu Rodzicielskiego przy Szkole Powszechnej, a także Ochotniczą Straż Pożarną, organizację kursów dokształcających i prace wykończeniowe w limanowskim kościele.

Na rok przed końcem dwudziestolecia międzywojennego Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowej skupiało 979 członków, spośród których kredyty pobierało 789 osób, a wysokość udzielonych kredytów wynosiła 286 063 zł.

Podczas II wojny światowej

W wyniku działań wojennych, w październiku 1939 roku powiat limanowski znalazł się w granicach Generalnej Guberni i zaczęło obowiązywać tu prawo niemieckie właściwe dla



W budynku, gdzie po II wojnie światowej mieścił się Bank Spółdzielczy, w czasie okupacji była kuchnia

tego terenu okupowanego. Wojna miała oczywiście wpływ na sytuację spółdzielczości bankowej. Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowej miało dwumiesięczną przerwę w swej działalności. 29 października 1939 roku odbyło się posiedzenie Dyrekcji i Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego, na którym zapoznano się z zarządzeniem powołującym Okręgową Kasę Spółdzielczą utworzoną z Towarzystwa Zaliczkowego, Kasy Komunalnej oraz wszystkich Kas Stefczyka w powiecie. Stan taki trwał niedługo, bowiem już w lecie 1940 roku na skutek interwencji Związku Spółdzielni Rolniczych Zarobkowych i Gospodarczych w Krakowie, limanowskie Towarzystwo Zaliczkowe odzyskało samodzielność.

Ważnym wydarzeniem w historii Towarzystwa Zaliczkowego było w tym czasie zebranie zwołane na polecenie władz okupacyjnych 29 listopada 1941, na którym zdecydowano o połączeniu Towarzystwa Zaliczkowego i Ochrony Własności Ziemskiej z Kasą Stefczyka, przy czym spółdzielnią przejmującą było Towarzystwo Zaliczkowe. Jednak dopiero 10 czerwca 1942 roku nastąpiła sądowa rejestracja połączonych

instytucji kredytowych, które utworzyły Bank Spółdzielczy. Zrzeszał on 1552 członków, a suma wkładów wynosiła 86 120 złotych.

Podczas okupacji Bank Spółdzielczy mieścił się przy limanowskim rynku pod numerem 16. Spółdzielnia była zmuszona opuścić swą pierwotną siedzibę – pałacyk „Pod Pszczółką”, który zajęty został przez okupanta. Mieścił się tam posterunek policji oraz areszt. W tym czasie wielu pracowników i działaczy spółdzielczych było zaangażowanych w działalność konspiracyjną.

W II połowie XX wieku

Po zakończeniu II wojny światowej Bank Spółdzielczy wznowił pracę na dotychczasowych zasadach, dając swym klientom poczucie kontynuacji działalności dobrze znanej z lat międzywojennych. Stan ten nie trwał jednak długo. 3 lipca 1949 roku, na podstawie uchwały Walnego Zebrania nastąpiło przyłączenie do Banku Spółdzielczego Kas Stefczyka z Łososiny Górnej i Męciny, a w roku 1950, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu Bank Spółdzielczy w Limanowej przekształcony został w Gminną Kasę



W latach 40. XX wieku Bank Spółdzielczy mieścił się w budynku z prawej strony fotografii



Bank Spółdzielczy z lewej (budynek środkowy) – 1972 rok

- ▶ Spółdzielczą z odpowiedzialnością i udziałami. Zasięg działania nowej instytucji kredytowej ograniczał się do terenu miasta i gminy Limanowa. Zmiana ta nie wynikała z woli spółdzielców, lecz została wymuszona odgórnie. Stan taki trwał do roku 1956.

W roku 1956 – na mocy zarządzenia Ministra Finansów z dnia 13 kwietnia wprowadzono nowy statut rozszerzający uprawnienie organów samorządowych i zwiększający wpływ członków na działalność kas spółdzielczych. W miejsce nazwy Gminna Kasa Spółdzielcza wprowadzono nazwę Kasa Spółdzielcza. Powstał też Centralny Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych.

W kwietniu 1961 roku, korzystając z możliwości jakie dawała nowa ustawa o spółdzielniach, Kasa Spółdzielcza w Limanowej powróciła do swej dawnej nazwy – Bank Spółdzielczy w Limanowej. Trudne warunki lokalowe sprawiły, że starano się o odzyskanie budynku Towarzystwa Zaliczkowego. Zajmowała go wówczas Komenda Milicji Obywatelskiej, dla której planowano budowę nowej siedziby.

Lata siedemdziesiąte XX wieku przyniosły szereg zmian, które dotyczyły zarówno organizacji, jak i zasięgu działania Banku. W roku 1973 poszerzono teren jego działania o wsie: Nowe Rybie, Stare Rybie, Rupniów i Kisielówka oraz utworzono oddział w Łososinie Górnej. Zmiany te wynikały z nowego podziału administracyjnego i z zasady, że w każdej gminie powinna być jednostka Banku Spółdzielczego. W tym czasie kontynuowano, bez powodzenia, starania o odzyskanie dawnej siedziby Towarzystwa Zaliczkowego – pałacyku „Pod Pszczółką”. Sytuację lokalową poprawiło dopiero przejście pomieszczeń po likwidowanym Banku Rolnym w budynku sąsiadującym z siedzibą Banku Spółdzielczego.

W roku 1975 przeprowadzono kolejną reformę bankową. Bank Spółdzielczy w Limanowej przejął agendy kredytowe likwidowanego Banku Rolnego. Powołany został wtedy Bank Gospodarki Żywnościowej, będący centralą rewizyjną, finansową i organizacyjną Banków Spółdzielczych. Zmiany te przyczyniły się do wzrostu znaczenia Banku Spółdzielczego, ale ograniczyły w znacznym stopniu jego samorządność. W tym okresie w działalności Banku dały się także odczuć skutki kryzysu w rolnictwie.

W roku 1977, podczas obchodów stulecia Banku Spółdzielczego w Limanowej, Wojewódzka Rada Narodowa w Nowym Sączu nadała Bankowi Spółdzielczemu w Limanowej Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego.

Istotne zmiany w działalności Banku Spółdzielczego w Limanowej przyniósł początek lat dziewięćdziesiątych XX

wieku. W roku 1991 zakończona została budowa nowej siedziby Banku przy limanowskim rynku. Był to równocześnie czas istotnych przemian związanych z transformacją polskiej gospodarki. Umożliwiły one powrót do idei i praktyki bankowości spółdzielczej. Bank Spółdzielczy w Limanowej zerwał ze starymi strukturami i stał się członkiem Banku Unii Gospodarczej w Warszawie.

We współczesności

Początek XXI wieku to dalsze zmiany organizacyjne, unowocześnianie Banku i jego produktów. W roku 2000 zaczęto tworzyć własną sieć bankomatów oraz zwiększać liczbę placówek poprzez otwieranie filii oraz Punktów Obsługi Klienta. W pięć lat później zakończył się proces fuzji – łączenia banków. Do Banku Spółdzielczego w Limanowej przyłączyły się banki spółdzielcze w: Laskowej (październik 2000), Kamienicy i Dobrej (grudzień 2001) oraz Łukowicy (2005). Przyłączane Banki nie były likwidowane, lecz stawały się oddziałami Banku Spółdzielczego w Limanowej. Proces ten wiązał się z wprowadzeniem przez Komisję Nadzoru Bankowego nowych progów wielkości funduszy własnych (do końca roku 2003 – 1 milion euro). Bank Spółdzielczy w Limanowej sprostał tym założeniom i osiągnął wymaganą wielkość funduszy. Kolejny próg kapitałowy – 5 mln euro osiągnięto w roku 2008. Rok wcześniej Bank Spółdzielczy w Limanowej rozpoczęła obsługę funduszy udostępnianych w ramach programów operacyjnych Unii Europejskiej.

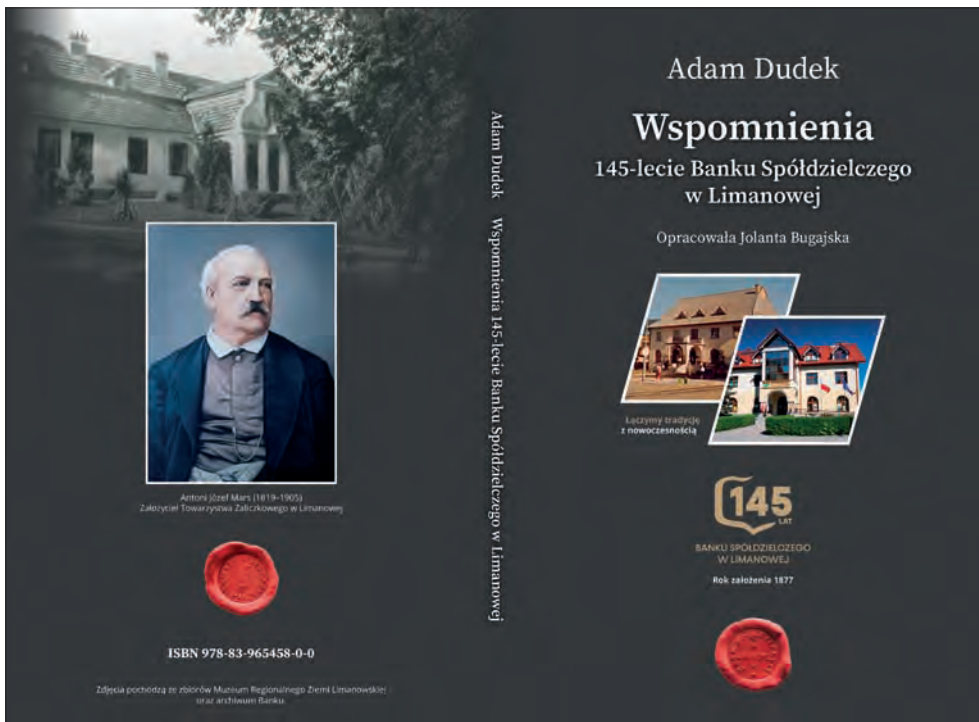
Ważnym wydarzeniem był też debiut (w roku 2011) na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Pierwsze notowanie obligacji Banku Spółdzielczego w Limanowej na rynku Catalyst miało miejsce 31 maja 2011 roku.

W tym czasie podjęto wiele interesujących przedsięwzięć popularyzujących i promujących działalność Banku Spółdzielczego w Limanowej. W roku 2007 zorganizowano pierwszą edycję loterii promocyjnej pod nazwą „Autolokata”, w roku 2010 rozpoczęto wydawanie własnego kwartalnika za tytułowanego „Kurier Finansowy”, rozwinięto ciekawe formy współpracy ze Szkolnymi Kasami Oszczędności, organizując konkursy wiedzy oraz konkursy plastyczne połączone często z warsztatami artystycznymi.

Kontynuując działalność na rzecz lokalnej społeczności, Bank Spółdzielczy w Limanowej jest jednym z największych sponsorów inicjatyw charytatywnych i społecznych; wspiera działalność Miejskiej Galerii Sztuki, stowarzyszeń i klubów sportowych, organizację imprez artystycznych Limanowskiego Domu Kultury. Wspomaga też Ochotnicze Straże Pożarne, szkoły, przedszkola, zespoły muzyczne, wydawnictwa regionalne oraz działalność wielu innych organizacji społecznych.

Inicjatywa zapoczątkowana w roku 1877 przez Antoniego Józefa Marsa wyszła widocznie naprzeciw społecznym oraz gospodarczym potrzebom, bo rozwijała się w różnych czasach i ma swą kontynuację we współczesności. Ideę spółdzielczości bankowej opartej na rodzimym kapitale oraz tradycje Towarzystwa Zaliczkowego kontynuuje obecnie Bank Spółdzielczy w Limanowej, obchodzący w roku 2022, 145-lecie swego istnienia i działalności.

Fotografie: arch. Banku Spółdzielczego w Limanowej, albumu „Okruchy pamięci”



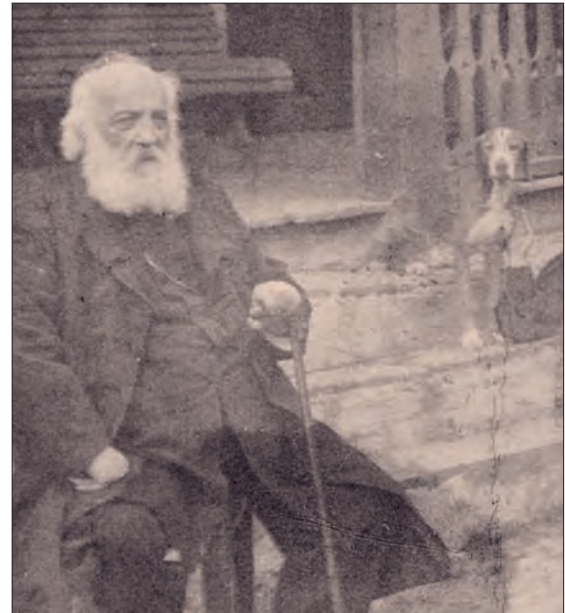
Okładka wydawnictwa jubileuszowego

Bank Spółdzielczy w Limanowej obchodzi w tym roku jubileusz 145-lecia działalności. To dobra okazja, by przypomnieć dzieje instytucji, która poprzez swą działalność prospołeczną mocno wpisała się w lokalną historię. Okazja jest jednak wyjątkowa, bo podwójna. W tym roku jubileusz 50-lecia pracy w Banku Spółdzielczym w Limanowej świętuje też Prezes Adam Dudek. Ta książka jest więc Jego wspomnieniami z półwiecza historii Banku. To bogata w fakty, widziana z osobistej perspektywy, opowieść o Banku Spółdzielczym i diametralnych zmianach, jakie zaszły w ciągu wspomnianych 50 lat. Jak zauważa Prezes Adam Dudek: „Zmieniły się warunki pracy, nastąpił ogromny postęp technologiczny, wzrosły oczekiwania klientów, ale i możliwości oferowanych usług bankowych. Chyba tylko jedno pozostało niezmiennie – idea spółdzielczości”. Oczywiście nie byłoby ciągłości tej idei, gdyby nie oddani spółdzielczości ludzie. To oni są twórcami sukcesu Banku. O nich jest też ta opowieść.

Jolanta Bugajska



Pałacyk „Pod Pszczółką”, historyczna siedziba „Towarzystwa Zaliczkowego” – fotografia z lat 50. XX wieku



Antoni Józef Mars, założyciel Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej, przed dworem w Starej Wsi – 1903 rok



Adam Dudek, Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Limanowej



Obecna siedziba Banku Spółdzielczego w Limanowej

Poetycka stodoła Krzysztofowa na laskowskiej Jędrzejkówce



Zamiast mowy powitalnej (na otwarcie pierwszego pleneru literackiego)

*Spotkali się w Laskowej/ zdolni ludzie pióra./ Powstanie tam podobno/ świetnych wierszy fura./
Niemniej prozy wspaniałej/ wytrawnych autorów/ wypełni nudną pustkę/ jesiennych wieczorów./
Więc z Muzami pod rękę/ wyruszajmy żywo,/ czas zacząć plenerowe/ literackie żniwo./*

Komisarz pleneru: Jerzy Bogacz



Roztopił się – mówiąc Leśmianem – w ciągu tych dwudziestu paru lat prywatny skansen kultury materialnej wsi w dolinie Łososiny. Jest tak, że gdy kogoś obsesyjnie zakręci, to jeden szpanuje super samochodami, drugi hoduje strusie, trzeci buduje zamek, a Jędrzejkowie w Laskowej skansen – przeszłość zaklętą w drewnie.

Bo chociaż już król Kazimierz Wielki bardzo się starał, to jednak nas – drewniaków – do końca nie zamurował. Domurowujemy się do końca dopiero dziś, stąd też tli się w nas jeśli nie szacunek, to sentyment do tego, co dało się zbudować bez cegły i cementu.

Jest więc na laskowskiej Jędrzejkówce coraz okazalszy areał dawnej wsi tym ciekawszy, że etnograficznie z pogranicza góralszczyzny i Pogórza. Godny zwiedzania i inspirujący, bo częste tu twórcze sesje malarsko – rzeźbiarskie, warsztaty artystyczne itp. sympozjony. Stąd myśl, by wyrabiany tu obrok duchowy ubogacić o słowo pisane. W założeniu też rzecz ku czci dwóch pisarek z terenu gminy – śp. Teresy Grzegorzek z Sechnej i Genowefy Kęder ze Żmiącej.

No i ustalono (i zorganizowano) w Jędrzejkówce „plener” dla zaproszonych gości piszących (kiedyś takich nazywano gramotnymi) a potem „wernisaż literacki” (1 i 15 października 2022 r.)

Jak wernisaż to i komisarz. Został nim znany powszechnie polonista Jerzy Bogacz z Limanowej.

Skansen gości skupić może w kilku zażytkowych obiektach, tak i było wówczas, jednak sam akt prezentacji zadanej pracy domowej nastąpił w imponującej stodole po nie lada jakim gospodarzu – i słusznie, bo dla prezencji rolnika stodoła istotniejsza od domu.

Poezja... definicji wiele. Wśród nich ta, że jest sztuką języka. Język poezji i w ogóle literatury pięknej wyróżnia dominacja estetyki. Czyli co? – A to już indywidualny kłopot twórcy.

A najistotniejsze, by co niewyraźne wyrazić językiem metafory – choćby tylko dla siebie, ale zwykle dla kogoś jeszcze.

A ja tu teraz poszczególnym autoprezentom pisarskich dokonań w skansenie dnia 15 października br. pozwolę sobie zadedykować – na podstawie skojarzeń lub nie wiadomo czego – teksty twórców, bez urazy, bardziej w literaturze naszej znanych. Autorzy to „ludzie pióra”, oraz „uczeni” poloniści bawiący się w twórców.

Spotkanie literackie – 1 października 2022 r.



► **Krzysztofowi Jędrzejkowi Gospodarzowi –**

*Tyś pociosał stodołę, w cztery dni bez mała,
Ale kto ją stodołił, by – czym jest – wiedziała?
Stodołiła ją pewno ta Majka stodołna,
Do połowy – przydrożna, od połowy – polna.
Ze stu światów na przedświat wyszła sama jedna
I patrzyła w to zboże, co szumi ode dna.*

Bolesław Leśmian

Jerzemu Bogaczowi Komisarzowi – który zgadnie, jakie tu „ja” liryczne i czemu Lubomierz

W lubomierskim chruśniaku

*Czas się rozstać, Wisławo!
Czeka mnie nowa walka!
Tak, bokserska ma sława –
Oto twoja rywalka.*

*Cała zbladłaś jak płótno...
Łzy w dół lejesz jak grochy...
Tyś to, moja filutko?
Tyś to moja pieszczucho?*

*Lecz uczucia nie zburzy
Nic – cokolwiek się zdarzy!
Choć znów Murzyn mnie duży
Będzie grzmocił po twarzy!*

*Przecież do ciebie wrócę
Bajadero ma, nie płacz!
Wrócę i ... nie zasmucę:
Kupię ci cudny chechłacz.*

Dr Bronisław Maj – wykładowca UJ, współzałożyciel wraz z Jerzym Zoniem Teatru KTO, „chechłacz” wg autora to odmiana lekkiego wichłacza

Jarosławowi Czai

*Onegdaj
spotkałem muchomora
rudy
w turystycznym stroju
w pumpach
miał pod pachą
gazetę artystów
panie rzekł
odkąd nie występuję
w sztuczkach
granych przez krasnoludków
a zajmuję się
opracowywaniem
rozkładu jazdy
hub latających
sztuka moja jest niezrozumiała
mówią
takich trujących facetów
jak muchomor
należy kopać
a czy ja panie
jestem do żarcia
ja jestem abstrakcja.*

Jerzy Harasymowicz

Marii Juszczyk

*Bukiety wiejskie, jak wiadomo,
Wiązane były wżwyz i stromo.*

*W barwach podobne do ołtarza,
Kształt serca miały lub wachlarza
Albo palety. Z niej to, kwietnej,
Kolory brał bohomas świetny,
Rafaël Rawy i Studzianny,
Kiedy ku czci Najświętszej Panny
Malował uczuć swoich kwiaty ...*

Julian Tuwim

Sławkowi Łuźnemu

*Wspomnienia szumne lubi wiatr...
Tak aktor, tragik starej daty,
Co w rolach królów grzmiał przed laty
Wspomina młodych dni żywioły,
Pięcioaktowe swe dramaty...
Potem umierał. Potem brawa
Huragan braw, więc zmartwychwstawał.
Wreszcie na wódkę szli z Gloucesterem,
Edgarem, Kentem i suflerem.
Dziś nie Szekspiry i nie liry ...
Dziś za pięć złotych i kolację
Da w Starym Sączu w restauracji
„Wieczór humoru i satyry”
W palcie, z kołnierzem podniesionym
Jeden jedyny w zimnej sali
Czeka na gości. Blask się sączy
Wątłego prądu w Starym Sączu ...*

Julian Tuwim

Markowi Dudkowi

*Moralność rzeczą jest ułudną,
Lecz gdy ci kiedyś będzie trudno,
Gdy w wertowaną rano książkę
Wieczorem demon zły się wplącze ...
Szukaj odtrutki.
Stąpaj po skale jak lawina,
A wtedy znajdzie się przyczyna,
Za którą się uganiasz próżno,
Oby nie było już za późno.
Póki twój czas jest aktualny
Niech jakiś rzeczy zbieg fatalny
Go nie zakłóci żadną porą,
Bo przecież zasług ty masz sporo.
A więc zasługi ...*

Marta Wyka profesor UJ – Pastisz „Traktatu moralnego”
Cz. Miłosza

Markowi Jerzemu Stępniewi

*Madonno
z kościeliskiej figurki,
dziewko puculowata
z śliwkami litościwych oczu,
z rumieńcem mrozu, w jamie pod śniegiem,
w pelerynie z gontów,
pasterko osieroconych zajęcy
czuwaj nad nami.
Odbiegliśmy od siebie w odmienne rzeki,
wracamy teraz do źródeł,*

wrastamy,
w tragiczne pęknięcia kamienia,
W otwarte żyły mineralów,
przyjmij nas marnotrawnych
sarenko kościeliska,
ziarenko
z podhalańskiej litanii.

Jalu Kurek

No i na koniec występów – sobie samemu. Komisarz apelował o obecność limeryków na „wernisażu”. Więc jeden taki ze zbiorów czy może i autorstwa W. Szymborskiej:

*Stary Popiel, tyran i niecnota
bezsilnie po wieży się miota
osaczon przez zgłodniałe myszy,
poogryzany charczy i dyszy:
„Kota! Królestwo dam za kota!”*

Komu jeszcze? Wodzirejowi konwentyku **Marianowi Wójtowiczowi** – temu od „Limanowian”, przewodnikowi górskiemu, emerytowanemu nauczycielowi i dyrektorowi jednego z limanowskich liceów ogólnokształcących.

*Trocheje /z Krakowskiego/
Zanim pierwszy kur zapieje,
pódź-że Maryś, pódź w trocheje!
Bucha w stajni para z koni,
będziem nurzać się w eufonii ...
Drzwi zaprzemy kolkiem na fest,
popatrz jaki mam anapest!
Późna nocka, mroźna pora,
najpierw ana, potem fora ...
Stoją rzędem kopy w polu
strach na wróble – anakolut.
Drugi kur, o rety, dnieje!
Pódź-że Maryś, pódź w trocheje!...*

Jacek Baluch – Profesor UJ. Liczne w tekście słowa tajemne i jakby wszeteczne mogłyby służyć do rażenia tych z gorszego sortu, chociaż są tylko zaczerpniętymi ze słownika terminów literackich.

Był jeszcze na spotkaniu „momentalnie neprzitomny” – jak mówią bracia Czesi – czyli chwilowo nieobecny, ale uczestniczący przesłaniem człowiek-orkiestra wszelkich sztuk wyzwolonych Alek Majerski – rzeźbiarz, malarz, grafik i rysownik; niezły w aktorstwie i wreszcie liryk. Temu dedykuję poniższe:
*Przy drogowym pobrzeżu, wyrzezany mozolnie,
Stoi świętek lipami odrzewiony dowolnie;
Pod kapliczką świątkową zanurzony w łopiany
Nochal cierniem pociera, w siebie dolą schwytyany,
Kuternoga-łapiskrzat w swe kalectwo ujęty,
Co z kulasów pozostał tylko panem swej pięty.
Obaj sobie przykrewni, obaj dzierżą pod sobą
Cienie wozów spowrotnych ... pył się jątrzy oddolny,
Aż trzaskają biczyska w dzień przedżenny, porolny,
Aż dziewczuchy piskają w międzyudziu śniąc smaczno,
Kiedy igrę miłosną w sianokłosie znów zaczną.
Nad kapliczką trysł ogier w las ode wsi daleki –
I znów świętek spokojny, a łapiskrzat kaleki.*

Pastisz wiersza Bolesława Leśmiana – autor: Kazimierz Wyka profesor polonista UJ, ojciec Marty

Mój nauczyciel fizyki, otwarta głowa, mawiał – Życie to nie poezja, ale poezja życiu jest od czasu do czasu potrzebna. Więc na cześć niedocenianych fizyków trochę poezji „na łamach niniejszych” nadużyłem.

Zbigniew Sułkowski



Spotkanie literackie - 15 października 2022 r.

Fot. Stanisław Ociepka

Limanowskie monumenty

– świadectwa upamiętnienia wydarzeń historycznych

Warto przypomnieć, iż osiem lat temu zakończyła się społeczna batalia o powrót pomnika „Niezanego Żołnierza” na jego historyczne miejsce. W artykule o jakże wymownym tytule „Pomnik – symbol” pisałem o tym w „Echu Limanowskim”, („EL”, nr 238-239, lipiec-sierpień, 2014 r.) kończąc felieton słowami: *Po dwóch latach nieobecności pomnika w krajobrazie Limanowej wykonano dzieło jego odnowienia w miejscu, gdzie trwał 82 lata. W pełnej krasie „czuwał” 67 lat – przy budynku „Sokoła”, zaś obok na skwerku plant pozbawiony stylizowanego ogrodzenia stał 15 lat do lipca 2012 roku. Obecnie ponownie wypełnił przestrzeń miasta, nawiązując do tradycji sprzed 17 lat.*

Powrót więc tego pomnika w 2014 roku na swoje poprzednie miejsce stał się dobrym zwiastunem dokumentowania historii Limanowej w postaci trwałych monumentów: pomników, tablic pamiątkowych, głazów. To dzięki aktywności limanowskich środowisk kulturotwórczych przy wsparciu władz samorządowych miasta w ostatnich ośmiu latach oprócz wspomnianego pomnika „Niezanego Żołnierza” na rondzie u zbiegu ulic: M.B. Bolesnej, Moniuszki i Targowej, w krajobrazie Limanowej, pojawiły się: jeden pomnik, dwie tablice pamiątkowe oraz głaz pamięci.

Właśnie o tych dowodach pamięci, przypominam w poniższym felietonie w kolejności jak były one w przestrzeni

architektoniczno – urbanistycznej miasta odsłaniane.

Wiosenne popołudnie 14 kwietnia 2016 r. dedykowane zostało jednemu z najstarszych znanych obywateli miasta, przodka rodu Żuławskich w Limanowej – Leonowi Hermenegildusowi Żuławskiemu. W tym dniu społeczeństwo limanowskie mogło uczestniczyć w uroczystym odsłonięciu tablicy pamiątkowej wmurowanej na kamienicy przy rynku miasta. O tym wydarzeniu pisało „Echo Limanowskie” („EL”, nr 262-263, lipiec-sierpień, 2016 r.) w artykule pt.: *Zasłużony obywatel Limanowej – Leon H. Żuławski*”.

Tablicę pamiątkową w brązie wykonał krakowski odlewnik Dominik Rachwał, według projektu praprawnuka Jacka

Żuławskiego. Na tablicy znajduje się wizerunek Leona H. Żuławskiego oraz napis: *W tym miejscu mieszkał w latach 1843-1869 dr med. Leon Żuławski, lekarz rządowy, pisarz, piewca Limanowszczyzny, zasłużony obywatel Limanowej. W dwusetną rocznicę jego urodzin – Burmistrz i Rada Miasta – 14 IV 2016.*

Kolejnym aktem przekazania społeczeństwu limanowskiemu świadectwa pamięci historycznej związanej z pobytom na Ziemi Limanowskiej komendanta Józefa Piłsudskiego było oddanie pomnika na małym rynku. Budowa pomnika i jego odsłonięcie wpisane było w miejskie obchody 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Pomysł budowy pomnika Józefa Piłsudskiego zrodził się w 2016 roku wśród osób związanych z Limanowskim Stowarzyszeniem Historii Ożywionej Jabłonec 1914. Autorem rzeźby komendanta Józefa Piłsudskiego na koniu jest artysta Andrzej Pasoń ze Starego Sącza.

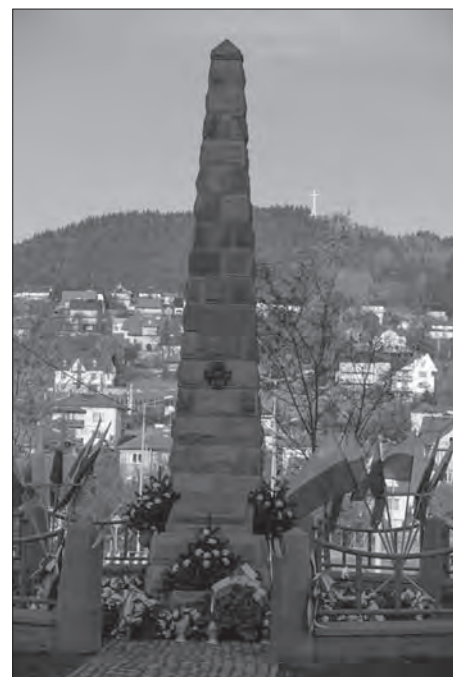
Rzeźba Józefa Piłsudskiego w skali 1:1 przedstawia komendanta w mundurze legionowym z uzbrojeniem oraz ekwipunkiem na Kasztance. Posąg odwzorowuje postać



Pomnik na historycznym miejscu stał od 1930 r. do 1997 r. (67 lat).



Pomnik na plantach stał od 1997 r. do 2012 r. (15 lat)



Pomnik na rondzie od 2014 r. do chwili obecnej



Pomnik komendanta Józefa Piłsudskiego na Małym Rynku



Tablica z 1930 roku, poświęcona Bitwie Warszawskiej

Józefa Piłsudskiego z czasów walk na Ziemi Limanowskiej w 1914 roku. Pomnik wykonany z brązu stoi na postumencie zaprojektowanym przez limanowiankę architekt Justynę Szewczyk. W płytach z piaskowca znajdujących się na stopniach postumentu umieszczono cytaty Józefa Piłsudskiego: *Tu czułem się [jak] w Ojczyźnie, czułem się potrzebny dla niej, jako jej obrońca*.

Los sprawił, że w roku 2018 przypadkowo odnaleziono tablicę z roku 1930, którą nasi dziadkowie i ojcowie w 10. rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej wmurowali na ścianie budynku ówczesnej Szkoły Ludowej obok kościoła. Tak samo współcześnie żyjący limanowianie postanowili po 70 latach zniknięcia jej ze świadomości mieszkańców, ponownie przywrócić godne dla niej miejsce, po tym jak złowroga ręka dosięgła ją w początkowych latach utrwalania władzy ludowej w Polsce i okrutnie zniszczoną, wyrzucono poza margines historii i zakopano w ziemi.

„Łańcuch ludzi dobrej woli” podjął działania, które doprowadziły do jej odrestaurowania i umieszczenia w miejscu godnym, dostępnym dla wszystkich mieszkańców miasta. Jej ponowne

odsłonięcie nastąpiło 18 sierpnia 2020 roku w 100. rocznicę obchodów Bitwy Warszawskiej. Tablica wykonana z miedzi waży ponad osiem kilogramów. W górnej jej części znajduje się orzeł w koronie. Poniżej treść pisana stylizowanymi drukowanymi literami: *Roku 1930/*

w dziesiątą rocznicę/ zawieszenia broni/ ku czci obrońców Ojczyzny/ poległych na polu chwały/ przy/odpieraniu najazdu wrogów/ pod wodzą/ Józefa Piłsudskiego/ w latach/ 1918-1920/. W dolnej części został umieszczony symboliczny krzyż – znak poległych na polu walki.



Tablica poświęcona pamięci Stanisława A. Nowaka, ostatniego starosty limanowskiego przed II wojną światową



Pomnik poświęcony pamięci twórcy sadownictwa, Józefa Marka

Tak więc po 90 latach od pierwszego jej wmurowania, ponownie zaświadcza kolejnym pokoleniom limanowian o heroicznej walce polskiego żołnierza o niepodległość Polski.

Następnym śladem pamięci pozostawionym przez współcześnie żyjących mieszkańców naszego miasta dla udokumentowania prawd historycznych jest „Głaz Pamięci”, który został uroczystie odsłonięty 18 sierpnia 2022 r. przy ulicy Kilińskiego na „Kamieńcu” w 80. rocznicę likwidacji limanowskiego getta.

Głaz o wysokości ok. dwóch metrów pochodzi z kamieniołomu w Męcinie. Na kamiennym głazie (piaskowcu) umieszczona jest żeliwna tablica w kształcie macewy, zaprojektowana i wykonana przez Bartłomieja Sęczawę o treści: *Pamięci limanowskich Żydów/ którzy przez długie lata do II wojny światowej stanowili znaczącą część obywateli Limanowej/ w sierpniu 1942 r. niemal wszyscy zostali zamordowani przez Niemców w Starej Wsi oraz w obozie zagłady w Bełżcu/ w 80. rocznicę likwidacji tutejszego getta/ Limanowa, 18 sierpnia 2022 r.*

Do głazu prowadzi symboliczna droga śmierci, ułożona z historycznych kostek granitowych po których stąpali limanowscy Żydzi, przerwana przed głazem czerwonym grysem, jak przerwane zostało życie limanowskich Żydów podczas Ich zagłady. Po prawej i lewej stronie „Głazu Pamięci” na stelażach zamontowane zostały dwie plansze edukacyjne. Pierwsza ukazuje: „Historię limanowskich Żydów” druga „Zagładę limanowskich Żydów”. Tablice zostały wzbogacone archiwalnymi fotografiami. Przestrzeń wokół głazu została wypełniona szlachetnym kamieniem barwy czarnej. Projekt „Skweru pamięci” wykonała architekt Justyna Szewczyk, a prace wykończeniowe zrealizowała firma kamieniarska Mariana Leksana, z Cieniawy k. Grybowa.



Tablice upamiętniające wybitnych limanowian: lekarza Leona Żuławskiego i kartografa Teofila Szumańskiego



Głaz pamięci odsłonięty w 80. rocznicę likwidacji getta w Limanowej

Po staraniach Jacka Szumańskiego, potomka Teofila Szumańskiego, który związany był z Limanową na początku XX wieku, 13 października 2022 r., na froncie budynku Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Limanowej została odsłonięta pamiątkowa tablica Jemu poświęcona. Miejsce to zostało wybrane, ponieważ „Jedynka” przejęła tradycje Szkoły Ludowej w której na początku XX wieku Szumański był nauczycielem. Tablicę projektował i wykonał limanowski rzeźbiarz Robert Firszt. Kształt i kompozycja tablicy nawiązuje do epoki, w której żył Teofil Szumański. Postać bohatera przedstawiona jest w formie medalionu w reliefie. Układ elementów tworzących estetyczną całość tablicy wypełniony jest atrybutami kojarzącymi się z pracą kartografa, są to: cyrkiel podziałowy, dwa rulony map i róża wiatrów. Poniżej tekst: *Pamięci/Teofila Szumańskiego/ ur. 10. 06. 1875 r. – zm. 10. 09. 1944 r./ nauczyciela Szkoły Ludowej w Limanowej w latach 1901-1917/ wybitnego kartografa/ wykładowcy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie/ uczestnika konferencji wersalskiej/ społeczność szkolna/ Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Limanowej/ Instytut Pamięci Narodowej/ 2022 r.*

Z zadowoleniem zauważmy, iż w przestrzeni urbanistycznej Limanowej w początkowych latach XXI wieku pojawiło się wiele monumentów świadczących o historycznej pamięci miasta.

Do pełnego obrazu znajdujących się pamiątkowych pomników na ścieżce historycznej pamięci miasta Limanowa należy również dodać obelisk znajdujący się na skwerku przy budynku Starostwa Powiatowego. Jest to obelisk stylizowanego jabłka w brązie na kamiennym cokole piaskowca, z tablicą poświęconą Józefowi Markowi – twórcy tradycji sadowniczej na Limanowszczyźnie, który był posłem na Sejm w latach 1957-1958. Rzeźbę projektowała i wykonała Elżbieta Zajac – Zbrożek. Treść tablicy pisana literami drukowanymi: *Pamięci/ inż. Józefa Marka/1900-1958/ Człowieka wielkiego serca/ Twórcy tradycji sadowniczej na Limanowszczyźnie/*. Pomnik został odsłonięty 28 października 2006 roku.

Należy także zwrócić uwagę na tablicę upamiętniającą postać dr. Stanisława Alojzego Nowaka, ostatniego starosty limanowskiego II Rzeczypospolitej, który został zamordowany przez sowieckie NKWD w 1940 roku. Tablica ta została umieszczona na ścianie budynku Starostwa

Powiatowego tuż obok głównego wejścia do tego urzędu. Uroczystego odsłonięcia wmurowanej tablicy w ścianę budynku dokonano 27 listopada 2013 roku.

W górnej części tablicy po stronie lewej znajduje się herb Starostwa Limanowskiego, po prawej cytata Jana Pawła II „*Pewne prawdy jakoś nie mijają, powracają do ludzi wciąż*”.

Poniżej treść pisana drukowanymi literami: *Pamięci/ dr. praw Stanisława Alojzego Nowaka/ 1894-1940/ ofiary zbrodni katyńskiej ostatniego starosty limanowskiego II Rzeczypospolitej 1937-1939/ Limanowa, 2013/ Samorząd Powiatu Limanowskiego/*.

Choć jeszcze jest wiele do zrobienia, to pustka jaka była w tym zakresie do tej pory, została zadawalająco wypełniona. Krótko mówiąc, są miejsca w Limanowej, gdzie można poznawać dzieje miasta!

**Fotografie: arch.
„Echa Limanowskiego”**

Czytaj aniołom ludzkie historie...

„O, Mamo, w sercu Cię kołyszę,
List do Ciebie piszę,
Ciemny jak noc...”

Alicja Cichorz
Beata Leśny

– wspomnienie o Albinie Dziadoń

21 września 2022 r. w deszczowy dzień pożegnałyśmy naszą Drogą Mame, a dla wielu mieszkańców Limanowej starszego pokolenia Panią Albinę z biblioteki miejskiej.

To z Limanową związała całe swoje życie – tutaj wszystko się dla niej zaczęło... dzieciństwo w okresie okupacji, lata powojennej biedy w kochającej, zacnej rodzinie, nauka w liceum i studium bibliotekarskim, praca przez 40 lat w bibliotece miejskiej, radości i troski związane z byciem mamą, babcią, siostrą.

Nie dziwiło nikogo, że młodziutka 17-letnia dziewczyna rozpoczyna pracę w bibliotece. Z domu rodzinnego wyniosła szacunek do nauki. Ciężko pracujący rodzice wiedzieli, że wykształcenie otworzy ich dzieciom drzwi do świata. Mamie, jak i jej bratu – Stasiowi (Stanisław Ryś – matematyk, o którym ukazał się felieton w „Echu Limanowskim”) przekazali wielką ciekawość świata i umiłowanie książek.

Rozpoczynając pracę w bibliotece, miała za wzór najlepsze mistrzynię tego zawodu – panię Marię Najwer i Eugenię Wolf – oddane swojej pracy kontynuatorki dzieła rozwijania czytelnictwa i szeroko pojętej kultury prowadzonego

przez państwa Bronisławę i Józefa Beków. Poniekąd panie Najwer i Wolf matkowały dzielnej, pracowitej i ambitnej dziewczynie, która zjednywała ich sympatię, ale także sympatię czytelników swoją wrodzoną życzliwością, uśmiechem, chęcią pomocy, taktem. Dlatego wspierały Albinę w podejmowaniu nowych wyzwań – jeździła na konferencje i kursy doszkalające prowadzone przez pracowników naukowych UJ.

Mama wspominała: „Wypożyczałam książki w bibliotece miejskiej, ale też tworzyliśmy nowe biblioteki gminne. Docierałyśmy najczęściej pieszo z panią Najwer do wsi, gdzie wskazywano nam zawilgocone, zaniedbane pomieszczenie przeznaczone na bibliotekę. Nadawały się raczej do rozbiórki. W takich warunkach, bez ogrzewania, wody, siedząc w płaszczach zakładałyśmy biblioteki. Spędzałyśmy tam tydzień, nosząc w plecakach książki, ustawiając regały. Wiedziałyśmy, że to miejsce będzie dla mieszkańców namiastką innej rzeczywistości – może pomoże im zaważać o lepszy los?”

Mama bardzo lubiła swoją pracę, stała się ona jej wielką pasją. Pisała w swoich notatkach:

„Moją pracę bardzo lubiłam, przykładałam się do niej z całych sił, nigdy nie narzekałam, chociaż zarabiałam grosze. Musiałam odłożyć cztery miesięczne pensje, aby kupić sobie wymarzony wełniany płaszcz.”

Biblioteka była ośrodkiem kultury – to tutaj zapraszano pisarzy, aktorów, organizowano bale dla najmłodszych, konkursy czytelnicze, projekcje bajek.

„Tak bardzo lubiłam czas spędzony w bibliotece. Koledzy szkolni brata Stanisława,



Albina Ryś – Dziadoń 1936-2022

Adam (ks. Adam Wątroba), Szczepan (ks. prof. Szczepan Ślaga) podczas przyjazdu z seminarium do Limanowej przychodzili do biblioteki, pożyczali książki, rozmawiali, dzielili się wiadomościami. Oczywiście przychodzili też inni studenci pochodzący z Limanowej i okolic, aby pouczyć się, pożyczyć potrzebne książki, albo prosić o sprowadzenie ich z innych bibliotek. Zawsze pomagałam im z wielkim zaangażowaniem. Wiele osób zajmujących kiedyś i dzisiaj ważne stanowiska w mieście i powiecie zwracało się do mnie o pomoc w znalezieniu potrzebnych materiałów, książek w naszej, ale też w Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Pedagogicznej, czy Wojewódzkiej” (trudno uwierzyć, ale pokolenia wykształciły się z książek w formie papierowej, co jest niezaprzeczalną wartością).

W ciągu 40 lat pracy Mama poznała kolejne pokolenia mieszkańców Limanowej, dla których biblioteka była ważnym miejscem w mieście i które odwiedzali nie tylko w latach nauki w szkole. Wielu znało panią Albinę od dziecka, bo przychodzili do wypożyczalni z dziadkami,



Przed domem rodzinnym Albina z ojcem i bratem Stanisławem



rodzicami. Potem przyprowadzali swoje dzieci. Miłość, uzależnienie, nawyk, potrzeba sięgania po książki jest dziedziczna. Nasza Mama, Albina Dziadoń była w ten sposób obecna w jakiś sposób w życiu rodzin limanowian.

Mama zaangażowała się też w rozwój zespołu tanecznego działającego w Szkole Podstawowej nr 1. Sprowadzała książki z nutami układami tanecznymi i choreograficznymi. To w książkach, albumach były takie informacje.

Ze wzruszeniem słuchałam wypowiedzi moich koleżanek, znajomych, którzy wspominali po latach naszą Mamę: „Pamiętam, jak twoja Mama przyjeżdżała do nas, do biblioteki gminnej i wyświetlała nam bajki na wieczorach dla dzieci. Nikt tak pięknie nie umiał opowiadać. Siedzieliśmy jak zaczarowani”.

Inna moja koleżanka szkolna powie ze wzruszeniem: „Twoja Mama zawsze życzliwa, uśmiechnięta – to dzięki niej odczułam pragnienie czytania i nauczyłam się prowadzenia biblioteki, która to umiejętność była mi tak potrzebna w późniejszej pracy.”

My z siostrą byłyśmy „skażone” pozytywnie profesją i pasją Mamy – Zawsze podczas wakacji musiałyśmy przeczytać wszystkie lektury na następny rok szkolny. Rozbudzenie tej pasji było i jest błogosławieństwem dla nas, naszych dzieci i wnuków.

Dla młodszego pokolenia bibliotekarzy była kimś takim, jak kiedyś dla młodziutkiej Albinki – pani Najwerowa i pani Wolfówna. Jej współpracownicy – panie: Helenka Golińska, Ania Olszewska, Lidzia Piegza, Danusia Kądziołka bardzo lubiły naszą Mamę. Była to sympatia



Migawki z życia i pracy Albiny Dziadoń



Podczas odpoczynku na emeryturze

► i przyjaźń z wzajemnością. Przetrwiała do końca życia Mamy. Mimo przejścia Mamy na emeryturę w 1993 roku utrzymywały stały, serdeczny kontakt. Mama podzieliła się z Panią nie tylko doświadczeniem, ale też dobrocią i wielką życzliwością do ludzi. Wiele życzliwości i serdeczną pamięć okazywał też Mamie pan Jacenty Musiał – dyrektor Gminnej Biblioteki w Starej Wsi.

Mama do końca swoich dni była związana z biblioteką. Poruszała się z trudem, ale Bóg pozwolił jej cieszyć się wielką sprawnością umysłu, pamięcią. Czytała bardzo dużo. Nawet w swych ostatnich dniach życia w szpitalu czytała książki pożyczone z biblioteki miejskiej. Zawsze, gdy przynosiłam jej nowy zestaw książek, pytała z zainteresowaniem o wystawy, spotkania z pisarzami. Tak bardzo chciała zobaczyć nową siedzibę biblioteki, choć z jej serdecznych współpracownic obecnie pracuje tylko jedna pani. Mama miała świadomość nieuchronnych zmian pokoleniowych, obyczajowych.

Jak mówiła nam niedługo przed śmiercią: „*Nie skusili mnie awansem na wyższe stanowisko mimo tylu lat pracy i doświadczenia. Musiałabym wstąpić do PZPR. A to nie wchodziło w grę. Trzeba być porządnym człowiekiem. Nie żałuję.*”

Mama może wiele lat później przeczytała wiersze Miłosa, czy Herberta, ale gdy rzeczywistość od niej wymagała odpowiedzi, umiała dać właściwą. Miała bowiem w swojej wrażliwości gen uczciwości i zacności. A to jest wartość stała.

Albina Dziadoń czyta książkę prawnuczce Dorocie



W ciągu wielu lat biblioteki stawały się piękne, dobrze wyposażone, służące wielu pokoleniom wrażliwych ludzi ciekawych świata.

Dzisiaj, mimo powszechnej propagandy, że wszystko, co dobre zaczęło się kilka lat temu, może trzeba zdobyć się na refleksję, (a może uczucie zawstydzenia u niektórych ludzi tak zwanej „kultury”), że na początku, zanim powstały piękne i nowoczesnie wyposażone ośrodki w Limanowej i gminie, byli piękni ludzie, którzy z wielką pasją, pracowitością i uporem tworzyli w zawilgoconych skromnych pomieszczeniach jaśniejsze punkciki kultury w regionie.

W dniu pogrzebu naszej Mamy usłyszałyśmy wzruszające i prawdziwe słowa: „*Proszę być dumnym z Mamy – to był piękny człowiek...*”
„*Wiesz, ludzie o twojej Mamie zawsze mówili tylko dobrze...*”

Tak, Mamo, to był zaszczyt być Twoją córką, a dla Twoich znajomych, przyjaciół dar, że byłaś w ich życiu.

Czytaj aniołom najpiękniejsze ludzkie historie... Czy przeczytałaś swoją?

Fotografie arch. rodziny Dziadoniów

Gorczański artysta, Jan Bulas

Stanisław Ociepka

Chciałoby się powiedzieć – zapomniany artysta malarz, grafik, poeta. Praktycznie rzecz biorąc – tajemniczy, niedoceniony Jan Bulas, z urodzenia porębianin, trzy lata młodszy od piewcy Podhala, Franciszka Smreczyńskiego – pseudonim Władysław Orkan.

To Władysław Orkan wprowadził Jana Bulasa w wielki świat środowisk młodopolskich artystów Krakowa. Kiedy Jan dostał się już pod skrzydła znanego autora powieści „W rozstokach”, wspierany na ścieżce edukacyjnej, mając 21 lat (1899 r.) rozpoczął kształcenie w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, której to szkoły nie ukończył. W 1901 roku rozpoczyna studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie kursem rysunku w pracowni Floriana Cynka, zaś w 1904 r. przenosi się na zajęcia malarstwa dekoracyjnego prowadzone przez Stanisława Wyspiańskiego, później Jana Stanisławskiego i Józefa Mehoffera.

Kiedy Władysław Orkan buduje dom w rodzinnej Porębie Wielkiej, zatrudnia Jana Bulasa do prac dekoracyjnych. Jest to jego pierwsza samodzielna realizacja artystyczna, którą zakończył w 1903 roku (świadczy o tym data wyryta na belce stropowej w jednym z pomieszczeń).

Na dekoracyjne prace Jana Bulasa na „Orkanówce” składają się: snycerka w postaci płycin zewnętrznych, ozdobienia

klatki schodowej i belek podstropowych tradycyjnymi motywami podhalańskiej sztuki ludowej. Ten wystrój zachował się do czasów współczesnych. Wykonał również ozdobienia wnętrz w postaci kolorowych malowideł na ścianach, te niestety bezpowrotnie zostały utracone. Jak pisze w „Pamiętniku Sztuk Pięknych nr 10” (Toruń 201 r. str. 303-307) Aleksandra Pawlikowska, w artykule pt. „Kwiaty Jana



Jan Bulas – autoportret

Bulasa” (...) z relacji wynika, że dekorację dopełniały malowidła ściennie, ukazujące kwitnący ogród. Znad malowanego płotu, dekorowanego motywami sztuki podhalańskiej, wyrastały polne kwiaty: malwy, mieczyki, dzwonki, wrzosy, cykorie i bławatki. Nad drzwiami gabinetu Orkana piął się powój. I dalej pisze: Dekoracje malarskie zostały bezpowrotnie utracone w czasie dewastacyjnie przeprowadzonych



Dom Władysława Orkana w latach międzywojennych. Na frontowej ścianie werandy płyciny ze snycerką Jana Bulasa

Fot. NAC



Zdobienia zewnętrznych ścian werandy północnej domu Orkana

Fot. Anna Maria Stożek

► *prac rekonstrukcyjnych wewnątrz budynku w latach 70. XX w. Prawdą jest, iż malowidła te zostały zniszczone, ale w kolejnej sprawie remontu „Orkanówki” we wspomnianym czasie miała inny przebieg. Okazuje się, że podjęto próbę ratowania tych malowideł, o tym pisał Jerzy Bogacz dwadzieścia lat temu w „Almanachu Ziemi Limanowskiej” (AZL nr 9 Lato 2002 r.). W artykule pt. „Malowidła z Orkanówki”, czytamy: (...) Pani Anna przyniosła z sąsiedniego pokoju zwój pożółkłych arkuszy papieru, rozwinęła je i oto przed naszymi oczyma wszystkimi barwami tęczy zgrały owe piękne, jakże młodopolskie bulasowe malowidła, uważane za bezpowrotnie stracone.*

Ocalił je od zagłady pan Franciszek Stożek, z Orkanówką związany całym swym życiem. Wszak bywał w jej ścianach już jako dziecko i do każdego kąta czuł się serdecznie przywiązany. Nic więc dziwnego, że gdy po wykupieniu domu pisarza od rodziny Folejewskich przyszło mu wykonać w nim prace remontowe, nie mógł pogodzić się z usunięciem malowideł Jana Bulasa. Chcąc je ocalić, odrysował wszystko dokładnie kredkami, przenosząc na arkusze papieru owe powoje, parzenice, kwiaty. Serce nakażało mu to zrobić. O co nie zadbał nawet – wstyd powiedzieć – konserwator zabytków i o co nie upomnieli się wszyscy miłośnicy Orkanówki razem wzięci.

Tak oto przetrwały do dziś (było to lato 2002 r., obecnie istnieją tylko wyblakłe fragmenty sporządzonych wówczas kopii – przyp. red.) w całej swej krasie, wzory niegdyśszego wystroju salonu. Kopie malowideł nie były bynajmniej trzymane pod przysłowiowym korcem. Wielokrotnie próbowano zainteresować nimi rozmaite osoby i instytucje – bez rezultatu (...).

Kolejną artystyczną pracą Jana Bulasa w rodzinnych stronach były Stacje Drogi Krzyżowej, które namalował w roku 1914 na prośbę proboszcza parafii św. Sebastiana w Niedźwiedziu. Rozmieszczone zostały wokół drewnianego kościoła w małych kapliczkach i tam znajdowały się do 2002 roku. Kiedy nocą 6 czerwca 1992 r. całkowicie spłonął drewniany kościółek, spłonęły trzy stacje, które zostały odtworzone przez warszawską artystkę Ewę Grochalską. Odtworzone i ocalałe 11 Stacji Drogi Krzyżowej, malowanych przez Jana Bulasa, aktualnie przechowywane są w archiwach parafialnych i wymagają konserwacji.

Czy Jan Bulas bywał w Limanowej? O tym nie ma nic w pisanych źródłach. Jedno jest pewne, kiedy ks. Kazimierz Łazarski w 1911 r. na dobre rozpoczął budować świątynię limanowską, Jan Bulas realizował dzieło swojego życia. Malował **polichromie** w kościele pw. Wniebowzięcia Maryi w Rzepienniku Biskupim (wieś położona w dolinie potoku

Rzepianki, Pogórza Ciężkowickiego w województwie małopolskim, w powiecie tarnowskim, w gminie Rzepiennik Strzyżewski). Malował również wielobarwne malowidła zdobiące ściany salonów w tamtejszym dworze, o czym w dalszej części felietonu.

Zamykając artystyczny gorczański wątek działalności Jana Bulasa, na koniec należy w kilku zdaniach powiedzieć o Jego biografii, choć jest ona nie do końca zgłębiona.

Urodził się 11 stycznia 1878 w domu pod nr 104 nad potokiem Koninki w Porębie Wielkiej. Rodzicami jego byli Wojciech Bulas oraz Wiktoria z d. Szmit. Małego Jasia ochrzcił 13 stycznia ksiądz Stefan Szlusarczyk (dane pochodzą z zapisu w księdze parafialnej). Są to jedyne dane dotyczące najwcześniejszego okresu życia Jana Bulasa. Czasy dzieciństwa i młodości są trudne do zrekonstruowania, choć pomocą w tej sytuacji okazują się utwory poetyckie Bulasa z lat 1906-1907. Był na pewno przedstawicielem pierwszego pokolenia w swojej rodzinie, które otrzymało podstawowe wykształcenie. Jego rodzice byli analfabetami. Jan jako jedyny syn, był niezbędnym pomocnikiem w gospodarstwie. Wymowny obraz małego Janka pasącego owce na gorczańskich halach, dostarcza nam pierwszy akt jego dramatu „Szczęście”.



Próba zachowania malunków Jana Bulasa ze zdobień ścian na „Orkanówce”, odtworzonych przez Franciszka Stożka

Fot. Anna Maria Stożek

Młody Bulas pragnął zostać księdzem. Trudna sytuacja materialna nie pozwoliła na realizację tego marzenia. Dzięki namowiem ks. proboszcza, Jan został oddany przez rodziców „do handlu” w Krakowie, miał zostać kupcem. Nie konsultując decyzji z nikiem, przerwał praktyki handlowe i udał się do Zakopanego, aby tam próbować nauki w Szkole Przemysłu Drzewnego, jak już wspomniałem. Od tego momentu rozpoczyna się jego droga edukacji artystycznej oraz regularnej działalności w środowisku artystycznym Krakowa.

Jan Bulas był niezwykle wszechstronnym artystą. Uprawiał malarstwo sztalugowe i monumentalne, grafikę (litografię), snycerkę, kompozycje religijne, projektował kartony do witraży a także tkaniny, był autorem kilku wierszy i dramatu „Szczęście”. Projektował stronę tytułową i wzbogacał grafiką wnętrze tygodnika ilustrowanego „Nasz Kraj”, który miał charakter magazynu poświęconego literaturze, sztuce, polskiej myśli i twórczości. Wydawany był we Lwowie w latach 1906-1911.

W latach 1906-1914 wystawił kilkadziesiąt obrazów olejnych i pastelów w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Wystawiał swoje prace także we Lwowie, w Wiedniu, Tarnopolu i warszawskiej Zachęcie. Znanymi są jego tematyczne cykle obrazów pt. „Kwiat narodowy”, „Skoszona łąka”, „Uśmiechnięta łąka”, „Kwitnąca łąka”. Dzisiaj obrazy Jana Bulasa można oglądać w Muzeum Mazowieckim w Płocku i Muzeum Narodowym w Krakowie, posiadaczami jego obrazów są prywatni kolekcjonerzy. W Muzeum Mazowieckim w Płocku znajdują się również piękne tkaniny z makami i ostami Jana Bulasa.

W roku 1908 Jan Bulas odbył pierwszą zagraniczną podróż do Chicago. Po powrocie do kraju w 1909 roku otworzył w Krakowie pracownię malarstwa artystyczno-dekoracyjnego.

Oddzielną życiową kartą Jana Bulasa są relacje z Władysławem Orkanem, od wsparcia i przyjaźni w okresie początkowym jego twórczości, o czym wspominałam we wstępie artykułu, po wzajemną niechęć, czasem nawet przerażającą się w niezyczliwość – wżgardę.

W latach 1911-1912 realizuje dzieło swojego życia, wykonując polichromię w kościele i dworze w Rzepienniku Biskupim. Kościół ozdobił cyklem ukazującym polskich świętych, władców

i biskupów, wolną przestrzeń wokół postaci pokrył dekoracją roślinną. Znajdują się tu ulubione przez artystę osty górskie, gałązki paproci oraz niezliczone rodzaje polnych kwiatów. Jest to jedyny przykład tego rodzaju wystroju kościoła w Polsce.

O tym jak Jan Bulas otrzymał zlecenie na realizację wystroju świątyni w Rzepienniku Biskupim pisze p. Anna Maria Stożek, zachwycona pięknym wystrojem świątyni po wizycie w Rzepienniku Biskupim. (...) *Ówczesny proboszcz ks. Wojciech Giemza (1910-1918) sam będąc uzdolnionym artystycznie malarzem, szukał odpowiedniej osoby, aby ozdobić świątynię. I tak dzięki kontaktom Więckowskich, nowych właścicieli dworu, porozumieli się z mieszkającymi już w Krakowie byłymi właścicielami dworu Szolajskimi, którzy często gościli u siebie w willi Stanisława Wyspiańskiego. To on miał polecić swego zdolnego ucznia Jana Bulasa, by w tej świątyni zrealizował swoje konkursowe projekty. Młody Jan Bulas po przybyciu do Rzepiennika wraz ze swym współpracownikiem Władysławem Rupą zamieszkali we dworze. Tam (jak wspominali miejscowi) w ramach wdzięczności za gościnę ozdobili pomieszczenia dworskie motywami przypominającymi wystrój kościoła. Jak pisze dalej p. Anna (...) obecnie staraniem księdza proboszcza Piotra Witeckiego, odnawiane są polichromie całego kościoła. Odnowione częściowo dzieła stworzone przez Naszego, zapomnianego i niedocenianego Jana Bulasa nie da się opisać, to trzeba zobaczyć!*

Należy również podkreślić, iż w 1913 r. tworzył czynnie Drużyny Podhalańskie w Nowym Targu i był autorem godła, obrazu Orła dla Komendy Legionów Polskich.

Artysta zaciągnął się do Legionów Polskich w 1915 roku. Był jednym z ochotników, którzy dołączyli do Legionu Wschodniego 16 sierpnia, podczas przemarszu ze Lwowa do Mszany Dolnej. Zanim udał się na front, ożenił się w swej rodzinnej parafii z 19-letnią Józefą Rusnak.

Jan i Józefa Bulasowie mieli pięcioro dzieci, dwóch synów: Jana i Józefa i trzy córki: Marię, Stefanię i Zofię.

Ostatni list z frontu wysłany przez Bulasa pochodzi z 1 października 1916 roku. Kolejne wiadomości artysta wysyłał ze szpitala zamkniętego w Kobierzynie. W szpitalu znalazł się prawdopodobnie dlatego, że trauma doznana na froncie przez wrażliwego artystę spowodowała u niego depresję. Ostatni list z zakładu



Wokół drewnianego kościoła w Niedzwiedziu, który spłonął z 5/6 czerwca 1992 r., znajdowały się stacje Drogi Krzyżowej namalowane w 1914 r. przez Jana Bulasa Fot. Anna M. Stożek



Plakat (95,8 x 66,2 cm) wg projektu Jana Bulasa (litografia kolorowa) – 1910 r. znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie

► w Kobierzynie do Orkana pochodzi z 1919 roku. Zniszczenia jakie poczynili żołnierze niemieccy podczas II wojny światowej w tej placówce spowodowały, iż wszystkie dokumenty zaginęły. Istnieje możliwość, że udało się Janowi Bulasowi opuścić zakład i dożyć późnej starości. Z braku wystarczających źródeł należy jednak uznać datę śmierci malarza za nieznaną.

Ze względu na znikomość informacji o tym artyście warto przytoczyć fragmenty artykułów ukazujących się w prasie z początku XX wieku. Jednym z nich jest „*Nasz Kraj*” tygodnik ilustrowany, który miał charakter magazynu literackiego i ukazywał się we Lwowie w latach 1906-12. W tym właśnie tygodniku z 1907, t. 3 zeszyt 13 str. 508-509, ukazał się artykuł pt. „*Z Salonu Krakowskiego*”, w którym czytamy (pisownia oryginalna): (...) *W salonie krakowskim przy placu Szczepańskim prace wystawili Bronisław Pelczarski i Jan Bulas. Największą salę zajął obecnie znany z dwóch wystaw we Lwowie Jan Bulas. Artysta, który szturmem zdobył sobie publiczność i uznanie krytyków lwowskich. Artysta o swojej już własnej fizjognomii indywidualnej, przebarwny poeta polnych kwiatów polskich, malarz dekoracyjny, jeden z pierwszych obecnie u nas. Rzeczy Bulasa zagranicą rozchwytywano by – u nas należytego uznania nie mają jeszcze, t. z. za mało Kraków, z którego Bulas wyszedł dotychczas je ceni. Nie ma w nich naturalnie nic „nowego”(!) symbolów w znaczeniu kawiarniano-artystycznych w nich nikt się nie dopatry – nie! Ale jest za to czem nie każdy z młodych artystów poszczycić się może t. j. dziwny urok świeżości, pewna czystość inwencji, zrozumienie swojego celu,*

do którego konsekwentnie dąży i ukochanie przedmiotu, który pod delikatną ręką jego ciągle się doskonalili. Obecną wystawę jego należy też z sympatią i uznaniem przywitać. Kto wie czy kiedyś Bulasowi nie przypadnie zadanie wznowienia, właściwie stworzenia i zreformowania nieznanego prawie u nas dekoratywnego malarstwa. A polskie kwiaty Bulasa kwitną na bujnej i urodzajnej glebie.

Kolejnym artykułem, który ukazał się w tygodniku ilustrowanym poświęconym życiu społecznemu, literaturze i sztuce „*Świat*” z 1909 r., nr 26, str. 16-17. Artykuł zatytułowany: „*Sąd nad Feliksem Jasieńskim*”.

Kiedy artysta powrócił z Chicago (1909 r.), podał do sądu redaktora naczelnego „*Głosu Narodu*” oraz Feliksa Jasieńskiego ps. Szczęsny Dołęga, za „*obrazę czci popełnioną drukiem*”, który oczernił twórczość Jana Bulasa. W artykule czytamy: (...) *Oskarżyciel prywatny Jan Bulas, syn górala z Poręby, jest jako człowiek pięknym okazem tej zaciętej żądzy i wytrwałej zdolności do życia, jaka cechuje polskiego chłopca. Małe wykształcenie szkolne nie przeszkodzi mu dążyć do wdarcia się na wyżyny. Obdarzony zdolnościami rysunkowymi, które pragnął rozwijać, umiał dostać się do Akademii i ukończyć ją, otrzymując nagrody i medale. Jako malarz uniosła go łatwość tworzenia. Rzucił się do malowania świata roślinnego o dekoracyjnym zakroju. Maluje kwiaty, kwiaty, kwiaty bez końca.*

Obfitość w tworzeniu nie bywa przyjaciółką doskonałości, czego i Bulas na sobie doświadczył. Przed dwoma laty wybrał się do Ameryki, którą bez grosza gotówki przemierzył wszczeg i wzdłuż, znacząc ślady swe długim szeregiem obrazów. Powrócił – i znowu kwiaty Bulasa zakwitły na ścianach krakowskiego pałacu sztuki (...).

I wtedy przeciw Bulasowi zaostrzył pióro swe Szczęsny Dołęga, który skrytykował twórczość Jana Bulasa, czego skutkiem było wytoczenie przez artystę procesu. W rezultacie nikt nie został skazany, sprawa zakończyła się polubownie.

Jan Bulas realizował swój talent na miarę możliwości, był jednym z pierwszych malarzy dekoracyjnych w Polsce. Pamiętając o Jego artystycznych dokonaniach, zapewne obok **Władysława Orkana** i jego matki **Katarzyny Smreczyńskiej**, **Jan Bulas** powinien znaleźć należne Mu miejsce i uznanie we własnym środowisku gminy Niedźwiedz, ale również na całej Ziemi Limanowskiej.

PS.

Jeszcze jeden wątek limanowski związany z twórczością Jana Bulasa. Aktualnie Bogdan Czesak wraz z zespołem pracuje nad renowacją ponad 100-letnich polichromii Bulasa, znajdujących się w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzepienniku Biskupim. Proboszczem tej parafii, gdzie znajduje się neogotycka świątynia zbudowana w latach 1856-1864, jest ks. Piotr Witecki.

Ksiądz Piotr, wielki miłośnik i badacz twórczości Jana Bulasa, pochodzi z Przyszowej gmina Łukowica. Jest absolwentem (matura 1984 r.) Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana w Limanowej.

**Reportaż fotograficzny z twórczości Jana Bulasa
na stronach 36-37**



Partner

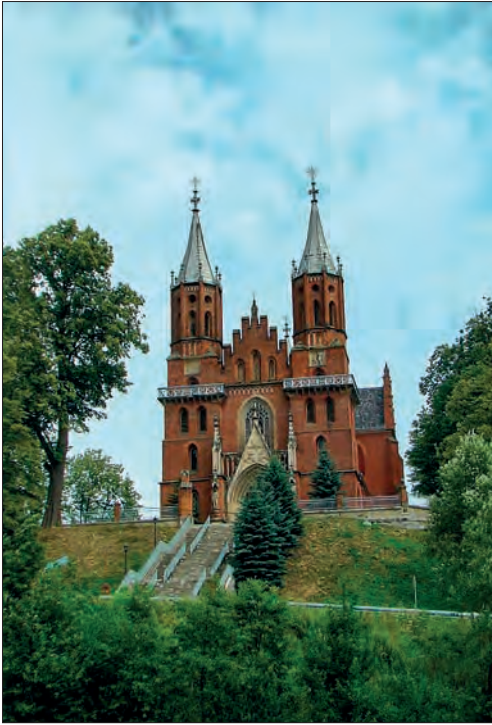
Limanowa
ul. Ceglarska 4
18 337 68 30

www.okna-partner.pl

OKNA DRZWI

PCV - Aluminium

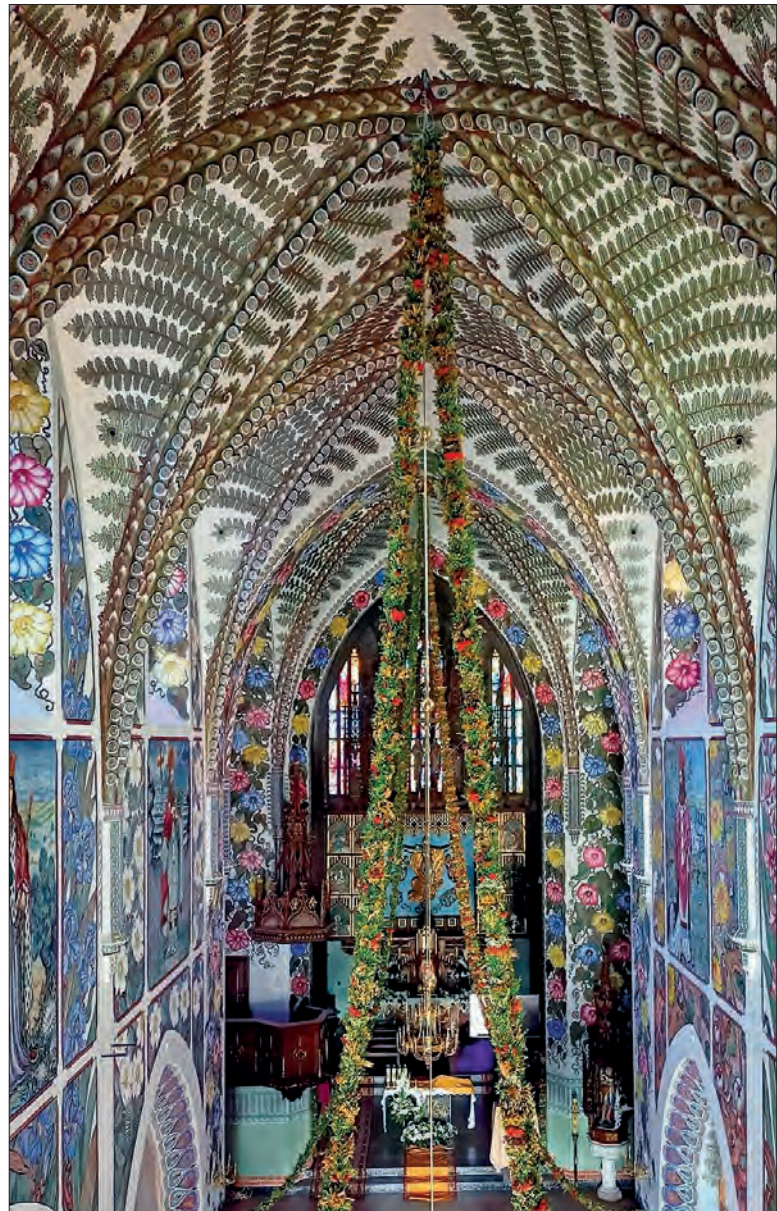
Polichromia w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzepienniku Biskupim



Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim



Polichromie Jana Bulasa wykonane w latach 1911-1912 w kościele w Rzepienniku Biskupim, obecnie odrestaurowywane staraniem ks. proboszcza Piotra Witeckiego, pochodzącego z Przyszowej gmina Łukowica







Obrazy Jana Bulasa



golddrop.eu

  /golddrop_polska



Aroma Rose
z proteinami
jedwabiu



Aroma Orchid
z proteinami
kaszmiru



Aroma Magnolia
z olejkiem
patchuli

Zapraszamy do sklepu
stacjonarnego
Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości !
co tydzień SUPER RABATY !**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

**Gold[®]
drop**

Nowa kaplica Matki Boskiej Bolesnej przy kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce

*Twojego ludu nie gardź prośbami
Matko Bolesna módl się za nami!*

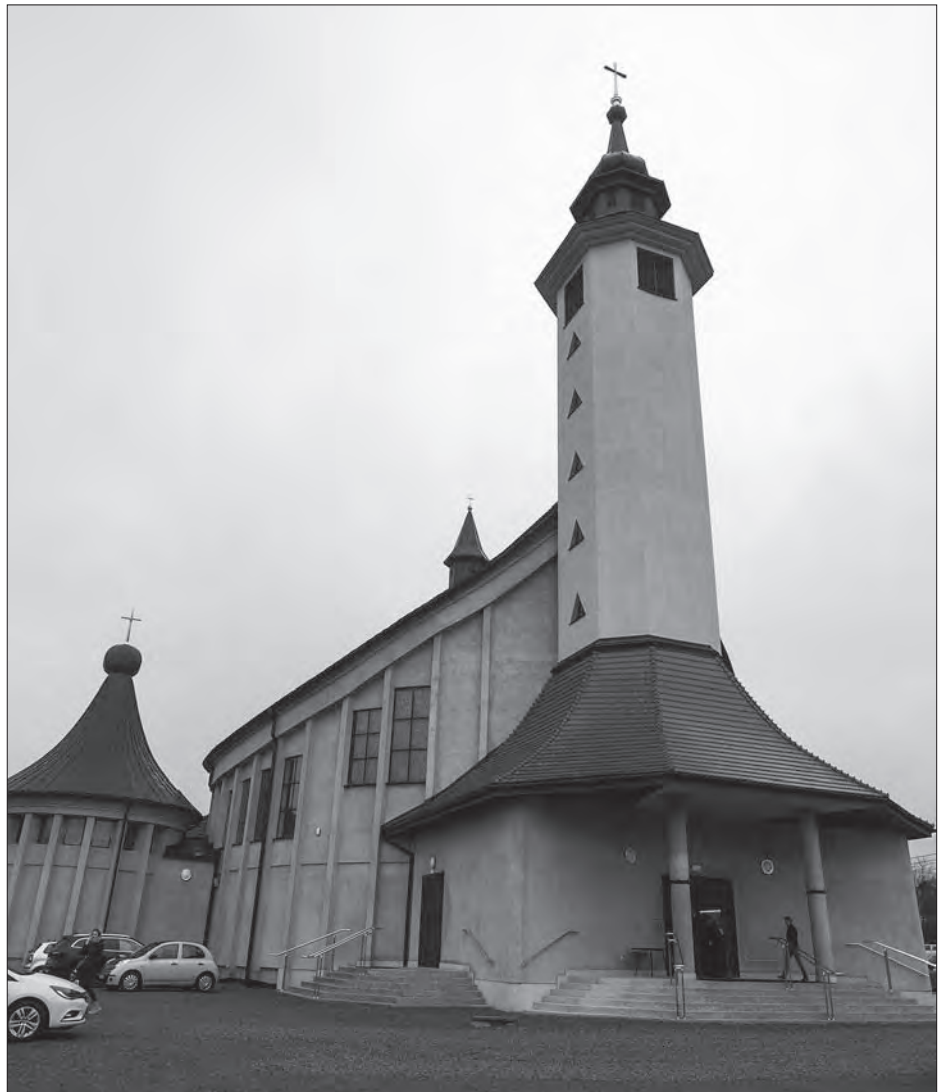
Józef Szymon Wroński

Mordarka ma swoistą przeszłość

Mordarka, miejscowość granicząca z miastem Limanowa, wzmiankowana po raz pierwszy w roku 1415, ma swoją, swoistą przeszłość. Podczas potopu szwedzkiego, w roku 1656 rozegrała się tu zwycięska bitwa pomiędzy sporym oddziałem szwedzkim, idącym z Krakowa w odsiecz wyzwolonemu Nowemu Sączowi, a chłopską, miejscową „partyzantką”¹. Mało kto wie na przykład, że na tym terenie przebywał jeden z oddziałów konfederacji barskiej, do którego w roku 1771 przystał ks. Szczepan Długoszewski, proboszcz limanowski, po tym jak kościół limanowski spłonął doszczętnie w pożarze 14 marca 1769 roku².



Ołtarz z przełomu XVIII i XIX wieku znajdujący się pierwotnie w drugim, drewnianym kościele w Limanowej



Kościół w Mordarce, po lewej stronie kaplica z Matką Boską Bolesną

Idąc obecną ul. Matki Boskiej Bolesnej, prowadzącą ku Mordarce, zobaczymy pod rozłożystą, starą lipą, na której – przed wiekami – umieszczona była pierwotnie rzeźba Matki Boskiej Bolesnej, zabytkową, sporą kaplicę dworską z XVII w., przebudowaną na przełomie XVIII i XIX w., a następnie w XX wieku. Stanowi ona tak naprawdę mini-kościółek, w którego

apsydzie, znajduje się posąg Piety przypominający oryginalną figurę z kościoła limanowskiego. Wnętrze tej kaplicy-kościółka jest salowe, nakryte stropem płaskim, na którym namalowana jest scena Ofiarowania w świątyni, a poniżej biegnie ciągły fryz inskrypcyjny o głębokiej wymowie biblijnej: O WY WSZYSCY, KTÓRZY IDZIECIE DROGĄ ZOBACZCIE I PRZYPATRZCIE SIĘ, ►

► CZY JEST BOLEŚĆ, JAKO BOLEŚĆ MOJA. Przy tej kaplicy-kościółku, zwanej Kaplicą Łaski, znajduje się cudowne źródło, z którego wodę czerpią wierni i pielgrzymi. Służy ona bowiem nie tylko poprawie wzroku i jest skuteczna na inne schorzenia ciała, ale także leczy dolegliwości duszy.

Na przełomie XIX i XX w., na przedmieściach Limanowej, przy obecnej ul. MB Bolesnej, prowadzącej do Mordarki, powstała ciekawa dzielnica willowa, z domami w otoczeniu ogrodowym. W jednym z nich, u dr. Mioszewskego z 7/8 grudnia 1914 r., przed bitwą pod Limanową, nocował Józef Piłsudski, późniejszy Marszałek Polski. Po II wojnie światowej tę część Mordarki, w której znajdował się osiemnastowieczny dwór Sitowskich (spalony podczas „wyzwalania” tych terenów w styczniu 1945 r.; jego pozostałości napotkamy w parku dworskim) i wspomniana kaplica, przyłączono do miasta Limanowa.

Kaplica MB Bolesnej przy kościele w Mordarce

Mordarka, wieś leżąca w odległości ok. 3 km od Limanowej, potrzebowała własnego kościoła, bowiem niektórzy jej mieszkańcy do kościoła macierzystego w Limanowej mieli nawet do ok. 8 km drogi. Biorąc te wszystkie uwarunkowania pod uwagę, w latach 2007–2021 wzniesiono tu kościół pw. Miłosierdzia Bożego według projektu arch. Juliana Klimka z Krakowa. Jest to jedyny kościół pod tym wezwaniem – jak dotychczas – w dekanacie limanowskim, ale nie jedyny w powiecie limanowskim, gdyż w latach 1985–1991 zbudowano w Podłopieniu koło Tymbarku według projektu arch. Romana Łomnickiego z Krakowa kościół pw. Miłosierdzia Bożego (konsekrowany 30 maja 1993 r.), a w latach 2004–2010 powstał pod tym wezwaniem kościół w Mszanie Dolnej według projektu arch. Michała Kuczmińskiego z Katowic (poświęcony 30 X 2011 r.).

Z dniem 1 stycznia 2011 roku ustanowiono w Mordarce parafię, a jej proboszczem został ks. Zbigniew Stabrawa, budowniczy kościoła. Uroczysta konsekracja kościoła w Mordarce odbyła się 10 października 2021 roku, a dokonał jej bp dr Andrzej Jeż, ordynariusz tarnowski i zarazem rodak limanowski³. Warto dodać, iż konsekracja kościoła w Mordarce odbyła się tydzień po jubileuszowych obchodach 100. rocznicy konsekracji kościoła w Limanowej⁴.

Kościół jest bardzo interesujący, gdyż jego plan to elipsa, która występuje rzadko, a na terenie powiatu limanowskiego dotychczas w planach kościołów nie występowała. Po lewej stronie kościoła mieści się kaplica pw. Matki Boskiej Bolesnej, do której wejście prowadzi z dookolnej nawy bocznej. Kaplica, założona na planie koła, z racji centralnego planu i jej urządzenia, uderza nastrojem kontemplacji i skupienia. Uzyskano to poprzez trafną koncepcję planistyczną, jak i poprzez górne – podstropowe oświetlenie



Wnętrze kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Mordarce. Powyżej szklany świetlik wypełniony witrażem dzielonym na 13 segmentów



Przed ustawieniem ołtarza w Kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, znajdował się tu obraz limanowskiej Piety

tak już kameralnej przestrzeni. Kaplica ma świetne proporcje, co sprawia, że jest przytulna i można się w niej w spokoju i ciszy pomodlić. W niej znalazł należne miejsce ołtarz z przełomu XVIII i XIX w., a znajdujący się pierwotnie w tzw. II drewnianym kościele limanowskim i dla tego kościoła był wykonany⁵ przez Piotra Korneckiego w jego warsztacie w Bochni. Dalsza historia tego ołtarza jest taka. Od 1957 r., gdy w Siekierczynie powstawała kaplica-kościół, pełnił on tam rolę ołtarza głównego, wypożyczony przez ks. prał. dr. Ludwika Kowalskiego. Następnie powrócił do Limanowej, do macierzystej parafii (umieszczony w sali widowiskowej Domu Pielgrzyma). Gdy w 2003 r. wybudowano w Mordarce tymczasową kaplicę i potrzebny był znów ołtarz, ks. Józef Poręba, proboszcz limanowski w latach 1979–2010, podarował go parafii w Mordarce. Po wybudowaniu kościoła w Mordarce został przeniesiony z tymczasowej kaplicy do nowej kaplicy przykościelnej. Ten późnobarokowy ołtarz jest trójosiowy, z dwiema połączonymi kolumnami korynckimi i przerywanym belkowaniem oraz tympanonem, w polu którego na wsporniku ustawiona jest postać św. Walentego – patrona Limanowej. Po bokach towarzyszą święci: Jeden z infulą na głowie trzyma w ręku krzyż,

może jest to św. Wojciech, drugi z kolei z podniesioną ręką, w której być może też trzymał krzyż (dziś bez atrybutów), trudny jest do zidentyfikowania. Całość zamyka po bokach typowa ornamentyka barokowa w formach połączonych esów floresów. W niszy w polu głównym mieści się Matka Boża Bolesna, w wizerunku-kopii-rzeźby Pani Limanowskiej.

Wokół kolistego wnętrza kaplicy, pod jej stropem biegnie szklany świetlik, wypełniony witrażem proj. Macieja Kauczyńskiego, dzielony na 13 segmentów, z których 11 witraży tworzy krąg Błogosławionych i Świętych Diecezji Tarnowskiej. A oto oni: św. Just, bł. Zbigniew Strzałkowski, św. Urszula Ledóchowska, bł. Teresa Ledóchowska, św. Stanisław Papczyński, św. Kinga, św. Stanisław BM, św. Andrzej Świerad benedyktyn, św. Szymon z Lipnicy, bł. Karolina Kózkowna, bł. Roman Sitko. Dwa witraże nad ołtarzem ukazują dwóch aniołów trzymających w rękach *Arma Christi* – atrybuty Męki Pańskiej (krzyż, włócznię, bicz, gwoździe, koronę cierniową), symbole Pasji, klamrując symbolicznie kompozycję i łącząc się jednocześnie z aniołkami znajdującymi się na tympanonie ołtarza. Kaplica urządzona jest ze smakiem i kunsztem artystycznym, łącząc teraźniejszość z przeszłością. Dębowe ławki w kaplicy, ułożone zostały w dwóch blokach, po trzy każdy, by swobodnie można było tu usiąść, pomodlić się i bez problemów wyjść⁶.

Dzieje Limanowej i Mordarki łączy kult do MB Bolesnej

Jak z powyższego wynika dzieje Mordarki, gdzie są dwie kaplice, które w ołtarzach mają kopie słynnej koronowanej Piety Limanowskiej, są nierozdzielnie związane z Limanową tak poprzez wspólne dzieje, jak i kult do Matki Boskiej Bolesnej. A ul. MB Bolesnej, zwana także czasami Aleją Matki Boskiej Bolesnej, nie kończy się na granicy Limanowej z Mordarką, kult bowiem nie ma granic, ale biegnie dalej aż po mury kościoła w Mordarce, gdzie przy kościele Miłosierdzia Bożego jest kaplica MB Bolesnej.

Każdego roku, w niedzielę po wielkim odpuszczeniu parafialnym, wyrusza z bazyliki kolegiackiej w Limanowej do Kaplicy Łaski w Mordarce procesja, podczas której m.in. śpiewana jest przejmująca do głębi stara pieśń

maryjna „Matko Najświętsza! Do serca twego”, której wezwanie z Najświętsza na Bolesna przekomponował prawdopodobnie Szymon Dutka z Mordarki⁷, by jej słowa podkreśliły znaczenie Piety Limanowskiej: *Matko Bolesna do serca twego mieczem boleści wskroś przeszytego. Wołajmy wszyscy z jękiem, ze łzami Matko Bolesna módl się za nami. Do kożoż Matko, ach gdzieś pójdziemy i gdzie ratunku szukać będziemy. [...] Twojego ludu nie gardź prośbami. Matko Bolesna módl się za nami.* Ta pieśń rozbrzmiewała również na początku uroczystości rekonakcyjnych na krakowskich Błoniach, podczas których pod koniec Jan Paweł II włożył korony na głowę Maryi i Jej Syna. Wprowadzenie rekonakcyjnej Piety Limanowskiej po przyjeździe z Krakowa do kościoła zaczęło się od Kaplicy Łaski, bowiem lud nazywa MB Bolesną Wędrującą Królową, która niejednokrotnie przebywała tę drogę z kaplicy do kościoła w Limanowej. Tym razem jej kopia wraz z ołtarzem przebyła etapami nieco dłuższą wędrowkę i zatrzymała się w nowej kaplicy przy kościele Miłosierdzia Bożego w Mordarce. A ul. Matki Boskiej Bolesnej przedłużyła się w ten sposób symbolicznie aż po nowy kościół w Mordarce, bo tu jest nowa kaplica z Matką Boską Bolesną – Panią Limanowską.

Fotografie: Stanisław Ociepka

¹ Jan Wielek, *Limanowa i okolice*, przewodnik, Warszawa 1977, s. 90.

² Józef Szymon Wroński, *Bazylika Matki Boskiej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja – Przykład nurtu swojsko-narodowego*, Limanowa 2001, s. 33.

³ O konsekracji kościoła wyczerpująco pisał: Karol Wojtas, *Konsekracja kościoła w Mordarce*, EL, nr 328-329 styczeń-luty 2022, s. 28-32

⁴ Józef Szymon Wroński, *Kościół w Mordarce*, EL, R. XX, nr 212-213 (Maj-Czerwiec) 2012, s. 12-14.

⁵ Pozostałe ołtarze z byłego drewnianego tzw. II kościoła limanowskiego znajdują się: w kościele św. Józefa w Kalwarii Zebrzydowskiej, w kościele pw. MB Nieustającej Pomocy w Paszynie oraz w kościele pw. św. Katarzyny w Wilkowisku.

⁶ Józef Szymon Wroński, *Świątynia Miłosierdzia Bożego w Mordarce koło Limanowej – przed konsekracją*, EL, R. XXIX, nr 326-327 (Listopad-Grudzień) 2021, s. 12-15.

⁷ Artykuł w „Mater Dolorosa” zatytułowany: *Czy Szymon Dutka mógł napisać pieśń „Matko Bolesna”*.

Limanowskie znaleziska w londyńskim „National Archives”

Limanowska rafineria od początku swojego istnienia była kluczowym obiektem w regionie. Ten zakład przemysłowy spółki francusko-austriackiej, której kapitał był jednak amerykański, miał wielkie znaczenie ekonomiczne, ale również kulturotwórcze dla rejonu. Inwestycje poczynione na początku XX wieku w Sowlinach pozwoliły sennie dotąd wiosce dokonać cywilizacyjnego skoku. Nieprzeciętne przedsięwzięcie miało być kołem zamachowym dla całego regionu jak i miasta powiatowego, jednak na drodze do realizacji ambitnych planów stanęła I wojna światowa. Wpierw doprowadziła w ówczesnej Galicji do załamania się wydobycia ropy, zaś upadek Austro-Węgier ostatecznie przezwalczył istniejący łańcuch wydobywco-wytwórczy, którego finalnym produktem były ropopochodne materiały.

Co prawda rafineria funkcjonowała jeszcze kilkanaście lat po I wojnie światowej. Jednak w 1934 r. została oficjalnie zamknięta jako nierentowna inwestycja. Wszystkim wydawało się wówczas, że jedna z najważniejszych inwestycji w historii powiatu na zawsze została odesłana na śmietnik historii. Jak się jednak okazało, nie była to prawda...

Wszystko za sprawą wybuchu II wojny światowej. Otóż po zajęciu Limanowej przez wojska Wehrmachtu władze okupacyjne zdecydowały się na nowo uruchomić rafinerię. [...] zaraz przystąpiono do przeróbki zbiorników i urządzeń rurociągowych sprowadzono nieco armatury z Niemiec i etylizator ruchomy. Po ukończeniu przeróbki, zaczynają przychodzić do rafinerii duże transporty produktów mineralnych [...].

By rafineria znów funkcjonowała, oprócz niezbędnych narzędzi, trzeba było również ludzi. A tych nie było zbyt wielu, gdyż większość osób związana z rafinerią opuściła Limanową zanim do miasta weszły pierwsze niemieckie jednostki. Problem ten okupant postanowił rozwiązać, sprowadzając przesiedleńców z Łódzkiego, wśród których znajdowali się Żydzi. W dokumentach z okresu II wojny światowej zachowała się relacja jednej z osób, która w taki oto sposób opisywała warunki mieszkalne w rafinerii: *Przybyliśmy do Limanowej 15 marca 1940 po 48-mio godzinnej jeździe koleją, (którego opis jest fragmentem dla siebie), o godz. 12-tej w nocy, pod eskortą policyjną, strasznie wycieńczeni [...] Nazajutrz rano widzieliśmy dopiero dokąd wpadliśmy – Odludzie.*

Teren unieruchomionej rafinerii ropy naftowej. Umieszczono nas w jednopiętrowym budynku, zamieszkanym niegdyś przez robotników fabryki. Na każdym piętrze znajdują się ubikacje i umywalnie, których rury jak się później okazało, na skutek długiego nieużywania, były zardzewiałe [...] Wówczas to utworzono na terenach przynależnych do rafinerii obóz, który w późniejszych latach wojny posłużył jako miejsce odosobnienia dla jeńców sowieckich. Oni także pracowali w rafinerii.



Zdjęcie lotnicze Sowlin wraz z Rafinerią nafty, wykonane 27 lutego 1944 roku przez aliantów



Fragment planu rafinerii w Sowlinach wykonany przez Francuzów przed I wojną światową

Według słów inż. Józefa Floriana, głównego technologa (późniejszego dyrektora tego zakładu przemysłowego), związanego z rafinerią od jej powstania, limanowska rafineria w tym czasie zajmowała się przede wszystkim mieszaniem olejów, które to następnie służyły wojskom niemieckim. Rola sowlińskiego kompleksu wzrosła po 22 czerwca 1941 r., kiedy to III Rzesza zaatakowała Związek Radziecki. *Do Limanowej przysyłano komponenty ze Śląska, a nawet Rumunii, tutaj je mieszano i w postaci gotowych produktów wysyłano na wschód.*

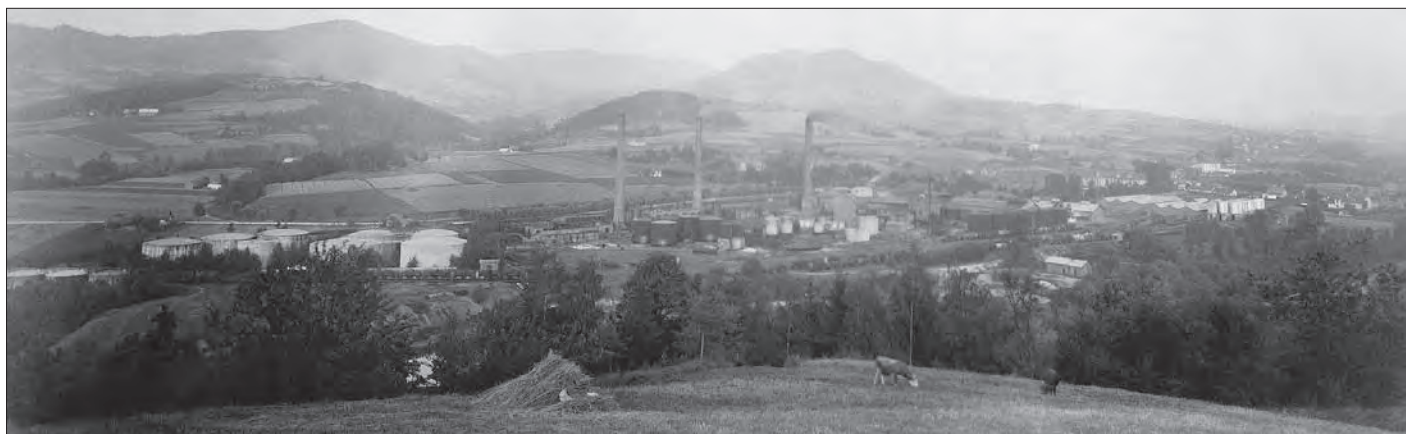
Produkty te przychodzące z Rumunii, Śląska i Niemiec na razie magazynowano, a później zestawiano, etylizowano i mieszano według specjalnych recept nadchodzących z Berlina, następnie wysyłano na front rosyjski w cysternach i beczkach żelaznych. – pisał Florian.

Miejscowe podziemie starało się prowadzić dywersję, chcąc zakłócić pracę linii produkcyjnej, co skończyło się aresztowaniami kilku osób. Zdawano sobie sprawę, że działalność limanowskiej rafinerii jest ważna dla okupanta. Dlatego gdy działania Polaków wyszły

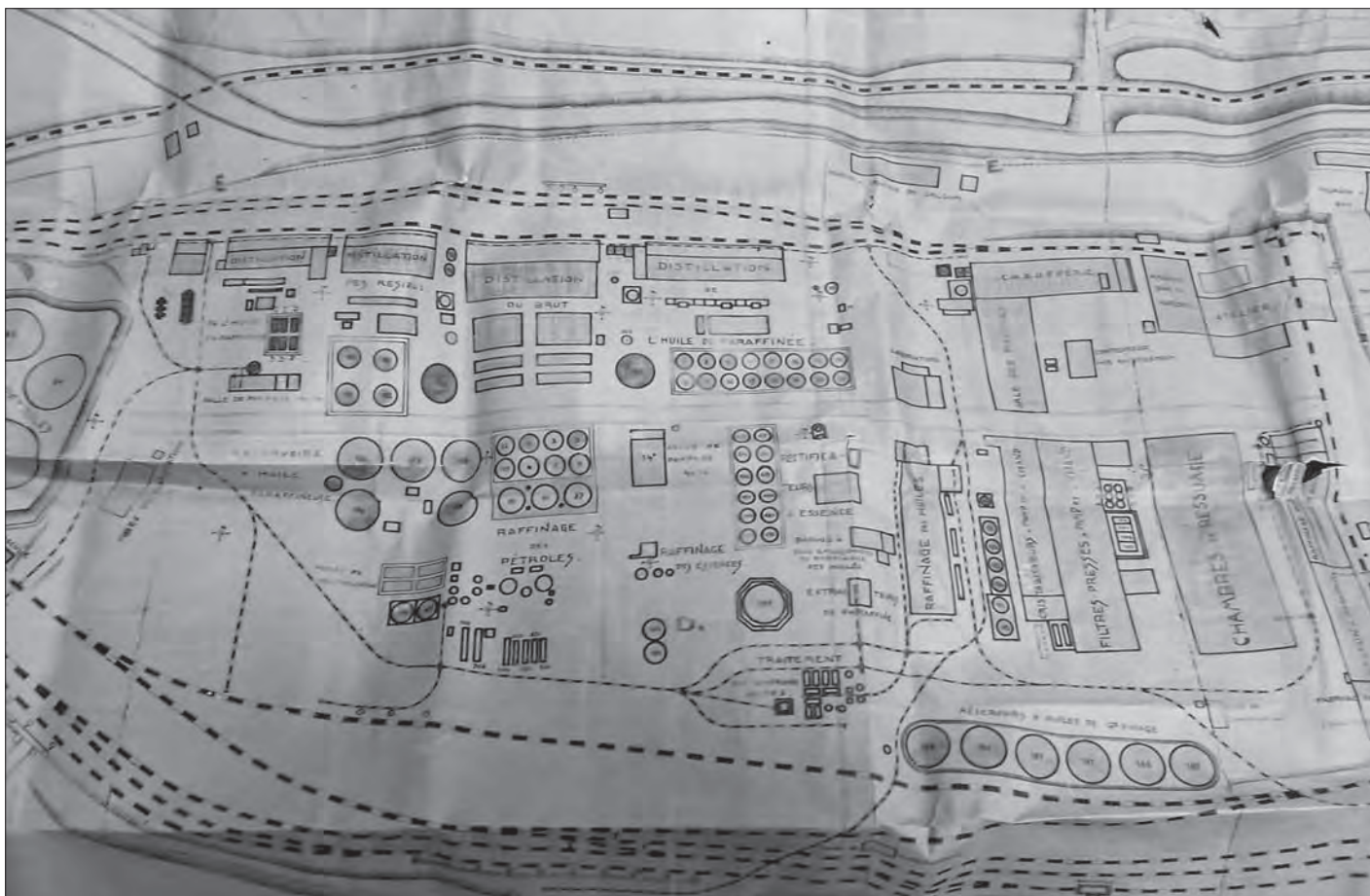
na jaw, wśród polskich pracowników rafinerii rozpoczęto czystkę, w efekcie czego kilka osób trafiło do koncentracyjnych obozów, gdzie zginęli.

Rafineria a alianci

Z powodu niewielkiej ilości źródeł, a także braku kwerend w niemieckich archiwach, jak dotychczas trudno było jednoznacznie wskazać jak ważna dla nazistów była rafineria. Nieco światła na tę sprawę rzucają jednak materiały z... archiwów brytyjskich. Przebywając w tym roku na Stypendium fundacji ▶



Widok na rafinerię, lata międzywojenne



Kolejny fragment planu rafinerii w Sowlinach sprzed I wojny światowej

► Lanckorońskich w Londynie, miałem okazję prowadzić kwerendę w National Archive, gdzie pod sygnaturą AIR 34/654 znalazłem dwa bardzo interesujące dokumenty. Jeden z nich to zdjęcie Sowlin z 27 lutego 1944 r., z alianckiego samolotu z zaznaczonym terenem rafinerii. Drugim dokumentem jest francuski plan rafinerii („*Plan de Situation de la Raffinerie Limanowa*”). Plan usytuowania Rafinerii Limanowa, najprawdopodobniej z początków jego powstania, z wyszczególnionymi elementami całej budowli.

Te dwa znaleziska niestety pozbawione są jakiegokolwiek komentarza. Nie towarzyszy im żaden dokument. Jednak fakt istnienia tego typu zdjęć pozwala nam stwierdzić, że znaczenie limanowskiej rafinerii było większe, niż dotychczas sądzono. Najpewniej Brytyjczycy posiadali informacje o strategicznym znaczeniu rafinerii, dlatego postanowili porównać jej wygląd w 1944 r. z pierwotnymi planami sprzed I wojny światowej. Świadczy o tym opis w języku angielskim poszczególnych elementów rafinerii, który jest dołączony do zdjęcia. W przetłumaczeniu na j. polski są to kolejno: 1) dwie jednostki destylacyjne, 2) kotłownia i elektrownia, 3-4) zbiorniki

produkcyjne, 5-7) zbiorniki z mieszaną paliwa, 8) urządzenia destylacyjne, 9) bocznicza kolejowa, 10) maszynownia – hala silników, 11) przepompownia, 12) zbiorniki wody, 13) miejsce załadunkowe, 14) urząd administracyjny, 15) warsztaty, 16-17) magazyny.

Przynajmniej więc od początku roku 1944 alianci mieli wiedzę na temat tego jak wygląda rafineria i czemu służy. Czy w jakiś sposób wykorzystali tę wiedzę? Trudno powiedzieć, gdyż brakuje na ten temat dokumentów. Chociaż wspomniane dokumenty pozwalają nam stwierdzić, że znaczenie rafinerii było zarówno dla nazistów, jak i aliantów większe niż dotychczas sądzono, to jednak wciąż jest więcej pytań niż odpowiedzi. Gdyż nie wiemy, czy Brytyjczycy mieli jakieś konkretne plany wobec rafinerii? Czy wiedzę, którą na jej temat posiadali w jakiś sposób wykorzystywali? Być może kiedyś uda się znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Podsumowanie

Jak więc możemy zobaczyć, limanowska rafineria wciąż kryje wiele tajemnic. Chociaż dzisiaj z tego kompleksu nie zostało zbyt wiele, to jednak pamięć o nim należy kultywować, gdyż jest

to miejsce, którego historia wciąż czeka na odkrywców zarówno jeśli idzie o początki, jak i jej późniejsze funkcjonowanie. Odnalezione brytyjskie materiały, zwłaszcza fotografia, mogą być również wykorzystane jako doskonały materiał do badań nie tylko nad samą rafinerią, ale także Sowlinami, zwłaszcza zabudową, gdyż pochodząca z tamtego okresu fotografia przedstawiająca wówczas wioskę „z lotu ptaka” stanowi bardzo rzadko spotykane źródło.

Fotografie: arch. Tomasza Lisa,
„Echa Limanowskiego”

Sprostowanie

W artykule „Wizyta brytyjskiej delegacji wojskowej na Limanowszczyźnie i Sądecczyźnie”, który ukazał się w poprzednim wydaniu „EL” wkradły się błędy.

Jest data: 13 sierpnia br.

Ma być: 13 września br.

Jest nazwisko: Rosemary Edmeats

Ma być: Rosemary Edmeads

Za pomyłkę Redakcja przeprasza

Czytelników

Sześćdziesiąt lat Szkoły Specjalnej w Dobrej w świetle jej kronik cz. 2

Adrian Cieślak

W poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” pojawił się błąd drukarski. Ostatni akapit pierwszej części felietonu nie został wydrukowany. I właśnie od tego akapitu rozpoczynamy część drugą wspomnień.

Redakcja

W 1976 r. zorganizowano po raz pierwszy przy Zakładzie Wychowawczym tzw. szkołę życia, dla osób głębiej niepełnosprawnych intelektualnie. Zapotrzebowanie na tego typu organizację było duże, wówczas uczęszczało do niej kilkunastu uczniów. Szkoła miała przygotować osoby o większym stopniu niepełnosprawności do dorosłego życia w społeczeństwie, poza środowiskiem szkolnym. W 1978 r. wychowankowie mogli w końcu cieszyć się swoim własnym boiskiem. Do 1975 r. dzieci korzystały z boiska w parku, który był niepisany terenem PZW. Zostało ono zbudowane w ramach czynu społecznego, podczas obchodów 1000-lecia państwa polskiego. Jednak gdy została utworzona gmina Dobra i jej siedzibę osadzono w budynku dawnego dworu, wówczas przedszkola, uznano, że park

stanowi teren wspólny wszystkich mieszkańców. Boisko było więc wykorzystywane również przez młodzież ze szkoły podstawowej. Utrudniało to prowadzenie zajęć sportowych z wychowankami PZW. Uczący tam wychowania fizycznego Stanisław Bieda poddał więc myśl, aby szkoła posiadała własne boisko sportowe. W 1976 r. usunięto stare drzewa z terenu za zakładem, zniwelowano teren i wyżyrowano boisko, wyznaczono też wokół niego bieżnię. W latach 1977–1978 ustawiono urządzenia sportowe, zainstalowano bramki, wypoziomowano i obłożono krawężnikami teren boiska. Przy budowie, oprócz fachowców, pracowali także uczniowie i nauczyciele. Zimą na boisku udało się urządzić lodowisko, „obiekt zazdrości wszystkich dzieci w Dobrej, po którym można się ślizgać nawet w takt muzyki płynącej z głośników”, jak zapisano w kronice.

Wśród standardowych lekcji szkolnych nie brakowało też wychowania patriotycznego. Młodzież chętnie uczestniczyła w apelach z okazji świąt narodowych czy ważnych wydarzeń historycznych. W rocznicę wybuchu II wojny światowej składała kwiaty przy pomniku

w Porąbce. Podczas apeli tematycznych gośćmi byli także świadkowie historii, którzy opowiadali swoje wspomnienia, najczęściej z okresu II wojny światowej. Wychowankowie pod okiem swoich nauczycieli wykonywali także gazetki patriotyczne. Uroczyscie obchodzono także dni poszczególnych zawodów (górnika, żołnierza, milicjanta), również zapraszając wykonujących te prace, aby podzielili się doświadczeniem z uczniami.

W 1978 i 1979 r. dyrektor Władysław Joniec podjął starania, aby budynek szkoły przeszedł na własność zakładu – do tej pory szkoła specjalna była tylko użytkownikiem, a właścicielem był Związek Budownictwa Miejskiego, wynajmujący go w okresie letnim na kolonie. W 1979 r. sprawa zakończona została sukcesem.

Nieustanny rozwój placówki i coraz większa liczba uczniów wymuszała wręcz organizację nowych pomieszczeń. W 1979 r. udało się wygospodarować trzy dodatkowe pomieszczenia w internacie żeńskim, jednakże była to przysłowiowa kropla w morzu. W tym samym budynku mieściła się pracownia zajęć praktyczno-technicznych, mieszcząca zaledwie 10 osób. Brakowało miejsca na harcówkę prowadzoną przy szkole. Niestety trzy pomieszczenia nie zmieniły diametralnie sytuacji szkoły i internatu. Wykorzystywano niemalże każdy skrawek pomieszczenia, aby go zagospodarować.

Początek lat 80. XX w. i wydarzenia ogólnokrajowe tego okresu odbiły się również echem w dobrzańskej placówce. Najpierw rozpoczęcie roku szkolnego 1980/81, kiedy to wskutek strajków krajowych nie dojechała spora grupa uczniów z dalszych terenów. Rozpoczęli oni naukę w szkole z prawie miesięcznym opóźnieniem. Później przesunięte musiały być nawet mikołajki, gdyż wskutek kryzysu i ogólnych braków towarowych św. Mikołaj nie miał z czym przyjść do dzieci i zamiast w grudniu, odwiedził je w styczniu. W marcu 1981 r. pracownicy zawiązali „Solidarność”, zachłyszawszy



Mecz piłki nożnej na boisku w parku, 1976 rok



Kierownik Oddziału Opieki i Wychowania KOiW w Nowym Sączu Józef Słowik odczytuje akt nadania imienia szkole. Obok stoją Stanisław Rząsa, Edward Kubarek oraz Władysław Joniec, wieloletni dyrektor Szkoły Specjalnej w Dobrej – 1984 r. Fotografia z archiwum SOSW

► się wyzwoleniowym duchem tego środowiska. Kolejny rok szkolny przyniósł problemy z dostępnością książek, zeszytów i przyborów (w początkowym okresie materiały te zapewniała szkoła). Nie było nawet kredy do tablic. Podręczniki z trudem zdobywała kadra kierownicza, dzięki staraniom Zofii Kolarskiej (Skowronek). Z powodu braku towarów były problemy nawet z przeprowadzeniem remontów w okresie wakacyjnym i prace budowlane przeciągnęły się na rok szkolny. A zatem uczniowie i wychowawcy musieli zmierzyć się z trudnościami pracy w warunkach budowy szatni, malowania klas, sypialni, asfaltowania placu przed budynkiem oraz remontem podłóg wewnątrz. Były to, jak notuje kronika, prace zaplanowane, jednakże brak materiałów spowodował spore opóźnienie. 13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny, a to spowodowało nagłe i nieprzewidziane zawieszenie zajęć szkolnych aż do 4 stycznia 1982 r. I temu zadaniu musiała sprostać dobrzańska placówka. Gdy uczniowie wrócili do szkoły, nauczyciele mieli bardzo trudne zadanie, aby wyjaśnić im bieżące wydarzenia w kraju oraz to, że nie mogły tak swobodnie jak dotychczas wyjeżdżać do domów. Wielu

założeń dydaktycznych także nie udało się zorganizować.

Rok szkolny 1981/1982 przyniósł dobrą nowinę – kierownictwo zakładu postanowiło rozpocząć działania zmierzające do nadania ośrodkowi patrona. Wybór padł na pisarkę Marię Konopnicką. Złożono wniosek do Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu, a dyrekcja zleciła namalowanie portretu patronki. Zamówiono obraz olejny na płótnie. Nauczyciele mieli za zadanie zapoznać uczniów z postacią pisarki. W klasach przygotowano gazetki tematyczne poświęcone Konopnickiej, a biblioteka szkolna pod kierunkiem p. Zofii Kolarskiej (Skowronek) przeprowadziła konkurs czytelniczy, którego tematyka również poświęcona była autorce wierszy i bajek dla dzieci. 2 czerwca 1984 r. szkole uroczysto nadano patronat Marii Konopnickiej. Uroczystość zbiegła się (nieprzypadkowo?) z obchodami 40-lecia PRL. Z tych dwóch okazji młodzież zobowiązała się (i wywiązała) do przepracowania w czynie społecznym 3000 godzin. Jej zadaniem było porządkowanie parku oraz rozbudowa i konserwacja urządzeń sportowych na boisku. Ponadto, zbierając surowce wtórne, wpłacono kwotę 16 500 zł na Pomnik Matki Polki w Łodzi. Komitet opiekuńczy

zakładu z Limanowej ufundował portret patronki oraz sztandar. Wraz z nadaniem patronatu zmieniła się nazwa zakładu. Od 1 września 1984 r. był to Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Marii Konopnickiej w Dobrej.

Warto wspomnieć, iż w Zakładzie Wychowawczym w Dobrej działała także prężnie drużyna harcerska „Nieprzetarte Szlaki”, pod dowództwem Wandy Chwalińskiej (Czyszczoń) oraz Wojciecha Wątor. Miała ona swój numer: 104 i zrzeszała, w najlepszym momencie istnienia, 24 harcerzy i 19 harcerek. Organizowała dla pozostałych wychowanków atrakcje, jak Święto Pieczonego Ziemniaka we wrześniu, zabawy andrzejkowe, ale też biwaki i wycieczki w pobliskie góry.

W szkole działała także sekcja sportowa, kierowana przez Stanisława Biedę i Wojciecha Wątor. Uczniowie chętnie przygotowywali się do zawodów sportowych, brali w nich udział, odnosząc spore sukcesy. Często reprezentowali szkołę w różnego rodzaju spartakiadach oraz zawodach na szczeblu gminnym i wojewódzkim. Chętnie korzystali także z możliwości wzajemnej wewnętrznej rywalizacji w ramach SKS-u i zajęć z wychowania fizycznego.

W 1983 r. Urząd Gminy Dobra przekazał na własność PZW budynek kolonijny oraz barak kuchenny i parkany wokół ośrodka. Dotychczas były one dzierżawione. Dzięki temu możliwe było urządzenie pracowni technicznej w budynku głównym szkoły (dotychczas mieściła się w budynku internatu dla dziewcząt w Rynku).

W 1988 r. utworzono w szkole izbę pamięci i tradycji zakładu. Ośrodek funkcjonował już prawie 30 lat, było więc zatem czym się pochwalić. Izba powstała staraniem wychowawczynie, p. Anieli Smoleń, za co została wysoko oceniona i otrzymała duże słowa uznania.

1 września 1990 r. nastąpiła pewna zmiana w programie nauczania szkolnego – do szkoły wprowadzono katechezę. Prowadzili ją księża z dobrzańskiej parafii, początkowo ks. Stanisław Węgrzyn i ks. Jan Rybak, a od 1993 r. s. Marcela Skóra, ze zgromadzenia sióstr słuźebniczek dębickich.

Z końcem roku szkolnego 1990/91 z dalszego kierowania placówką zrezygnował długoletni dyrektor Władysław Joniec. Miało to związek z ogólną sytuacją oświaty w kraju, z pogarszającą się atmosferą między pracownikami w zakładzie oraz z jego długim, trzydziestoletnim stażem pracy. Spośród nauczycieli rozważano dwie kandydatury: Zofii Skowronek oraz Małgorzaty Podgórnii. Wewnątrz konkurs wygrała pierwsza z nich, jednakże z jakiegoś powodu (decyzja kuratorium? – tego kronika nie notuje) nie została wówczas dyrektorem. Mianowany został nim Tadeusz Kielar, niegdyś pracujący w ośrodku, później w kuratorium, jako wizytator. W czerwcowym konkursie zgłoszono jego kandydaturę, na którą się nie zgodził, podobnie jak Stanisław Bieda. Cieszył się jednak sporym poparciem grona pedagogicznego, gdyż informacja o jego mianowaniu, jak zapisano w kronice, *została przyjęta gorącymi oklaskami*. Co ciekawe, nominacja ta była czasowa, do 31 sierpnia 1992 r., jednak jak się później okazało, dwukrotnie przedłużona aż do 1999 r.

W 1992 r. w Ośrodku został założony, z inicjatywy Pelagii Sieji, zespół ludowy. Dzieci chętnie się do niego garnęły, a to za sprawą lokalnych muzyków, współpracujących za darmo: choreografa Antoniego Duchnika, kierującego niegdyś zespołem gminnym Ćwilin, a także akordeonisty Józefa Smagi i kłarnecisty Stanisława Judki. Dzieci uczyły się tańczyć i śpiewać, a swoje umiejętności mogły zaprezentować chociażby w partnerskim ośrodku w Tarnowie.

W latach 1995–2003 budowano nową część ośrodka – dodatkowe skrzydło. Był to ogromny wysiłek dla szkoły. Rozwiązał jednak wiele problemów lokalowych. W nowym budynku umieszczono przede wszystkim kuchnię z całym zapleczem (nareszcie mogła się ona przenieść z dotychczasowego baraku, który już od dawna nie spełniał warunków), a także świetlicę, klasopracownie. W późniejszym okresie zorganizowano jeszcze sale internatu (pokoje dla wychowanków). Co najważniejsze, budynek był pozbawiony barier architektonicznych, które były sporym utrudnieniem zwłaszcza dla niepełnosprawnych fizycznie uczniów.

Stary budynek kolonijny stopniowo stawał się coraz bardziej niezdatnym do użytkowania. W 2012 r. zapadła dramatyczna decyzja o zamknięciu go ze względu na stan techniczny. Spotęgowało to ponownie trudności lokalowe – wszystkie zajęcia musiały zostać przeniesione do nowego skrzydła. Dyrekcja oraz rodzice nieustannie zabiegali u organu prowadzącego – w Starostwie Powiatowym w Limanowej, aby jakoś zaradzić tej



Szkolny zespół muzyczny wraz z opiekunami, 1995 r.

trudnej sytuacji. Iskierka nadziei pojawiła się w 2014 r., kiedy po uzyskaniu odpowiednich środków rozpoczęto rozbiórkę nieczynnego budynku oraz budowę na jego miejscu nowego skrzydła. Tempo prac było niezwykle szybkie, dlatego też już w marcu 2017 r. udało się otworzyć oraz poświęcić nowy budynek i przenieść do niego część zajęć, zwłaszcza sportowych i praktycznych.

Struktura organizacyjna dobrzańskiej placówki w pierwszym trzydziestolecu jej funkcjonowania była następująca: dyrektor zakładu oraz kierownicy szkoły i internatu. Kierownicy szkoły w niektórych okresach pełnili także obowiązki zastępcy dyrektora całego zakładu. W 1993 r. powołano zupełnie odrębne stanowisko zastępcy dyrektora ośrodka. Pierwszym oficjalnym zastępcą została Zofia Skowronek. Poczet dyrektorów placówki w całym omawianym w artykule okresie nie jest długi, a to za sprawą prawie trzydziestoletniego zarządu dyrektora Jońca. Funkcję dyrektora zakładu pełnili kolejno: Maria Tokarz (1961–1963), Władysław Joniec (1963–1991), Tadeusz Kielar (1991–1999), Zofia Skowronek (1999–2007), Danuta Gąsior (od 2007 r. nadal). Funkcję kierownika szkoły pełnił Władysław Joniec w latach 1961–1963. Od 1972 r. obowiązki te sprawowała Irena Aksamit, pełniąca również obowiązki zastępcy dyrektora ośrodka. W 1979 r. zmieniła ją na stanowisku Zofia Kolarska (Skowronek), piastująca ów urząd do 1993 r. oraz później, aż do 1999 r. Kierownikami internatu byli: Ryszard Czerwicki (1963–1966), Zofia Szmyd (1966–1972), Tadeusz Kielar (1973–1978), Zofia Kolarska (Skowronek) (1978–1979) oraz Stanisław Bieda (1979–1993). Brak danych w kronice, jak stanowiska te kształtowały się po 1993 r.

Oprócz kierownictwa, nauczycieli i wychowawców, kilkutomowa kronika szkoły wymienia także cały szereg pracowników administracyjnych oraz gospodarczych, wykonujących wiele pożytecznej pracy na rzecz szkoły. Zatrudnieni znajdowali w ośrodku mieszkańcy Dobrej i okolicy, wykonujący różnorakie zawody, m.in. kucharki, praczki, krawcowej, sprzątaczkę, kierowcy, a nawet dozorca nocnego czy konserwatora. Były to prace niezwykle potrzebne, dzięki nim wychowankowie mogli czuć się w szkole jak w domu – bezpieczni, zadbani i otoczeni fachową opieką.

Autor pragnie wyrazić słowa podziękowania dla Dyrekcji SOSW w Dobrej za udostępnienie materiału źródłowego – kroniki szkolnej oraz fotografii. Słowa wdzięczności należą się również p. Dominice Gizie, za pomoc merytoryczną oraz wsparcie słowne.

Adrian Cieślík

Cmentarz wojenny nr 366 w Limanowej został odrestaurowany

Stanisław Ociepka

I wreszcie! Po latach zaniedbań, kwatera wojskowa nr 366, która znajduje się w obrębie cmentarza parafialnego w Limanowej, została odrestaurowana. Ostatnie prace konserwatorskie na tym cmentarzu prowadzone były 36 lat temu, w 1986 r. (wg publikacji pt.: „Cmentarze I wojny światowej w Galicji Zachodniej” Oktawiana Dudy, wydanej w 1995 r.).

Na temat stanu materialnego wojennego cmentarza dwukrotnie pisaliśmy na łamach „Echa Limanowskiego”, wskazując na brak dbałości o zachowanie jego oryginalności, apelując do odpowiednich instytucji o podjęcie prac konserwatorskich.

W wydaniu „EL” nr 322-323, lipiec-sierpień, 2021 r. w artykule zatytułowanym: „Limanowski cmentarz zapomniany w pamięci historycznej” napisałem: (...) „Doniosłym działaniem jest stawianie nowych pomników bohaterom narodowym, ale nie mniej istotną sprawą jest pamięć o tych, którzy zginęli za wolną Polskę na polach walki. Należałoby dlatego zadbać o zbiorową mogiłę Legionistów w kwaterze wojennej w obrębie cmentarza parafialnego. Po latach zaniedbań konserwatorskich stała się ona anonimową. Napisy na kamiennych stelach nie istnieją. (w zasobach archiwalnych „Echa” znajdują się fotografie z napisami na tych nagrobkach)”.

Cieszy więc fakt, że w październiku br. na zlecenie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, dokonano odrestaurowania w pełnym zakresie wojennej kwatery z I wojny światowej, a także kwatery za ścianą pomnikową z okresu II wojny światowej.

Prace konserwatorskie wykonała firma ARStec, p. Józefa Steca z Nowego Sącza.

Ta sama firma w roku 2019 w pracowni plastycznej – konserwatorskiej

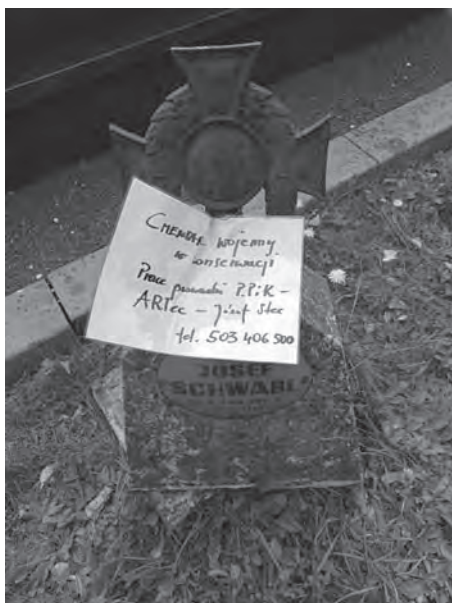
przeprowadziła renowację obrazu pędzla Franciszka Mraźka, przedstawiającego Chrystusa na polu bitwy pochylonego nad rannym żołnierzem, który znajduje się w niszy ściany pomnikowej. Pisaliśmy o tym w „EL”, nr 300-301, wrzesień-październik, 2019 r.

Jak już wspomniałem prace konserwatorskie objęły szeroki zakres czynności.

Korzystając z uprzejmości p. Józefa Steca, który udostępnił redakcji „EL”

szczegółowy wykaz wykonanych prac konserwatorskich, w skrócie chcę poinformować Czytelników naszego dwumiesięcznika, iż m.in. były to prace: **W kwaterze z pochówkami z I wojny światowej:** konserwacja steli nagrobnych oraz żeliwnych krzyży; wykonanie i montaż tabliczek emaliowanych; konserwacja mogiły Legionistów z uczytelnieniem napisów na kamiennych stelach; konserwacja pomnika – kamień, z uwzględnieniem widocznych pęknięć.

Mogiła podłużna z 13 krzyżami za pomnikiem: renowacja betonowych płyt z tabliczkami metalowymi; wykonanie i montaż nowych krzyży (analogicznych do krzyży na sąsiedniej mogile żołnierzy Batalionów Chłopskich). **Mogiła żołnierzy BCh:** konserwacja betonowego nakrywu podmurówki oraz oczyszczenie krzyży z tablicami. **W kwaterze nr 367 z mogiłami ofiar terroru niemieckiego w latach 1942-1944 i przeniesionych z Mordarki:** konserwacja betonowego krzyża z nałożonym krzyżem żeliwnym; przeróbka cokołu krzyża i montaż blaszanej emaliowanej tabliczki z nazwiskami osób ekshumowanych z Mordarki. **Dwa nagrobki pojedyncze:** renowacja mogił: nieznanego żołnierza i Jerzego Kality.



Przed przystąpieniem do odrestaurowania kwatery wojennej nr 366 w obrębie cmentarza parafialnego w Limanowej – październik 2022 r.

Należy przypomnieć, iż w roku 1993 kwatera wojenna w obrębie cmentarza parafialnego Limanowej została wpisana do rejestru zabytków (nr rejestracji: A-715; 1993).

Idąc śladem myśli: **Groby to miejsce pamięci**, sadzę, iż odwiedzając groby bliskich pochowanych na limanowskich cmentarzach zauważymy estetycznie odrestaurowaną kwaterę wojenną. Miejmy nadzieję, że jest to wielki krok do podjęcia prac konserwatorskich, jakie należy przeprowadzić, najstarszych nagrobków znajdujących się na ponad dwustuletniej limanowskiej nekropolii, jak to uczyniono w bieżącym roku na cmentarzu parafialnym w Łososinie Górnej, dziś dzielnicy Limanowej.



Groby żołnierzy austro-węgryjskich na limanowskim cmentarzu przed budową kwatery wojennej. W głębi widoczna drewniana kostnica, przy której powstała kwatera wojenna nr 366

Trochę historii

Wprawdzie na temat kwatery wojennej, która znajduje się w obrębie cmentarza parafialnego w Limanowej, pisaliśmy obszernie w „EL” nr 290-291, listopad-grudzień, 2018 roku. Jednak biorąc pod uwagę ostatnią jej renowację, warto w skrócie przypomnieć dzieje tego miejsca pamięci, gdzie współcześnie odbywa się wiele uroczystości patriotycznych.

Niewiele jest archiwalnych źródeł opisujących historię powstania wojennej kwatery w obrębie cmentarza parafialnego w Limanowej. Na szczęście są archiwalne fotografie zarówno w Archiwum Narodowym w Krakowie, jak i w zbiorach prywatnych, które zgromadzone zostały w czasie przygotowania albumów o historii Limanowej „Okruchy pamięci”.

Fotografie te pozwalają względnie poprawnie opisać, jak powstała kwatera wojenna i jak się zmieniała w latach międzywojennych, po II wojnie światowej oraz w czasach współczesnych.

Kwatera ta powstała poza obrębem ówczesnego cmentarza parafialnego, przy drewnianej kostnicy (fot. 1.). Na tej fotografii widzimy pojedyncze groby w formie kopców ziemnych ułożonych szeregowo (po 9) z obu stron kwatery. Pośrodku znajduje się większa mogiła (prawdopodobnie grób zbiorowy). Na wszystkich mogiłach znajdują się proste metalowe krzyże. Na kolejnym zdjęciu (fot. 2.) widzimy przed kostnicą ścianę pomnikową zbudowaną z betonowych bloczków zakończoną dwuspadowo, która stanowiła centrum wojennej kwatery ogrodzonej betonową dekoracyjną balustradą, według projektu Gustava Ludwiga.

Wzdłuż bocznych ogrodzeń są rzędy nagrobków: niskich, kamiennych steli zakończonych odcinkami łuku lub o ściętych górnych narożach, zwieńczonych małymi, żeliwnymi krzyżami maltańskimi typu austriackiego, pośrodku duża mogiła. Następne zdjęcie (fot. 3.) pokazuje pełne piękno pierwotnego wyglądu kwatery wojennej z balustradą wraz z alejką łączącą kwaterę z ulicą. Widzimy również na ścianie pomnikowej elementy drewniane w postaci zwieńczonego półkolistego gzymsu z drewnianym krzyżem o profilowanych krawędziach. Przy bocznych krańcach gzymsu umieszczone są dwa proste małe krzyże łacińskie. W elewacji ściany pomnikowej znajduje się zakończona półkolistą niszą, przeznaczona zapewne na jakiś rodzaj wizerunku. Na tej fotografii nie zauważamy już drewnianej kostnicy, która została przeniesiona w inne miejsce, gdzie dotrwała do lat 60-tych XX wieku, kiedy cmentarz parafialny został powiększony.

Prace budowlane na cmentarzu wojennym nr 366 prowadzone przez Oddział Grobów Wojennych C. i K. Komendatury Wojskowej w Krakowie zostały zakończone w 1918 roku.



Kolejne etapy budowy cmentarza wojennego nr 366 z I wojny światowej
Fotografie: Archiwum Narodowe w Krakowie

► Lokalizacja cmentarza i kształt działki okazały się nietrafione. Ogrodzona balustradą ścieżka stanowiła przeszkodę w komunikacji między częściami cmentarza cywilnego. Niszczenie tego układu cmentarza wojennego rozpoczęło się już na początku lat 20-tych ubiegłego wieku, od samowolnej rozbiórki części balustrady przy ścieżce. Po zniszczeniu balustrady, dwa groby masowe leżące oddzielnie przy wejściu do alei (wg szkicu cmentarza wojennego nr 366, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie), zostały wchłonięte przez cmentarz cywilny. Nie zachowały się nagrobki z tych grobów, jak też nic nie jest wiadomo o ekshumacji. W jednym z grobów byli pochowani polegli z armii rosyjskiej, w drugim dwóch Legionistów. Kiedy całkowicie betonowe ogrodzenie zniknęło, trudno powiedzieć, pewne jest (fot.4. i 5.), iż w latach 30-tych XX wieku już nie istniało.

W latach międzywojennych często cmentarz był zaniebany. To młodzież szkolna prowadziła prace porządkowe (fot. 4.). W tym okresie podczas porządkowania kwatery wojennej groby Legionistów zostały ustawione w eksponowanych miejscach w środku kwatery. Na kamiennych płytach, które zwieńczone zostały krzyżami listwowymi żelaznymi umieszczono nazwiska pochowanych Legionistów z I. P. P. Leg. Polskich. Często w latach II RP wokół tej mogiły miały miejsce uroczystości patriotyczne (fot. 5.).

Według archiwalnych zestawień rodzajów grobów i ilości poległych z poszczególnych armii na cmentarzu w 4 grobach masowych i 18 pojedynczych, pochowano łącznie 33 poległych i zmarłych, w tym 28 żołnierzy z armii austro-węgierskiej oraz 5 z armii rosyjskiej, którzy zginęli w tym rejonie w miesiącach październik-grudzień 1914 roku.

Na wspomnianych fotografiach spostrzegamy w niszy ściany pomnikowej obraz przedstawiający postać z aureolą wokół głowy. Trudno stwierdzić (niewyraźna fotografia) czy na zdjęciu jest Chrystus czy Matka Boska z Dzieciątkiem.

Do zakończenia II wojny światowej kwatera ta miała charakter cmentarza wojennego z I wojny światowej, później cmentarz ten utracił pierwotny wygląd.

Dlaczego!?

Można jeszcze uznać, pochowanie 5 żołnierzy austro-węgierskich ekshumowanych z cmentarza nr 367 znajdującego się przy kaplicy w Mordarce, którą po II wojnie światowej odnawiano, to na pewno nie można uznać mogiły w części głównej kwatery, w której pochowani byli funkcjonariusze MO, polegli w latach powojennych. Wyobrażenia pracowników IPN pozwoliła podjąć decyzję usunięcia tej mogiły w ostatnim okresie.

Po II wojnie światowej za ścianą pomnikową powstała podłużna mogiła, na której umieszczono pierwotnie białe brzożowe krzyże (fot. 6.), później żelazne z rur z tabliczkami upamiętniającymi w kształcie tarczy, które były do obecnej konserwacji. W mogile tej spoczęło 13 osób, pochodzących z parafii limanowskiej, które rozstrzelane zostały 30 czerwca 1944 roku w Rdziostowie. Ekshumacji zwłok dokonano tuż po zakończeniu wojny w 1945 roku. Obok tego zbiorowego grobu znajduje się mniejszy zbiorowy grób żołnierzy Batalionów Chłopskich, ofiar zbrodni komunistycznej 1945 r. W późniejszym okresie przed ścianą pomnikową ustawiono mosiężną tablicę upamiętniającą żołnierzy Armii Krajowej i zakładników, którzy zginęli w latach 1942-1944.



Uroczystości przy grobach Legionistów – lata 30. XX wieku



Prace porządkowe prowadzone przez limanowską młodzież – 1938 r.



Mogiły 13 osób pochodzących z parafii limanowskiej rozstrzelanych w 1944 r. w Rdziostowie, ekshumowanych po zakończeniu wojny w 1945 roku

Za opisanymi mogiłami znajduje się prostokątny grób zbiorowy zakładników rozstrzelanych przez Niemców w latach 1942-1944. Na grobie tym ustawiony jest betonowy krzyż z naniesionym na lico żeliwnym ażurowym krzyżem łańcuskim z motywem wieńca laurowego, który został przeniesiony z Mordarki, z cmentarza nr 367. Obok znajduje się pojedyncza mogiła nieznanego żołnierza z nagrobkiem w formie metalowego krzyża maltańskiego na betonowym postumencie. Z tyłu zaś tej prostokątnej mogiły jest kolejny zbiorowy grób, w którym m. in. pochowany został Jerzy Kalita rozstrzelany w 1944 r. oraz grób Franciszka Tomaszka psed. „Felek”, żołnierza AK zastrzelonego 31 maja 1944 r. na Lipowem.

Ostatnim pochówkiem w granicach opisywanej kwatery wojennej był pogrzeb w 1991 roku (cmentarz nie był jeszcze w rejestrze zabytków) Wincentego Gawrona: artysty malarza, grafika, witrażysty i publicyści. Jego grób znajduje się w centralnym miejscu przed ścianą pomnikową.

Tak więc współcześnie cmentarz wojenny obejmuje część zasadniczą dawnego cmentarza wojennego nr 366 oraz teren za ścianą pomnikową, na którym m. in. znajduje się ekshumowany grób masowy nr 367 Mordarka oraz groby ofiar II wojny światowej.



W czasie prac renowacyjnych



Stela nagrobna na grobie Nieznanego żołnierza po konserwacji



Kamienne stele na grobie Legionistów przed i po renowacji

Powiało optymizmem

Choć jeszcze nie możemy poszczycić się renowacją najstarszych mogił w części cywilnej parafialnego cmentarza w Limanowej, tak jak to uczynili na łososinśkiej nekropoli, gdzie możemy oglądać cztery pięknie odrestaurowane zabytkowe nagrobki – to jednak!

Gdy w dniu Święta Zmarłych odwiedzaliśmy groby bliskich osób, mogliśmy zauważyć estetycznie odrestaurowaną wspomnianą kwaterę wojenną. Ponadto na wybranych grobach została umieszczona informacja, iż groby te zostały wpisane do **Rejestru Zabytków Województwa Małopolskiego (Nr B – 535/M)** i stanowią **zabytek chroniony prawem!**

Powiało więc optymizmem. Apeluję więc do młodych historyków i regionalistów, którzy zaangażowani są w ratowanie zabytków na cmentarzu w Łososinie Górnej (uczestniczą w kwestach na rzecz odnowy XIX-wiecznych nagrobków) – i dobrze!

Pora na nekropolię limanowską, bowiem może się okazać, iż nie będzie co ratować, tak jak zniszczony w ubiegłym roku nagrobek Władysława Przeworskiego, C. K. Poczmistrza, z końca XIX wieku wykonany przez znanego krakowskiego ►



Dwa spośród czterech odrestaurowanych zabytkowych nagrobków na parafialnym cmentarzu w Łososinie Górnej

- artystę – kamieniarza Fabiana Hochstima . Na szczęście uszkodzona tablica i żeliwna tabliczka z napisem wykonawcy nagrobka zostały uratowane i są w depozycie u ludzi dobrej woli, którym na sercu leży renowacja wspomnianych nagrobków.

Już za nami!

Odrestaurowanie czterech zabytkowych nagrobków na parafialnym cmentarzu w Łososinie Górnej w 2022 roku. Przedstawiamy dwa z tych nagrobków. Pierwszy Edmunda Brodzić Żochowskiego – zm. 1883 r. właściciela dóbr ziemskich w Laskowej i Jego matki Maryi Edmundowej Żochowskiej – zm. 1908 r.). Drugi Konstancji Niewiadomskiej – zm. 1887 r.

Przed nami?!

Odnowienie sześciu zabytkowych nagrobków na cmentarzu parafialnym w Limanowej wpisanych w br. do Rejestru Zabytków Województwa Małopolskiego. Są to: grób i nagrobek (autorstwa Kazimierza Stechlika z Krakowa) **rodziny Wójcików** z końca XIX w.; nagrobek i grób **Władysława Przeworskiego**, Pocztmistrza – zm. 1896 r. (nagrobek autorstwa Fabiana Hochstima z Krakowa); grób **Marii Mieroszewskiej** –zm. 1915 r.; grobowiec rodzinny **Nałęcz – Przetockich** (związanych z rodziną Marsów); grób **Amalii z Russockich Pietrzykowskiej** – zm. 1925 r. i grób **Mariana Konstantego Borzemskiego** – zm. 1959 r., olimpijczyka z 1924 r. z Paryża (pierwsza w historii olimpiada, w której wzięła udział Polska).



Jeden z sześciu zakwalifikowanych do renowacji nagrobków na parafialnym cmentarzu w Limanowej

Odrestaurowana kwatera nr 366



Fotografie: Stanisław Ociepka

Odślonięcie tablicy Teofila Szumańskiego



Pamięci Teofila Szumańskiego -wybitnego kartografa Polski

Po przeszło rocznych staraniach Jacka Szumańskiego, potomka Teofila, który związany był z Limanową, na początku XX wieku, 13 października 2022 r. na froncie budynku Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Limanowej została odsłonięta pamiątkowa tablica Jemu poświęcona.

Postać Teofila Szumańskiego przedstawiliśmy dwukrotnie na stronach „Echa Limanowskiego”. Po raz pierwszy w artykule mojego autorstwa zatytułowanym: „Limanowa miasto wybitnych geografów i kartografów” („EL”, nr 296-297, maj czerwiec, 2019 r.), gdzie przedstawiłem Jego postać, pracę i działalność społeczną w Limanowej w latach 1901-1917 oraz pracę naukową we Lwowie. Dopełnieniem tego artykułu był felieton p. Waldemara Ostrowskiego, opiekuna Jego grobu w Budach Łańcuckich pt.: „Zapomniany kartograf” („EL” nr 330-331, marzec-kwiecień, 2022 r.). Ostatni akapit tego artykułu był bardzo wymowny w treści: „Zwykły wiejski cmentarz, zwykła mogiła, tabliczka z imieniem i nazwiskiem, dwie daty i jedno słowo: kartograf, zamykające w sobie życie tego człowieka. Człowieka niezwykle, zasłużonego dla polskiej nauki, dla polskiej niepodległości, dla Polski,

nauzyciela, naukowca, wielkiego patrioty. Szumański nie ma nigdzie swojego pomnika, w żadnym mieście nie ma ulicy czy placu nazwanego Jego nazwiskiem. Paradoks naszej historii często zapominającej o swoich bohaterach? Czy „cały” Szumański – niezwykle skromny za życia i po śmierci! Po raz trzeci na łamach „Echa” Jacek Szumański w artykule pt.: „Teofil Szumański – powrót do Limanowej” („EL”, nr 328-329, styczeń-luty 2022 r.), poinformował Czytelników naszego dwumiesięcznika o staraniach uhonorowania tego wybitnego kartografa.

Jaka była droga upamiętnienia Teofila Szumańskiego, o którą zabiegał Jacek Szumański jak wspominałem potomek Teofila, jednocześnie autor publikacji „Kroniki rodzinnej Szumańskich” wydanej w 2014 r., gdzie opisał dzieje rodu od końca XVIII w. do połowy XX w. Jeden z rozdziałów tej publikacji poświęcił postaci Teofila Szumańskiego, który swoje umiejętności rozwinął na początku XX wieku w okresie pracy w Szkole Ludowej w Limanowej.

Pragnąc uchronić od zapomnienia mogiłę Szumańskiego w Budach Łańcuckich, 12 lipca 2021 r. p. Jacek wystąpił z prośbą do IPN w Rzeszowie z wnioskiem o objęcie opieką grobu, gdyż uznał, że Teofil

Szumański spełnia kryteria określone w art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 22 listopada 2018 r. o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski.

W międzyczasie sprawa ochrony grobu Szumańskiego z IPN w Rzeszowie została przekazana do IPN w Warszawie i 1 grudnia 2021 r. adresat prośby otrzymał odpowiedź o niemożliwości objęcia opieką grobu Teofila ze względów prawnych oraz wyrażenie woli sfinansowania tablicy upamiętniającej, z prośbą o wskazanie jej lokalizacji. Pismo podpisał dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie Adam Siwek. Na tak sformułowane pismo 14 grudnia 2021 r. Jacek Szumański wyraził podziękowanie i przekazał sugestię z pełnym uzasadnieniem, aby tablicę zainstalować w Limanowej.

W konsekwencji wymiany poglądów drogą mailową, postępowanie prowadzące do upamiętnienia Teofila Szumańskiego zostało przekazane p. Natalii Kołomskiej, pracownikowi wydziału administracji IPN w Warszawie. W okresie od 4 do 17 stycznia 2022 r. następuje wymiana maili w sprawie ustalenia lokalizacji tablicy oraz treści napisu.

Po konsultacji z limanowskimi historykami i regionalistami Jacek Szumański



Jacek Szumański z żoną Ewą oglądają mapę powiatu limanowskiego autorstwa Teofila Szumańskiego, która znajduje się w archiwach Biblioteki Miejskiej w Limanowej



Płyta epitafijna na grobie Teofila Szumańskiego w Budach Łańcuckich

Montaż tablicy Teofila Szumańskiego przez rzeźbiarza Roberta Firsztę



Szablon tablicy, stoją Robert Firszt z małżonką



Przed montażem tablicy



Montaż tablicy



Prace wykończeniowe

zasugerował umieszczenie tablicy w centralnym miejscu zachodniej pierzei limanowskiego rynku, na ścianie obecnej księgarni „Verbum”, bowiem Szkoła Ludowa, w której szesnaście lat pracował Teofil Szumański mieściła się właśnie w tym miejscu, w pobliżu ówczesnego drewnianego kościoła.

Niestety lokalizacja ta nie została uznana (administrator księgarni nie wyraził zgody).

Ostatecznie miejscem usytuowania tablicy stała się frontowa ściana Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Limanowej, która po wybudowaniu i oddaniu do pełnego użytku w roku 1935 przejęła tradycje poprzedniej Szkoły Ludowej w Limanowej, gdzie Teofil Szumański pełnił funkcję kierownika.

Warszawski IPN, 19 kwietnia 2022 r., przystąpił do realizacji podjętego tematu. Zlecono wykonanie tego zadania limanowskiemu rzeźbiarzowi Robertowi Firsztowi. Wykonana przez limanowskiego rzeźbiarza tablica została osadzona na frontowej ścianie budynku szkoły 10 października 2022 r. Byłem świadkiem tej czynności i muszę powiedzieć, iż jako absolwent tej szkoły z zadowoleniem przyglądałem się pracom montażowym tablicy.

Był to pierwszy etap realizacji zabiegów uhonorowania wybitnej postaci, która swoją karierę nauczyciela geografii i społecznika rozpoczęła w Limanowej, a karierę naukową kontynuowała we Lwowie u boku prof. Eugeniusza Romera. Dzięki swoim zdolnościom i niezwyklej pracy w Limanowej realizował nadal karierę naukową we Lwowie. Pomogły mu w tym referencje: prof. Antoniego Marsa, rektora Uniwersytetu Lwowskiego i Józefa Beka sekretarza Rady Powiatu w Limanowej, ojca juniora Józefa Becka, późniejszego ministra spraw zagranicznych w II RP.

O całokształcie prac rzeźbiarskich przy tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Teofila Szumańskiego rozmowałem z p. Robertem Firsztem, którego postać poznali Czytelnicy z „Echa Limanowskiego” z artykułu pt.: „Pogodzić rzemiosło ze sztuką” („EL” nr 126, marzec 2005 r.) autorstwa Ilony Machowicz Jurowicz, w którym przedstawiona została Jego sylwetka oraz działalność artystyczna. Po 17 latach p. Robert ponownie wraca na strony „Echa”, tym razem

Honorowa warta harcerzy ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Limanowej przy tablicy



W czasie uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej Teofilowi Szumańskiemu



Jacek Szumański, potomek Teofila Szumańskiego prezentuje Jego postać





Pamiątkowa fotografia po odsłonięciu tablicy Teofila Szumańskiego. Stoją od lewej: Jacek Szumański, żona Ewa, obok Kazimiera Zięba – dyrektor szkoły



Pamiątkowa fotografia pod tablicą. Stoją od prawej: Kazimiera Zięba – dyrektor szkoły, przedstawicielka warszawskiego IPN-u oraz Jacek Szumański

rzeźba wykonana na powierzchni jakiegokolwiek materiału, wystająca ponad jego powierzchnię lub zagłębiona w niej – przyp. red.). *Układ zaś elementów tworzących estetyczną całość wypełniłem atrybutami kojarzącymi się z pracą kartografa, są to cyrkiel podziałowy, dwa rulony map i róża wiatrów – występująca jako element zdobniczy na mapach.*

Zapytałem również p. Roberta o metodę wykonania tablicy, w odpowiedzi usłyszałem: *Strukturę tablicy stanowi pewien rodzaj masy polimerowo akrylowej, pokryty zewnątrz sproszkowanym szlachetnym brązem zabezpieczonym woskiem.* Droga do osiągnięcia zamierzonego celu, stwierdził p. Robert w dalszej części rozmowy: *odbywa się w kilku etapach: Pierwszy etap to wykonanie płaskorzeźby w glinie rzeźbiarskiej, następnie zdjęcie formy silikonowej, która wcześniej została nasycona szlachetnym brązem. Kolejną czynnością było wypełnienie na zimno formy masą polimerowo akrylową, aby po kilku dniach jej utwardzenia przystąpić do prac estetyzujących, czyli polerowania oraz zabezpieczenia jej przez woskowanie.*

Finałem tych wszystkich postępowań dążących do pozostawienia w pamięci limanowian, szczególnie młodego pokolenia osoby Teofila Szumańskiego, stała się wspomniana uroczystość 13 października br. odsłonięcia tablicy o treści: **„Pamięci/ Teofila Szumańskiego/ ur. 10. 06. 1875 r. – zm. 10. 09. 1944 r./ nauczyciela Szkoły Ludowej w Limanowej w latach 1901-1917/ wybitnego kartografa/ wykładowcy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie/ uczestnika konferencji wersalskiej/ społeczność szkolna/ Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Limanowej/ Instytut Pamięci Narodowej/ 2022 rok/.**

W przededniu tej uroczystości 12 października br. Jacek Szumański z Nysy, ambasador pamięci Teofila Szumańskiego, przedstawił społeczności uczniowskiej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w sposób poglądowy Jego życie i działalność. Wykład ten uświadomił młodzieży, iż w naszym mieście działał i rozwijał swoje zdolności, wybitny w skali kraju geograf i kartograf.

W dniu poprzedzającym (13 października) Święto Edukacji Narodowej sala sportowa w „Jedynce” wypełniona została społecznością uczniowską, nauczycielami uczącymi jak również seniorami oraz zaproszonymi gośćmi.

Po przywitaniu wszystkich przybyłych na uroczystość p. Kazimiera Zięba, dyrektor szkoły, poinformowała o szczególnym świętowaniu w tym dniu, bowiem jak powiedziała: *za chwilę zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona wybitnej postaci, którą był Teofil Szumański.* Następnie zaprezentowała Jego postać zebranym w sali sportowej, gdzie w scenografii na ekranie w formie fotografii widniała tablica z sylwetką bohatera świętowania z napisem: *„Pamiątkowa tablica poświęcona pamięci Teofila Szumańskiego, kierownika Szkoły Ludowej w Limanowej i kartografa”.*

Głos zabrał również Jacek Szumański, potomek Teofila, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji upamiętnienia Tego niezwykłego człowieka, który swoją pracą zasłużył na pamięć.

Z kolei p. dyrektor zaprosiła do odsłonięcia tablicy umieszczonej na frontonie szkoły: Jacka Szumańskiego, potomka wraz z żoną, przedstawicieli władz samorządu Limanowej z wiceburmistrzem Wacławem Zoniem (byłym uczniem tej szkoły), Jolantę Juszkiewicz, przewodniczącą Rady Miasta wraz z radnymi, przedstawiciela delegatury Kuratorium Oświaty i reprezentanta IPN .

Aktu odsłonięcia tablicy dokonał Jacek Szumański, a poświęcił ks. Bartosz Miziński, katecheta tej szkoły. Po ceremonii odsłonięcia tablicy p. dyrektor Kazimiera Zięba, nawiązując do słów Waldemara Ostrowskiego, opiekuna grobu Teofila Szumańskiego w Budach Łańcuckich (cytowane powyżej), stwierdziła iż: **po 78 lat od Jego śmierci, ta wybitna postać dla polskiej nauki, dla polskiej niepodległości nie jest już anonimowa, gdyż została uhonorowana tablicą pamiątkową wmurowaną na frontonie Szkoły Podstawowej nr1 im. Marii Konopnickiej w Limanowej, która przejęła tradycje Szkoły Ludowej, w której przez 16 lat pracował Teofil Szumański.**

W dalszej części uroczystości Dnia Edukacji Narodowej dziękowano nauczycielom za codzienną pracę, wyróżniając liczną grupę nagrodami przyznanymi przez burmistrza miasta i dyrektor szkoły. Spotkanie zakończyła część artystyczna przygotowana przez dzieci szkoły, a następnie odbyło się spotkanie towarzyskie wszystkich zaproszonych gości.

Fotografie: Stanisław Ociepka

▶ jako projektant i wykonawca estetycznej tablicy poświęconej pamięci Teofila Szumańskiego, mówiąc: *Pracę zleciła mi p. Natalia Kołomeńska, pracownik administracyjny IPN z Warszawy, podając: treść tablicy oraz archiwalną fotografię Teofila Szumańskiego, która była słabej jakości, niezbyt wyrazista. Do mnie natomiast należała myśl artystyczna, według której zaprojektowałem i wykonałem tablicę. Kształtem i kompozycją tablicy nawiązałem do epoki, w której żył Teofil Szumański. Postać bohatera przedstawiłem w formie medalionu w reliefie (to*

145
LAT








BANKU SPÓŁDZIELCZEGO
W LIMANOWEJ

Kredyt Urodzinowy z prowizją

na świąteczne wydatki i nie tylko

0%

Oferta specjalna Kredytu Bezpieczna Gotówka:

-  kwota nawet do 100 000 zł
-  okres kredytowania do 8 lat
-  na dowolny cel
-  ubezpieczenie kredytobiorcy
-  wysokość rat dopasowana do indywidualnych potrzeb
-  wypłata kredytu na rachunek w Banku
-  RRSO: 15,29%

Spełnij marzenia i świętuj z nami Urodziny Banku! Oferta dostępna do 31.12.2022r.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 15,29% - przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 36 300 zł spłacana w 58 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 57 rat po 835,03 zł i jedna rata 845,74 zł. Stopa oprocentowania kredytu stała w wysokości 12,50 % w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 49 832,45 zł, w tym: całkowita kwota kredytu – 36 300 zł, całkowity koszt kredytu – 13 532,45 zł, na który składają się: odsetki – 12 142,45 zł, prowizja za udzielenie kredytu – 0 zł, opłata przygotowawcza 0 zł, ubezpieczenie Życie Komfort (Pakiet 1) – 1 390 zł oraz opłata za prowadzenie rachunku standardKonto 72 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 25 listopada 2022 r. na przykładzie reprezentatywnym. Przyznanie kredytu przez Bank uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



Regulamin i szczegóły oferty specjalnej kredytu Bezpieczna Gotówka na www.bs.limanowa.pl oraz w placówkach Banku

FOTOWOLTAIKA

eco energy



DARMOWA ENERGIA
ze słońca!

- 💡 oszczędność i ekologia
- 💡 żywotność i bezobsługowość,
- 💡 niezależność energetyczna
- 💡 możliwość pozyskania dofinansowania
- 💡 zwrot podatku 18%
- 💡 szybka instalacja
- 💡 darmowa konsultacja i doradztwo



☎ +48 668 880 385

☎ +48 606 913 901

✉ fotowoltaika@impuls-psb.pl

✉ lukasz.las@impuls-psb.pl

ul. Piłsudskiego 14 c, Limanowa